



56769

I

Mag. St. Dr.

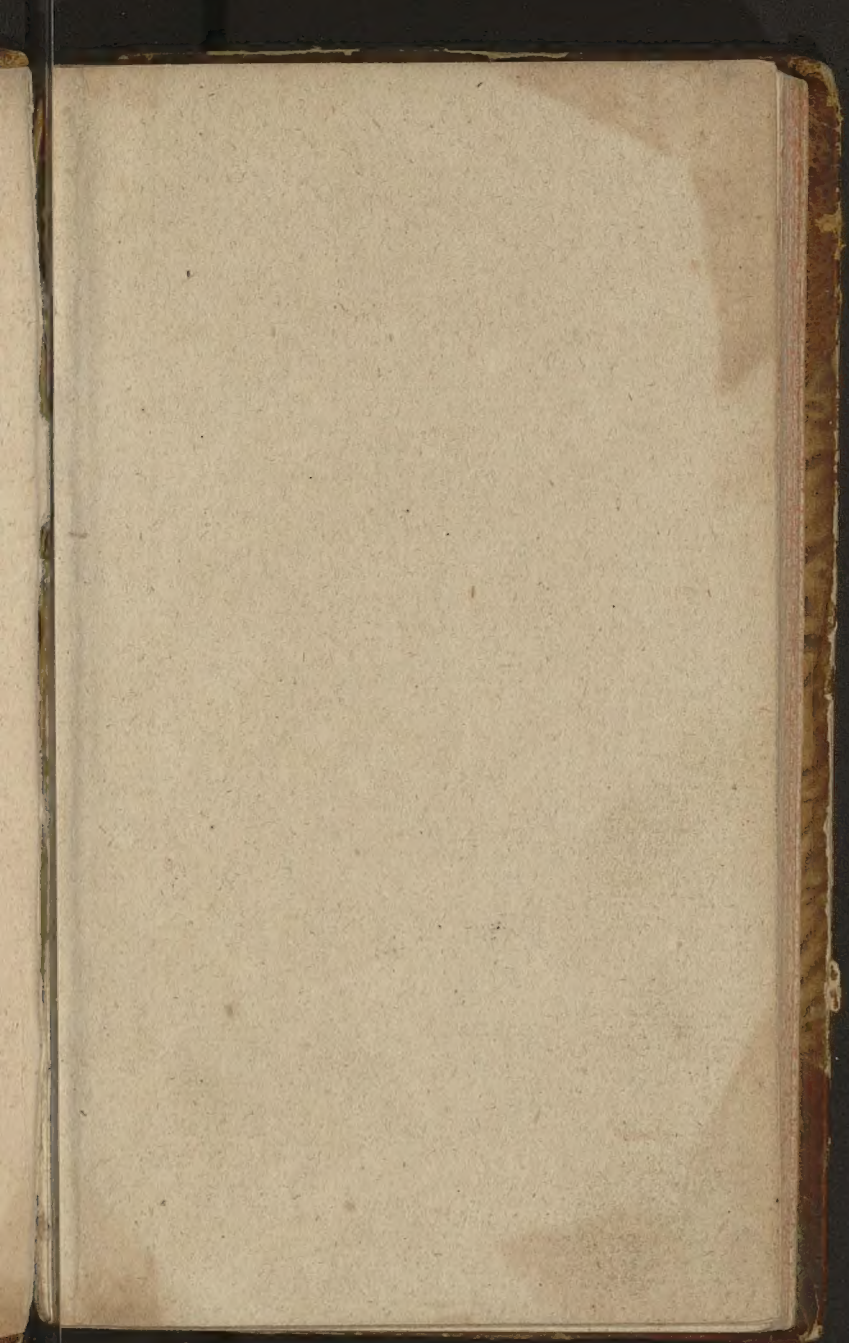
P

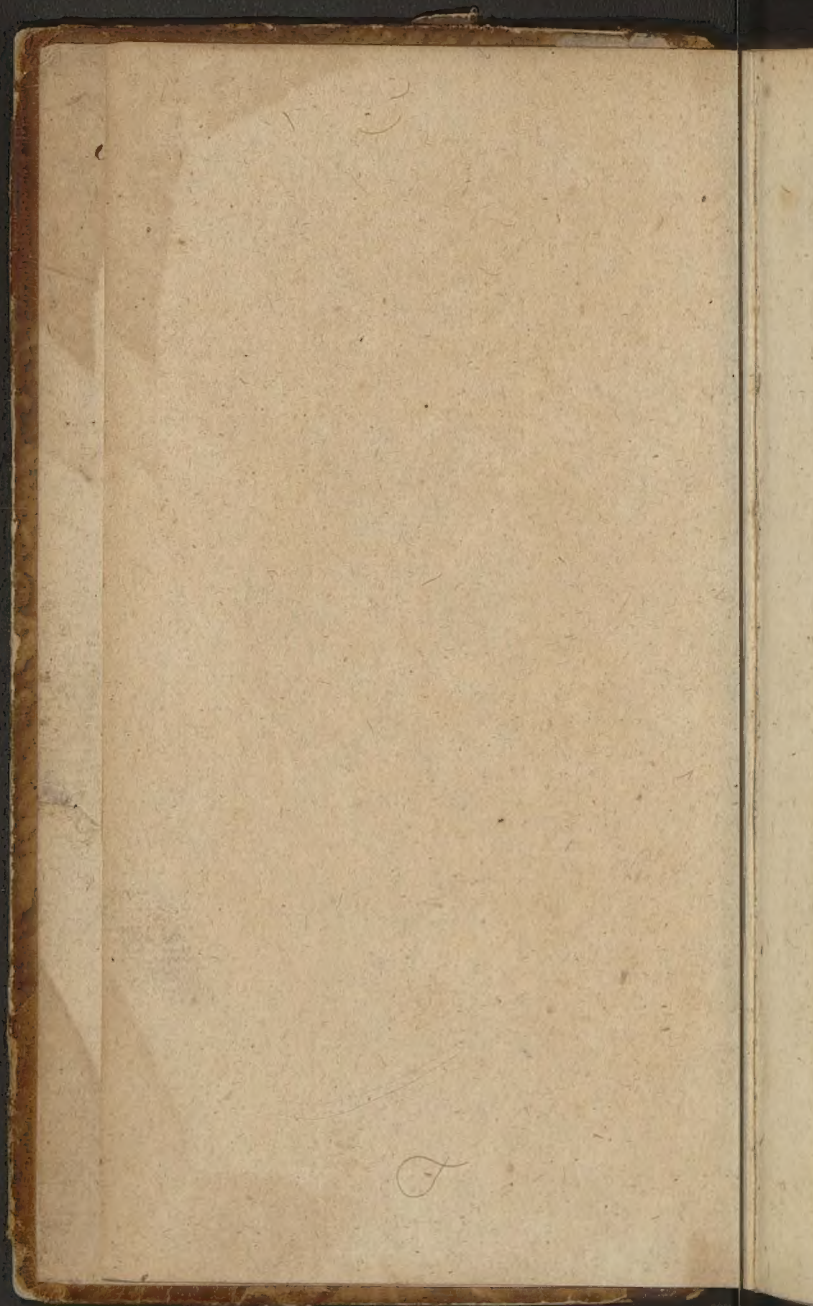
*Powieści № 105.*

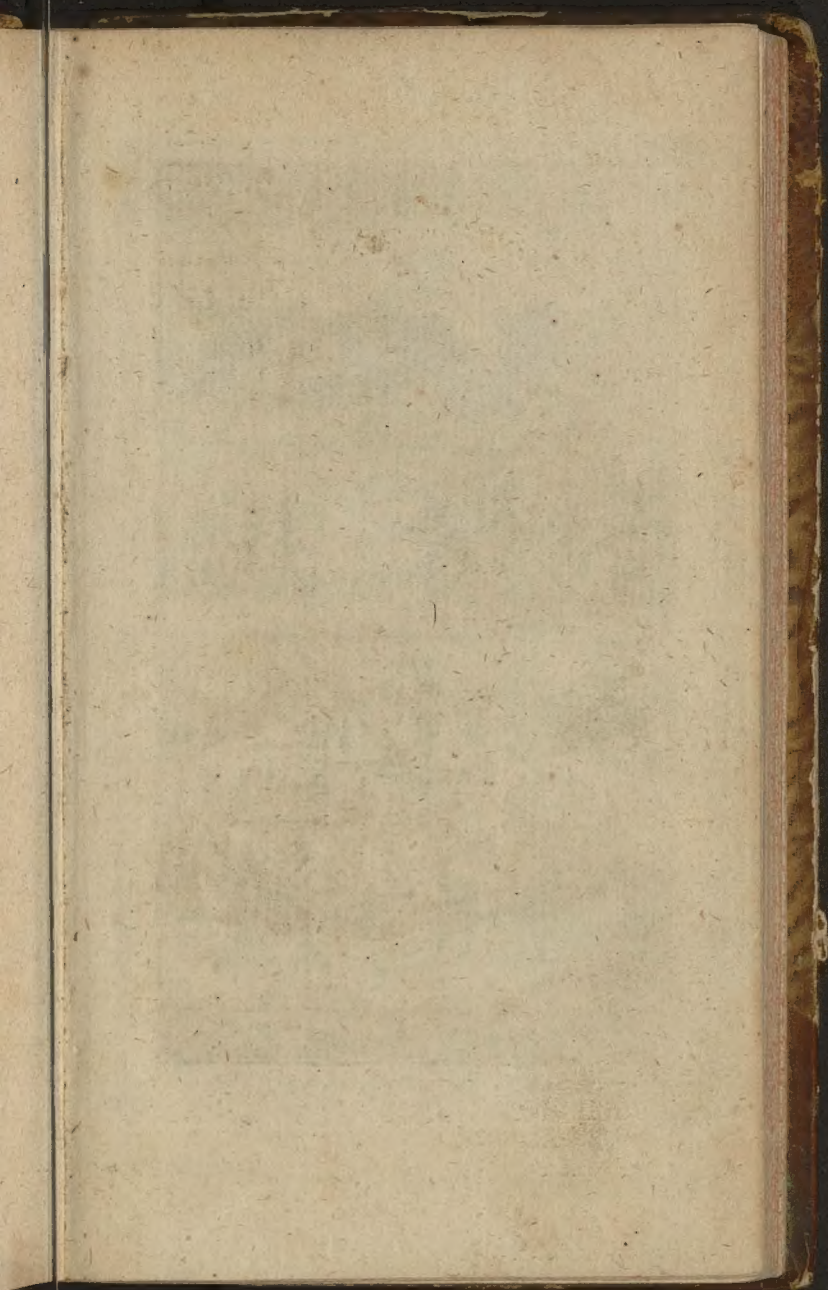


*XXI. k. 1.*













ROBINSONA. Powrot do Insul'y Swietey.

PRZYPADKI  
ROBINSONA  
KRUSOE

Z Angielskiego ięzyka na Francuski  
przełożony skrocone .

OD PANA FEUTRY

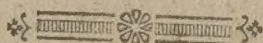
Teraz

*Oczyszczym ięzykiem*

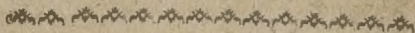
W Y D A N E

T O M II.

Wydanie drugie



*Za pozwoleniem Zwierzchności*



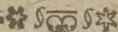
W W A R S Z A W I E

Nakładem MICHAŁA GROELLA J. K. M.

Kommissarza y Bibliopoli.

I 7 7 5.

*Zanaytawszym przywileiem.*







56769  
5



RO

DO  
być, u  
Wiern  
ie po  
wdzie  
szcze  
śmier  
Zatr  
upew  
go, o  
biec  
rato  
nion  
T





# ROBINSONA KRUSOE

## PRZYPADKI

### CZĘŚĆ DRUGA.

**D**O Anglii Oyczyzny moiey powrociwszy nie mniej gościem zdawałem się wniesć być, iak ten któryby nigdy tam niepostał. Wierna owa wdowa, ktorey szczupłe moje powierzyłem był sumki ieszcze wprawdzie żyła, ale wielkie poniosła była nie-  
szczęśliwości, y powtornie owdowiała po śmierci męża dosyć szczupłych dostarkow. Zatrwożona moim przyjazdem była, ale ią upewniłem, iż się z przyczyny długu moiego, obawiać niczego nie miała, owszem obiecałem ią podług przemożenia moiego ratować, z dzieczności za dawniejsze uczy-  
nione mi przyitugi.

Tom II.

A

Uda-

Udałem się z tamtąd do Yorku gdzie z całej rodziny mojej, dwie tylko siostry przyżyciū, y dwoie ich dzieci zastałem. A że miano mię za umarłego, przeto też w podziale dobr opuszczono; stan zaś onych najmniejszy, niepozwalał im by najmniejszą uczynić restytucją. Nie miałem tedy innego - wspomżenia, oprócz szczupłych onych pieniędzy z wyspy mojej wywiezionych, które bynajmniej nie wystarczały mi na obranie wtak podeszłym wieku stanu pewnego: nawet przydawszy do nich dwieście funtów szterlingów nagrody, od tych mi danej, do których okręt należał; a to za odebraną od Kapitana wiadomością danej iemu przezemnie do odykania okrętu pomocy.

Postanowiłem tedy udać się do Lizbony, chcąc tam dowiedzieć się tak o Kapitanie okrętowym, który niegdyś przyjął mię na morzu, iako też o stanie osady mojej w Brazylu. Puściliśmy się tedy morzem Piątfek y ia do Portugalii, gdzieśmy w dobrym zdrowiu, y po naysmyślniejszy żegludze stanęli. Znalazłem bez trudności dawnego moiego dobrodziecia, który bardzo się zżarawszy już porzucił był żegluzę.

Syn na miejsce jego, y władzą nad okrętem, y dozór miał sobie zlecony nad handlem.

Ten



Ten stary moy przyjaciel, nie bez trudności mię poznał zwłaszcza, iż mię za umarłego miał; co mnie się tycze, wyobrażenie jego tak żywo na umyśle moim wyrażone ieszcze na on czas było, kiedy uciekającego mnie z niewoli Barbarzyńców do okrętu swojego przyjął, iż nigdy żadną czaśow przewłoką osłabione być nie mogło. Przywitanie nasze nie bez wylania z obu stron hojnych też było, przełożyłem mu wszystkie moje przypadki, y stan niniejszy życia mego, a potem co by się z osadą moją w Brazylu stało, pytałem się.

Ten poczciwy starzec odpowiedział mi na to, iż od dziewięciu z okładem lat w oney krainie nie był, że za ostatnią jego tam bytnością, moy towarzysz w zakładaniu ony osady ieszcze żył, ale oba faktorowie moi pomarli. Przydał do tego, iż łatwo mogłem dokładną otrzymać wiadomość o stanie majątności moiej, który podług wszelkiego podobieństwa nader dobry być musiał; ponieważ towarzysz moy do wielkich bardzo przyzedeł był bogactw; przytym, że dziedzice moich faktorow nader poczciwi ludzie byli; a zarym, iż wątpię nie można było o przywroceniu mi moiej majątności, po wypełnieniu jednak niektórych obowiązkow koniecznie potrzebnych. Prawda (mówił ieszcze on) że mając ciebie za umarłego, ten do którego kadukow na

skarby zebrane należało, kazał sobie dochodów twoich podać rachunek, z których jedna trzecia część Królowi, reszta kościołom dostała się, ale jednak za odebraną wiadomością o życiu twoim, przywrócenie majątku twego żadney trudności nie będzie podlegało.

Pewniebym (przydał dobry ten starzec) postąpił sobie iako przysłało na Exekutora testamentu, y osobliwze zlecenie mającego, gdybym prawnie dowodzić tego mógł, że żyjesz, albo też że już żyć przestałeś;] kazałem jednak autentykować twój testament, a rozumiejąc, żeś utonął, umowę z fakturami twoimi uczyniłem, względem dochodów pierwszych sześciu lat, które znaczne być nie mogły dla podietych nakładów na utrzymanie y rozprzestrzenienie twójey osady. Zatym staruszek podał mi rachunki percepty y z nich pokazał, iż 470 moidorow w złocie był mi winien.

Wielkie poniesione od niego w handlu szkody przynagliły go niemając żadney powrotu mego nadziei do użycia tej summy. a lubo nie nie miał nad własną potrzebę jednak wyliczył mi 160 Moidorow z tej summy, a kartę mi dał, przez którą obowiązał się resztę mi za powrotem okrętu, z towarów na nim do niego należących wypłaci.

Tknięty taką starca tego poszerzonością, a pamiętając oraz na wielkie wysiadzo-

ne



ne mi od niego łaski, nie przyjąłem w gwałtowney potrzebie moiey, tylko sto moidorow, a ziefzy zupełnie go zakwitowałem y kartę od niego daną oddałem. Nad to upewniłem go, iż za przywroce niem moiey w Brazylu majątności y tę nawet sumę oddać mu miałem, przyrzekając mu nie zawodną w wszelkich iego potrzebach pomoc.

Nie zostawało mi więc nic innego, tylko samemu do Brazylu udać się dla odebrania ostatkow moiego tam majątku; ale Kapitan poradził mi, naprzód posłać tam autentyczne świadectwo przezeń y dwóch ludzi, z tych którzy na tymże okręcie niegdyś przy moim do niego przyięciu byli podpisane, iakom przy życiu został, y ten sam był, który założył w Brazylu osadę. Posłałem to pismo towarzyszowi mojemu y do niego przyłączyłem list z opisaniem przypadkow moich, y przyrzeczeniem iż za pierwszą iego odezwą iechać do Brazylu miałem dla przepędzenia tam reszty życia moiego. Przydałem do tego moc zupełną daną Kupcowi iednemu przyjacielowi starego Kapitana, aby wszystkie potrzebne kroki moim imieniem czynić, y to wszystko za powrotem okrętow piześcić mógł, co by od moiego towarzysza, albo też od dziedzicow fahrorow moich otrzymał.

Wszystko się to nad moje nawet nadzie-  
ie u-

ie udało; w szesć miesięcy potym odebra-  
łem dokładne opisanie osady moiej, o i prze-  
strzelenia y dochodow oney, y uznanego  
na koniec prawa moiego, do odebrania  
wszystkiego co do mnie należało.

Z rachunkow mi przysłanych okazało  
się, iż odebrać miałem 4414 moidorow;  
przełożony Klasztoru któremu przez lat  
14 płacone bywały dochody osady moiej,  
wzywał szczerze, iż i szczerze miał 872 moi-  
dorow, które podług rozkazow moich wy-  
płacić obiecywał, ale oraz donosił, iż z te-  
go co się izpitalom dostało nie ciele wciąć  
mi nie mógł. Dozorca zaś Kadukow, iak  
zwyyczaj jest u tych Ichmcioiw wszystko za-  
trzymać, y nie zgola nie oddał.

Odebrałem tegoż czasu od dziedzicow  
faktorow moich 120 skrzyń cukru, 800  
krągow tabaki, y znaczną summę w złocie.

Towarzysz mój pisał do mnie winszu-  
jąc mi powrotu do Europy po tak wielu  
nadzwyczajnych przygodach, a kończył  
list swoy oświadczeniem iak nayżywym  
przyjaźni swoiej, y wszystkich d siebie na-  
leżących, przyłączył też do listu swojego,  
szesć pięknych ikor Lampartowych, y tyleż  
skrzyń naywyborniejszych konfitur.

Na okrętach przez które tak dobre no-  
winy odebrałem, naidowały się też sprze-  
ty moie wszystkie, a wiadomość o szczęśli-  
wym onych do portu przybyciu rychley niż



niż doniesienie o wyśłaniu ich z Brazyliu odebrałem. Radość z tak niespodziewanej i szczęśliwości doznana, tak była iżbym pewnie od niej nagle był umarł, gdyby się z krwi puszczaniem nie pospieszono.

Widziałem się nagle na on czas tak bogatym iż mogłem mieć na 50 tysięcy funtów szterlingów w gotowiznie, a na tysiąc funtów szterlingów dochodu w Brazyliu na dobrach nie mniej dla mnie pewnych jak bym w własnej oyczyźnie mojej posiadał.

Za najpiewszą powinność swoją poczytałem, Kapitanowi Portugalczykowi mojemu dobrodzieiowi wdzięczność oświadczyć. Odkryłem mu całą stan mojego szczęśliwość, wyznając iż po Opatrzności Boskiej on mi się pierwszą pomyślności moich zdawał być przyczyną. Zatem nie tylko mu sto danyh w moidoro nażad przywrociłem, ale nad to dałem mu zupełną moc do odebrania wszystkich moich dochodow, z których wyznaczyłem mu sto moidorow coroczney pensyi, a synowi iego 50. Posłałem też każdej siostrze moiej 120 talarow. Mieszkały one na wsi pod Yorkiem, nie w uboŹwie w prawdzie, ale iednak w niewielkich dostatkach, iedna z nich wdową została, druga z mężem nie żyjąc, dwoygim dzieci obciążona była. Kazałem też wypłacić pocziwey oney wdowie, ktorey pierwizy mąż także moim do-

### 8. ROBINSONA KRUSOE

dobrodzieciem był, sto funtow szterlingow, a zakwitowałem ją zupełnie z tego co mi winna była; przyrzekając iż iey nigdy w życiu opuścić nie miałem.

Tym sposobem zadofyć uczyniwszy o-bowiązkom wdzięczności; iedyne o ouży-ciu bogactw moich staranie miałem. Wy-znaię, iż mię w tedy większey troskliwo-ści rabawiły, niż na wyspie moiey kiedyż-kolwiek doznałem; gdzie żądze moie za cel tylko miały obmyślenie potrzeb gwałto-wnieyszych, a zaś w nowym tym stanie mo-im, wiałne nawet szczęście uciążliwe mi było, gdzie myślić troskliwością musiałem o sposobach zachowania onego.

Kilka miesięcy w takowey niepewności upłynęło. Przypadała mi czasem ochota, wrocenia się do Brazylu do dawney ołady moiey gdzie właśnie iak w oycyznie mo-iej żyć mogłem; ale różność religii mię od tego wstrzymała. Prawda że przedtym odważnieyszy w tej mierze byłem, ale z laty pomnaża się rozum, a przeto za rzecz człowiekowi pocziwemu nie przyzwolit poczytałem, publicznie wyznawać religią którą tajemnie w ochydzie mamy.

Poślanowiłem więc wiocić się do Anglii, ale przed wyjazdem opisałem na listy one ludzkości pełne z Brazylu odebrane, a to-warzyźowi tam moiemu w nadgodę prac iego y podarunkow mnie pośtanych, ośiaro-



wałem kilka sztuk materji bławatnych Włoskich Sukna przedniego Angielskiego, y koronek Brabanckich. Przytym przełożonemu Kłasztoru w Brazylu dawałem one 872 moldorow, które oddać mi chciał, prosząc go aby czwartą część tey summy ubogim rozdał, a mnie Zokonnikow swoich modlitwom polecił.

Tak tedy uspokoiwszy interesa moje wszystkie sprzedawszy towary, y za nie złota y wekslow nabrawszy, żadney inney nie doznawałam trudności, oprócz obrania drogi dla powrotu mego do Anglii. Przyuczony w prawdzie byłem do morza, a iednak wstręt wielki miałem od żeglugi, y przypadkow w niey traśaiących się; a lubo i prawiedliwej wstrętu tego przyczyny dać nie mogłem, iednak się on we mnie tak wznagał, iż dwa razy wynieść na ląd kazałem łomoki moje, które na okrętach już złożone były; w czym zaisze dobrze sobie poradziłem, bo z dwóch okrętow, krotce pusić się różnych czasow myślałem, ieden od Algierczykow zabrany był, a drugi pod *Torbay* zatonął. Stary przyjaciel mój usilnie do tego namawiał mię, abym tę podróż lądem przedsięwziął, Hiszpanią y Francją pizciechawszy aż do Kaletu; wynalazi nawet towarzyszw tey drogi aż do Paryża. Byli trzey Anglicy, y dway Portugalczykowie, wizycy nader poczciwi ludzie. Po-  
tano.

stanowiłem tedy iść za tą radą, a zatyłem należyte do tey podróży uczyniliśmy przygotowania.

Było nas sześciu Panów y pięć służących, wszyscy opatrzeni dobrymi końmi, y należytą bronią, tą porządną kompanią czyniła mi ten honor, iż mię Kapitanem swoim nazywała, częścią dla podeszłego wieku mego, częścią, iż dwóch sług miałem, gdyż Piątaizek ieden nie mógł mi służyć w kraju, kturego tak szczupłą miał znajomość.

Wyiechaliśmy z Lisbony przy końcu Września 1633. a na początku Października stanęliśmy w Madrycie, w zupełnym zdrowiu. Oglądawszy to wszystko co tylko ciekawego być może w onym stołecznym mieście, y w okolicy iego, z pośpiechem udaliśmy się ku granicom Nawarry; abyśmy przed spądnięciem śniegów przez Pyreneyjskie góry przeiechać mogli, ale z niemałą naszą przykrością dowiedzieliśmy się, iż tyle śniegu spadło, że wielu podróżnych powrócić do Pampelony musiało, podobnie przedsięwziętey przez one wąwozy drodze, y podjętych największych niebezpieczeństwach. Przyiechawszy do Pampelony dowiedzieliśmy się, iż nader gruntowna ta wiadomość była. Zimna już tam nieźnośne były, zwłaszcza dla mnie, ktorym tyle lat w kraju gorącym przejeżdżał. Piątaizek nie wiedział gdzie się skryć przed

przed mrozem, który rzeczą dla niego całę nową, był równie iako y śnieg, z którego oczu spuścić nie mogli.

Tego śniegu tak się namnożyło, że wejścia do gór całę były nie przystępne. Bawiliśmy się tedy blisko dwudziestu dni w Pampelonie; ale widząc że za zbliżeniem się zimy, przelzkod corazby się więcej namnożyło, radziłem towarzyszom moim iechać do Fontarabii, ztamtąd zaś puścić się morzem do Burdegali dokąd niedługa była żegluga.

Kiedyśmy się o tym naradzali, przybyło do Auſteryi naszej czterech kawalerow Francuzow, którzy z tamtey strony gór zosłaiąc, y teyże co my trudności doznaiąc, szczęściem na przewodnika trafili, który tyle mieysc onych wiadomości miał, że ich przeprowadził scieszkami nieznanomi, bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Przyzwaliśmy tego przewodnika, który obiecał nas tąż drogą przeprowadzić, bez najmniejszey od śniegow przelzkody, bylebyśmy tylko należycie w broń się opatrzyli, dla dania odporu dzikim zwierzętom, od głodu przymuszonym do wyjścia z iam swoich dla szukania pokarmu.

Uspokoiwszy go wtey mierze, zmówiliśmy się z nim względem zapłaty, y wyiechaliśmy. mając w kompanii naszej około dwonastu kawalerow Francuskich z ludzmi swo-



fwoiemi, ktorzy dla niedostatku przewo-  
dniká zniewoleni byli powrocic do Pampe-  
lony; zwłazcza, że się zbytecznych śniegow  
po zwykłych drogach obawiali. Zniemi-  
łym podziwieniem naszym wrocic się nazad  
ku Madrytowi na 20 mil Angielskich mu-  
sieliśmy, ale przebywszy dwie rzeki, y  
kray wesoły y dotychczas przeicchawszy,  
przewodnik nasz nagle w lewą obrocił się,  
y wciatne gór wawczy wprowadził. Pro-  
wodził on nas przez tyle wykrętów, y za-  
wiłych ścieżek, iżśmy naywyższe nawet  
mineli góry bez postrzeżenia onych, y bez  
naymnieyszego od śniegow naprzykrzenia.  
Pokazał nam potym z daleka buyne niwy  
Langwedockie y Gaskońskie we Francyi, ale  
przed przyściem do nich wiele ieszcze dro-  
gi zostawało,

Dnia pewnego, gdy przewodnik nasz  
mocno nalegał, abyśmy się śpietzyli dla  
przybycia do Austeryi przed nocą, y uprze-  
dzał nas na trzy lub cztery strzelenia z fu-  
zyi, posłzegłem wychodzących z bliskiego  
lasu dwóch wilków ogromney wielkości, y  
śmiaźliwego niedzwiedzia, wilcy skoczyli  
do przewodnika naszego takim zapędem,  
iż ani czasu ani przytomności umysłu tyle  
nie miał, aby pistoletow swoich użył. Sły-  
żąc śmiaźliwy krzyk iego. Posłałem Pięta-  
laka także trochę przed nami iadącego, a-  
by widział coby się działo, a my sami spie-  
szniej

szmicy iechać poczęliśmy. Mój odważny Piątaszek ieszcze w porę przybiegł, na ratunek nędznego przewodnika, którego wilk ieden już za udo uchwycił, kiedy tym czasem drugi konia zadusić usiłował, Piątaszek nie trącając przytomności umysłu z pistoletu do wilka strzelił, y zabiwszy go przewodnika uwolnił, który iednak dwie frogie z ukąszenia rany miał; konia, pukle przy muntzuku, w całości zachowały.

Zaraz po zabiciu tego wilka przyiechaliśmy, wilk drugi widząc towarzysza swego zabitego, z wielką szybkością uciekł, niedwiedz o kilka kroków z tamtąd stanął; by najmniey ani strzelaniem, ani liczbą naszą nieustraszony. Był to zwierzę ogromney wielkości, y przyznać się muszę, iżbym widokiem onego w innych okolicznościach. był nader przestraszony. Kazałem iak najprędzey opatrzyć rany przewodnika naszego, y już w dalszą pąścić się drogę mieliśmy, kiedy Piątaszek prosić mię począł, abym się na czas krotki ieszcze zatrzymał, obiecując, iż dla naszej uciechy miał niedzwiedzia w taniec zaprosić; ale ta beśtyja ciebie pozrze rzekłem do niego? Nie obawiam się tego, odpowiedział mi on, a iesli mi W.M. Pan nie przeszkodziś, ręczę że będziesz miał wielką do śmiechu pobudkę. W tym z konia skoczył z zuchwałym a śmiałym wzięwszy, skacząc ku niedzwiedzio-

wi zbliżyć się począł. Zwierz ten straszliwy bynajmniey nieustraszony, z miejsca na nie ustępując na niego czekał, ale oraz zadumienie pokazywał nieiakię ztąd, iż tak odważnie ku niemu przystępował Piątaszek, y z wzdargą nieiaką nań patrzył. Piątaszek w koło niego skakać począł, do miechu pobudzające gesta czyniąc, y wtanęc go z sobą zapraszając. Zwierz natymże miejscu siedzący, y za każdym Piątaszka obrotem także się obracał. Piątaszek widząc, iż z miejsca ustąpić nie chce, y zdając się tak słabym pogardzać nieprzyjacielem, podiął dosyć wielki kamień y w łeb niedzwiedzia ugodził, ktoremu iednak nie bardzo dokuczył. W tedy dopiero niedzwiedź mieniąc się być obrażonym, prosto z pospiechem ku Piątaszkowi zmierzać począł. Tego właśnie dla naszey uciechy Piątaszek pragnął. Niedzwiedź choć z wielkim biegai zapędem, dogonić iednak Piątaszka nie mógł, który czasem umyślnie się w biegu swym zatrzymywał, czas niedzwiedziowi przystąpienia nader blisko ku niemu dając, ale gdy inż już schwytać go miał, Piątaszek nagle w bok zwracał się szydząc z niego y kamieniem nań ciskając. Niedzwiedź tym roziuszony, mrucząc nie przestawał go gonić. T kim sposobem zwabił go Piątaszek, pod drzewo pewne, położywszy na ziemi fuzyą z osoblwszą na nie, y całę



podziwienia gołą lekkością wlaźł. Tam wybrałszy gałąź do zamyśłow swoich sposobną, na samym prawie oney końcu stanął. Wtedy dopiero niedzwiedź rozumieć począł, iż nieprzyjaciela swojego włapach ma, począł tedy leść na drzewo tybem kotow, ale nie zgrabnie cale, iak się każdy domyślić może. Zgadnąć nie mogłem coby były za zamyśły w tym Piątaszka. Niedzwiedź wstąpiwszy na drzewo blisko gałęzi tej, na ktorej był Piątaszek odważył się po tej gałęzi ku niemu zmierzać, ale z wielką ostrożnością, y z należytym za każdym krokiem ubezpieczeniem się przez ujęcie się za gałąź pazurami. Gdy blisko środka gałęzi tej był, Piątaszek krzyknął do nas, abyśmy się tańsowi niedzwiedzia przypatrzeli. Jakoż zaprosiwszy niedzwiedzia do siebie na końcu gałęzi będącego, trząść tą gałęzią zaczął, tak, że niedzwiedź razem z gałęzią tą ruszający się, zdał się tańcować, y już nazał poglądał, dla uniknienia tak niebezpiecznego dla siebie tanca. Kiwanie się boiaźny obroty niedzwiedzia bardzo nas ucieszyły, ale że się już miało ku wieczorowi, krzyknąłem do Piątaszka, aby przedewszystkiem tę zakończył. Ten z kilkanaście razy jeszcze go z gałęzią razem rokiwawszy zgąłęzi na gałąź spuścił się, a iawszy się iedney od ziemi na 6 tylko łokci oddaloney z koń-

ca ściey na dół zwielił się y tak o trzy tylko łokcie oddalonym od ziemi będąc na dół skoczył, y fuzyą swoją porwał.

Niedzwiedz widząc iż nieprzyjaciel uchoodzi, wrocil się do pnia drzewa, y tyżem na dół spuszczać się dla ponowienia bitwy zaczął. Ale Piętaszek wśadziwszy mu rurę strzelby prawie w ucho, trupem go na miejscu położył.

Ta bitwa dziwnie nas ucieszyła, y ponieważ tęsknotę z tak uprzykrzoney drogi pochodzącą rugowała ale przyplaciliśmy dobranej uciechy okropnym przy padkiem, który się nam rychło potym przytrafił,

Przez ieden tylko wąwóz przeiechać nam trzeba było, abyśmy na miejscu stanęli, ale przewodnik upewnił nas, iż ten wąwóz niebezpieczny był, y że niezawodnie w nim na wilkow napaść mieliśmy. Jakoż w krotce postrzegliśmy kilku wilkow, ostatki padła pożerających, a dalej większą ieszcze onych kwotę, podług wszelkiego podobieństwa, zagrozić nam dalszą drogę chcącą.

Słońce już było zašlo, y ieszcze pół mile do wsi mieliśmy, kiedy zniemaczka usłyszeliśmy huk z ręczney strzelby, y tegoż momentu widzieliśmy konia z siółtem bez iędzca uciekającego, za którym 16 lub 17 wilkow upędzało się, przed którym pewnie uycie nie mogło, ponieważ nie było żadnego podó.

podobieństwa, aby długo w takim zapędzie wytrwać mógł.

Idąc ku onemu w lesie miejscu, z którego koń wypadł widzieliśmy dwóch zabitych ludzi trupy y ostatki konia świeżo od drapieżnych tych bestyi pożartego; domyśliliśmy się, iż jeden z tych dwóch ludzi strzelić musiał, ponieważ strzelbę jego na ziemi nie nabitą znaleźliśmy.

Widok ten strachu nas nabawił, tak dalece, iż sami nie wiedzieliśmy iak sobie poradzić. W tym na trzysta wściekłych tych bestyi ku nam zmierzających, przymusiły nas do pretkiewy sobie obrony. Te bestye z dwóch stron przeciw nam szły, gleytami właśnie iakby doświadczonych Officerow miały do bitwy użyskowane. Szczęściem zaimo niemałym potrzebogliśmy stos wielki drzewa na budowę spuszczonego, za którym towarzyszom moim stanąć, z koni zsiadłszy, kazałem, a koni pośród nas stojących straż oddałem kilku służącym broni nie mającym. Przestrzegłem oraz wszystkich, aby nierazem, ale gleytami strzelali, a nie pierwej strzelby nabijali, ażby z wszystkich ognia dali. Te wszystkie przestrogi bardzo nam pożyteczne były. Ledwieśmy za onym okopem, iż tak rzekę stanęli, kiedy wiley oni zgłodziłi y wściekli, do nas rzucili się z niewypowiedzianą roziałością, y w tym nie mniej straszny, iak



był ten, który na brzegach Afryki sły-  
 łem, kiedy z Saletyńkiey niewoli z Xu-  
 rym uciekałem. Przepomnieć tu nie mogę,  
 ponieważż onim wzmiankę uczyniłem, iż  
 Kapitan mój Portugalczyk podług dancy  
 obietnicy darował go był wolnością, y ob-  
 myślił mu nawet przyśloyną służbę u pe-  
 wnego Pana Portugalskiego.

Za pierwszym naszym wyrzeleniem,  
 wiele tych wilków trupem legło, ale że  
 wielka nader onych liczba była, musieli-  
 śmy po kilka razy ognia dawać, zwłaszcza,  
 że rozładłość ich niewypowiedziana była.  
 Wszakże na wycie ranionych, hamowani  
 nieco w zapędzie swoim byli, nie przeto  
 iednak ustępowali. Użyłem tego czasu na  
 rozkazanie Piątaszkowi, aby posypał pro-  
 chem drzewo iedno z tych, któremiśmy się  
 zaślanieli, y tenże proch zapalił, gdy na  
 nas rzucający się wilcy przyśąpią. Jakoż  
 w krotce potym powrocili, nowż zdięci  
 wściekłością, y pewnie zachęceni widokiem  
 koni paszych, które za przynależyty sobie  
 płon mieli. Piątaszek podług zwyczaju  
 swojego obrotny, należycie zlecenie sobie  
 dane wykonał. Zaden mgdy fortel lepiej  
 się nie udał. Część wielka tych wilków  
 przednie łapy na tym drzewie mająca, fro-  
 dze była oparzona, nagły też blask prochu  
 dla ciemney nocy daleko się lepiej wyda-  
 jący, tak ochotę im odjął, że iedno ie-  
 szcze

szcze strzelenie z krzykiem od nas powszechnym złączone, do ucieczki ich przynagliło.

Wtedy dopiero znieścacka z okopów naszych wypadliśmy z pałaszami w rękę, y ranionych wilków dobijać poczęliśmy, tak ich rąbiąc, aby okropnym onych wyciem bardziey przestraszeni byli, którzy do lasu uciekali.

Zabiliśmy na 60 wilków, a gdybyśmy światła więcey mieli, pewniebyśmy ich większą ieżcze kwotę sprzątneli. Cożkolwiek bądź, odnieśliśmy zwycięstwo; po którym dalszą ku wsi przedsięwzięliśmy drogę, do ktorey w przeciągu półgodziny przybyliśmy, nie bez trwogi, iednak napaśdzenia na onych wilków, y po bitwie naszej bardzo zmordowani,

Należliśmy wszystkim wsi obywatelów uzbrojonych, dla tego, iż poprzedzającej nocy wielkie mnóstwo wilków do wsi wpadłszy, wielkiego ich strachu nabiło.

Niebezpieczeństwo ktoregośmy sami uszli byli prawdziwie straszne było, nie rozumiem, aby wyobrazenie onego kiedykolwiek mi z pamięci wypadło; a z tym się oświadczam, iż wolałbym tyśiąc mil morzem żeglować, choćbym też nawałności iakich miał doznawać, niż przez takowe góry zimę przejeżdżać,

Przyjechaliśmy do Tolosy bez żadnego

przypadku, zkąd prosto do Paryża udaliśmy się. Tam dopiero pragnąc iak -narychle- bogactwa moie w bezpiecznoscie mieć w moiey oyczyźnie; pożegnałem towarzyszów drogi moiey, abym przez Kalet (*Calais*) do Dawru (*Dover*) przybył, gdzie też stanąłem 14. Stycznia 1689, gdy nieznosne mrozy panowały.

Użyłem batu racaiącego się do Londynu, gdzie natutrz w dobrym zdobym stanąłem. Wyśiadłem przed domem wdowy oney przyjaciółki moiey, do ktorey z Lisbony ieszcze pisząc wyraziłem, iakie zamysły moie były względem mieszkania mego w Anglii. Przedsięwzięcie moie było, ochmiistrzynią ią moią albo gospodynią, uczy-niwszy, zlecić iey sprawowanie interesów moich. Prosiłem iey oraz, aby mi mieszkanie przyzwoite y wygodne opatrzyła, blisko własnego mieszkania, pokibym czego pewnego nie przedsięwziął, względem dalszego pożycia mego. Ta wierna przyjaciółka moia, przyjęła mię z niewypowiedzianą radością, nie tak z wdzięczności za moie do niey przywiązanie, iako raczej z szacunku moiey osoby, y przychylności ku mnie powziętey. Zaprowadziła mię ona do nowego mieszkania mego, gdzie mię przez całe nawet dni bawiła. Powierzyłem iey weksle moie, ktore przyjęte bez trudności y wypłacone były.

Sta\_



Stanąłem był u kresu żądź moich: Ale szczęśliwy ten stan, y wynikająca z niego spokojność mało się zgadzała z moją skłonnością do niepokojności y odmiany. Miejszkania meiego na wyspie, także otady tam zostawionej wyobrażenie, zawsze przytomne mi na myśli było. Dostatki moje pozwalały mi, nie tylko wesprzeć rozmaitego rodzaju posiłkami Hiszpanow, y oycę Piątałzka, ale też odstać ich do własney oyczyny, gdyby tam lepićy im mogło być, niż na wyspie moiey. Żywość mi wrodzona pobudzała mię czasem do tego, abym sam do wyspy moiey powróciwizy, panstwa moje oglądał, prawa przepisywał, naród wykształtował. Słowem, tyśiacami przychodziły mi myśli całe dziwne, króre sprawowały, iż przez sen nawet (jak świadczył Piątałzek) bardzo głośno mówiłem, właśnie iakby albo Hiszpan odemnie zachowany, albo Anglicy na wygnaniu zostawieni przytomni byli.

Nie omyliżkałem pytać się, ieśliby okrętu iakiego nie było wyznaczonego do żegluga ku wyjściu rzeki *Orinoco* od wyspy moiey nie dalekiej; trafiłem z czasem na Kapitana, który się podjął zawieść tam wszelakiego rodzaju prowianty, y sprzęty korbym posłać chciał, y zabrać na odwrot Hiszpanow, wrocić się do Europy pragnącyh. Zgouziłem się z tym pocziwym człowiekiem

kiem za sumę dosyć szczerą. Miał zaś żeglugę tę przedsięwziąć na początku wiosny.

Ta rzecz do nieiakiey przywiodła mię spokojności. Gospodyni moja, ktorey nie tajne były, te moje troskliwości, przedsięwzięła uprzątnąć te jakimkolwiek bądź sposobem. Wprowadziła mię pod pozorem rozrywki do pewney nader przyśloyney kompanii. Złożona ta była z wdowy Kupca jednego, w ośobności od ludzi z siostrą swoją, y córką mieszkającej. Matka około 60 lat miała, skrzętna była, domu pilnująca, rozumna żadney inney rozrywki nie znająca oprócz tych, które iej stanowi y latom przyzwoite były. Najczęściej z siostrą tylko y córką swoją zabawiała się, koremu towarzystwu córka y ozdoby y wdziękow przydawała. Klaryssa (imię to córki było) rok już dwudziesty czwarty wieku swego miała. Nie była ona w prawdzie osobliwzey piękności, ale pięć miała nadzwyczajnie białą, przytym proporcją w kształcie nader wyborną, nadto rozum gruntowny, głos wdzięczny w śpiewaniu, co ona bardzo przednie czyniła, głos z cytrą łącząc; do tego też nie zle rysować umiała. Dość dla niej było z domowemi, y z kilkoma gruntownemi przyjaciółmi, prześlawać. Przy tych przymiotach od hucznych kompanii stonaa. Nic się równać nie mogło

niśo-

miłości iey ku matce, tylko miłość ku niey matki. Szczerosc y rzetelnosc iey kazdego prawie momentu wydawala się. Cnotliwą będąc y pomiarkowaną z przyrodzenia rownie, iako y z wychowania, zdała mi się być zgodną do uszczęśliwienia człowieka ślaczego. Gospodyni moja w krotce poznała, iż nieciakie do niey począłsem mieć przywiązanie; dla tego tak żywo mi przełożyła uszczęśliwienie y pociechy, z szczęśliwego małżeństwa wynikające, iż mię całę nakłoniła do starania się o nią. Miłość, ona to nieskrowita y brzydka pałya, do ślepoty y zguby naywiększą część podlegających iey ludzi przywodząca, bynajmniej powodem mi do tych zaniżyłow nie była, ale te iedynie polegały na szacunku za ufaniu y przyiazni. Gospodyni moja o tym z matką Klaryssy mówiła, która prozby moiey nie odrzuciła. Wyrozumiała ona zdanie córki swojej, y poznała, że wstrętu od tego nie miała, przeto też wyraźnie już sam o wydanie za mnie, córki, a o przyjęcie mnie za Zięcia prosiłem. Wiadome były, tak matce, iako y córce przypadki moje, które nie całę, nawet błędow moich nie tając opowiedziałem. Ta szczerosc moja naywiększą Klaryssę pobudką była do zezwolenia na moje pragnienia. Gospodyni moja, na się wzięła starania  
wizy-



wszystkiego tego, co do przyszłego od  
prawienia wesela potrzeba było.

Stan ten nowy, innego sposobu życia  
wyciągał. Za poradą samejże żony mo-  
iej iej matki y siostry, postanowiłem osi-  
adę moję w Brazylu przedać, a kupić za te  
pieniądze znaczny folwark z pięknym do-  
mem gdziebyśmy razem mieszkali. Pisa-  
łem tedy nie odwołcznie do starego przyja-  
ciela mego w Lisbonie, aby znalazł mi kup-  
ca na tę osadę y iako naley piecy onę prze-  
dał.

W przeciągu ośmiu miesięcy interes ten  
zupełnie był zakończony, a przez wéksel  
odebrałem sumnę 330 tysięcy portalarów  
za rzeczoną osadę moję.

Kupiłem tedy znaczną majątność w Hrab-  
stwie *Bedford* w pięknym bardzo położeniu.  
Ażę wielką rolnictwa wiadomość miałem,  
y tę zabawę za nayprzedniejszą poczytałem  
pżeto też sam gospodarstwo prowadzić u-  
myśliłem. Folwark naygłośniejszy y in-  
ne do niego należące, opatrzyłem w to  
wszystkie, co do rolnictwa należec mogło, na-  
prawilem budynki, dobyłem gruntów, y  
wiele na polepszenie onych, sposobów do-  
świadczyłem, które się mnie nad wszystkie  
moje nadzieie udały. Prawda, że wiel-  
ką od czeladzi noiej, bardzo dobrze ode-  
mnie płatney, pomoc miałem, ale też pil-  
nie orey oglądałem. Mnie się zdało że

# PRZYPADKI. 25

te dwa sposoby żyzodłem są wszelakiego powodzenia, tak w rolnictwie, iako y w wszelkich innych zamyślach.

Stan mój tak pomyślny powodem mi był do opatrzenia siostr moich y oświadczenia im mojej dobroczynności. Wziąłem w opiekę twoją siostrzeńcę mego, któremu mieyście na iednym okręcie obmysliłem, aby się zeglarskiej sztuki y handlu nauczył.

Pisałem też czasem do starego Kapitana mego do Lisbony, którego peniłą upewniłem, równie iako tyna, zapisałwszy ią na dochodach majątności mojej w Hrabstwie *Bedford*.

Oczekiwałem tęskliwie wiadomości z wyspy mojej, ale w kilka czasów potym z niemałym żalem moim, dowiedziałem się, iż Kapitan mający odemnie zlecenie opatrzenia pozostawionych mieszkańców, na wyspie mojej, y życie, y okręt na morzu przez nawałność utracił.

Zdałem się, iż żaden człowiek na świecie szczęśliwszym nie był za mnie przez te 5 lat, którem z kochaną Klaryszą moją przepędził: ale niestety! iak niefortunne jest szczęście ludzkie, lada frazka w niewęz je obraca, a nazad wrocone być nie może. Już troje dzieci miałem, kiedy zaraźliwa choroba w przeciągu roku nie całego zabierała mi żonę, matkę żony y najmłodszą córkę

## 62 ROBINSONA KRUSOE

corke moię. Nie stałego na ziemi niemaż  
oprocż cnoty y oddania się na wolę Bożą.  
W tym stanie okropnym umysł moy nieła-  
teczny y wodmianach kłchający się, mo-  
wu przemagac począł. Zatonienie okrętu,  
na którym postaćem posilki mieszkańcom  
na wyspie moiey, odwieść mię nie mogło  
od zamysłów powrocenia do iey. Chcia-  
łem zrazu powrócić do Lisbony dla pora-  
dzenia się dawnego mego przyjaciela; kro-  
ry gdyby moie zamysł był pochwalił,  
prześić miałem o patent dający mi moc osła-  
dzenia ludźmi wyspy moiey, y założenia  
tam nowey osady. W tych myślach zanu-  
rzony byłem, kiedy do mnie siewstrzeniec  
moy przyszedł.

Odprawił był kilkakrotną żeglugę, z ta-  
ką pifnością y powodzeniem, że pewni Ar-  
matorowie powierzyli mu choć młodemu  
konnendę nad okrętem do Indyi żeglo-  
wać mającym. Siewstrzeniec moy, pewnie nie  
wiedzący iak się we mnie wzmożł chęć bła-  
kania się po świecie, przyszedł namawiać  
mię do przedsięwzięcia, tey z sobą drogi, a  
właśnie wtedy, kiedy poczyałem sam  
układać sposoby przedsięwzięcia nowey  
żeglugi.

Namowa ta iego w takim czasie przypa-  
dająca, do wielkiego mię przywiodła za-  
mieśzania. Wlepiwszy przez czas nieciaki  
w niego oczy, rzekłem mu; Co za zły duch  
cie



cię przyniosł do wzbudzenia we mnie tej niefortuneliwej myśli? Y coż więc ona (odpowiedział mi) ma w sobie przykrego? Iżali kochany Wuj radości cię nie nabawi widzenie wyłpy twoiey? Nic cię tu zatrzymać nie powinno. Przytym żegluga ta sprawić może, iż czasem ponieśionej utraty zniknie pamięć. Przydał do tego wiele innych dowodów, z własną kłonością mógł tak się zgadzających, iż na wszystko, co tylko chciał, zezwoliłem. Gospodyni miała bacząc, iż daremne były iey usiłowania, dla zatrzymania mnie w Anglii poczęła przygotowania do odjazdu mego czynić. Interessa moje wszystkie tak rozporządziłem, iż dwoie pozostałych mi dzieci, niczego obawiać się nie mogły. Te powierzyłem pieczywey oney białogłowie gospodyni moiey, ktorey sposob do życia nie zawodny obmyśliłem. Wyznać muszę, iż ufność, którą w niey miałem nader sprawiedliwa była. Prawdziwą ona tych dzieci matką być się pokazała w moiey niebytności, y po dziesięcioletniey podroży moiey, gdy do oyczyzny powrócił, iestże ją żywą zastałem, y wdzięczność należytą oświadczyłem.

Wyjazd bliski sześcienca mego sprawił, iż zamysłoney do Lisbony żeglugi zaniechałem. Pierwizych dni mienąca Stycznia 1694 gotowym do wyścia pod żagle był.

Wfie-

Wfiedliśmy ia y Piętaszek na okręt. I tegoż miesiąca, mając znaczną kwotę towarow rozmaitych, ośiadłem moiey zgo nyh, iako to broń prochy, kule, narzędzia &c. zaciągnąłem też był ośmiu rzemieślników między ktoimi byli, co się na wielu kunsztach znali; jeden z tych był razem bednarzem y Mielczarem.

Zegluga nasza dosyć pomyślna była, wiatry jednak przeciwne przynusiły nas zawinąć do *Gallway* w Irlandyi, gdzie się dni dwadzieścia trzy bawiliśmy. Poniważ tam żywność bardzo tania była, opatrzyliśmy należycie nasz okręt, a ia dla siebie dwie iałowice, byczka, kilka świń, baranów kupiłem, wszystko to do wyspy moiey zawieść pragnąc.

Przy końcu miesiąca Lutego dalszą przedsięwzięliśmy podróż, mając wiatr pomyślny chociaż tęgi, który dosyć długo trwał. Zegluga nasza pospieszna była bez żadney jednak przykrości, kiedy dnia jednego przezprzeżono nas, iż światłość wielka opodal widzieć się dawała. Udaliśmy się wzytych na pokład okrętowy, gdzie wfamey rzeczy łone znaczną co raz się bardziey rozszerzającą postrzegliśmy, a w krotce potym huk z działa, dwa razy powtorzony usłyszeliśmy. Ponieważ podług naszego domyślu od wielkiego ładu oddaleni byliśmy, a zatylny ogień ten na lądzie być nie mógł,

możli, przeto mieliśmy nadzieję, iż się na okręcie jakim, a to nie bardzo od nas oddalonym wszczął pożar.

Przykazałem tedy z iak największym pośpiechem ku oney stronie żeglować, zwłaszcza, że y droga tamtędy nam przypadała, dla dania wszelakiey pomocy ludziom, na onym okręcie znajdującym się; kazałem tedy po kilka razy dać ognia z armat, y na zagiętych drogach latarni zapalić, aby poznali, iż są blisko nas, y że wolą mamy ratowania ich.

W przeciągu godziny ledwo tak blisko miejsca onego przyścisiliśmy, iż widzieć pożar ten doskonale mogliśmy. Z niemiłym żalem postrzegaliśmy, iż to był okręt wielki porząd morza pływający się w już dogorywający. Po krótkiej chwili rozdane były ostatki tego okrętu y wszystko z oczu naszych zniknęło. Ze czasu mogliśmy być kazałem jeszcze więcej latarni zapalić, aby ludzie z okrętu tego na barkach zbiegli, a pewnie po morzu błąkający się postrzedz nas mogli.

Pamiętka własnych moich nieszczęśliwości y przygod rozmaitych, których w życiu moiego przeciągi. Doznałem, do większej mię nad temi ludźmi nędzemi litości poruszyła. Nie omyliłem się w zdaniu moim, wszyscy ludzie z okrętu onego na barkach ušli, y szczęśliwie tak światło la-

tarii naszych widzieli, iako też huk zařmat uřyszeli. Pořrzegliřmy ich przy řwintaniu, uřilnie mimo wiatrow przeciwnořć Ńarciących Ńię, aby ku nam przyřćąfili. Skoro ich obaczyliřmy: ku nim udaliřmy Ńię, y wřzyřćkich do naszego okrętu przyięliřmy. Było ich oboiey pćci y wieku około. 60.

Rzecz ieřtrudna do opifania iak wielka ich radořć byla. Zał wielki łatwo wyrażony być moře, mało albowiem mieć zwykły odmian, ale radořć wielkiey, mianowicie nagley, iaka ich byla po tak nieřpodziwanym uwolnieniu Ńwoim, wyrazy tak dziwne, tak odmienne Ńą, iż opifane być nie mogły. Jakoř wrzeczy Ńamey iedni Ńancowali, Ńkakali, Ńmieli Ńię, y Ńpiowali; drudzy płakali, y ręć załamywali, y wpiersi Ńię biły. Inni na wzor Ńzalonych biegali, niektorzy młkli. Słowem niezliczone y to iedne nad drugie dziwnieřsze, były Ńpofoby, k toreni radořć Ńwoię z tak mało Ńpodziwanego Ńczęřćia ořwiadczałi.

Dowi edzieliřmy Ńię, iż okręt ten z *Quebec* miařta Kanady, do Francyi powracał; Kapitan w Ńwřćkie nieřczęřći Ńwego okolicznoci nam opowiedział. Wřćzał Ńię był pżar z uřetnořnořći Ńternika, y wćześnie pořrzeřany, zle był ugafzony. Skry niektore na dno okrętu zaleđawřzy zapaliły tam Ńpod ni tram. Z tamtąd tak ję wałownie  
po



po całym okręcie rozszerzył się pożar, iż ludzie innego oprócz ucieczki sposobu do ratowania się nie mając do dwóch batorów rzucić się musieli. Te osobliwyszemu szczęściem, dosyć ogromne były na ogarnienie ludzi wszystkich, którzy w czołnek, ile mogli najwięcej żywności nabrali, dla zachowania się przy życiu, albowi raczy dla przewleczenia śmierci, pokiby albo do piaszczystych wysp pod *Terra Nova* nie trafili, albo też na okręt taki nie napadli; wszyscy zaś zgodnie wyznawali, iż cudu właśnie potrzeba było na ich wyratowanie.

Cyrułek nasz dwom prawie trzecim częściom tych ludzi krew puścić musiał, aby do siebie przyšli. Był między nimi Ksiądz jeden między który nam dał przykład należytego rozmyślenia y pomarkowania passyi. Skoro na okręt nasz wstąpił, padł na kolana dla podziękowania Bogu, za swoje y towarzyszy swoich uosobienie. Po krótkiej modlitwie ku namie przyłożył, y dziękował mi z niemuieyszą skromnością iako y przychylnością za to, iżem stał się wspólnie z Boga opatrzenością przy życiu ich zachować, na co odpowiedziałem mu iżem to tylko uczynił, do czego ludzkości prawa każdego powinno zachęcać.

Pobożny ten kapłan użył wszystkich sposobów na uśmierzenie zbytecznej radości współ-ziomków swoich; użył upomnie-

nia y dowodow nayważniejszych dla uspokojenia onych, y pobudzenia do wdzięczności kudawcy naywyższemu wszelkich darów. Nie pónne iego przestrogi były, bo nazajutrz po kilku godzinnym spoczynku, innemi cale ludzmi być się zdawali. Spokojność zamieszkania miejsce wzięła, c z fami Francuzi, ktorzy w zapędzon pały i swoich pomiarkowania nie znali, nieczernieniami nas pochwałami obdarzyli, a oraz w oświadczeniu wdzięczności swojej nie ustawali. Kapitan ktory gotowe pieniądze zokretnu swego był wyratował, rownie iako y część znaczna towarow szacowniejszych, oświadczał nam dla dania rzetelnego dowodu wdzięczności swojej.

Skinąłem na siefirzeńca mego dając mu znać, iż niechciałem aby podarunku tego zapominał. Zrozumiał mię on od razu, y wprawił me mu słowy odpowiedział; „ Nie wątpiemy, iżbyście dla nas a to bez „ nadziei zżółto to samo uczynili, gdybyśmy „ w podobney przygodzie zostawali, cośmy „ wam teraz wyrządzili. Nie dla tego was „ ratowaliśmy, abyśmy z łupow waszych „ korzyściali; byłoby to albowiem nie uwolnić was od zguby, ale raczey rodzaj oney „ przemienić. Nie day Boże, aby kto z nas „ podobne miał zdania. Nie mieści się nam „ w umyśle iak być może, aby narody wy „ polierowane nie brzydziły się fromotnym „ pra-

prawem zabierania ostatekowi rozbitych o-  
kretów, które nam zdaie się być szkara-  
dnym, obrzydliwym, y godnym Ludoie-  
dów. Nie tylko przestaniemy na zapła-  
ceniu czątki żywności wam daney, a do  
panow okretu tego należący, ale nad to  
starać się będziemy, ile bez ubliżenia że-  
gludze będzie mogło być, abyśmy was  
na brzeg wysadzili tam, gdzie naywygo-  
dniej będzie, y wam samym, y nam nay-  
przychodniejszemu.

Ta odpowiedź pełna ludzkości y dobro-  
czynności, dziwnie pocieszyła nowych go-  
ści naszych, którzy nie przedstawiali nas zba-  
wcami swoimi, y życia dawcami nazywać.  
Naostatek, gdy nas wiatry ku wyspom pi-  
szczyстым pod *Terra Nova* zapędziły, wy-  
sadziliśmy ich tam na brzeg, czterech tylko  
młotków, którzy u nas służbę przyięli za-  
trzymaliśmy. Został się też Książ ow mło-  
dy, z którym w ściśle przyjaźń w kroczy-  
łem był, który znami zostać się pragnął,  
mając do pewnego krewnego swojego Mis-  
syonarza na brzegach Koromandelu zęgło-  
wać, y onemu w Apostolskich pracach do-  
pomagać.

Opatrzywszy się w żywność, na miejsce  
tey, która od nas innym udzielona była,  
w dalszą puściliśmy się ku Ameryce że-  
glugę, udając się ku południowi, takim spo-

sobem przy wietrze pomiernym dni dwa-  
naście żeglowaliśmy.

Wnet się nam nowa zdarzyła pogoda, o-  
świadczenia naszey szczodrobliwości ku lu-  
dziom, w okropnieyszym ieszcze stanie niż  
pierwsi oni zostającym. Byliśmy pod dwu-  
dziesiątym siódmym gradusem 5 minutami  
szerokości północney, kiedy postrzeżli-  
śmy okręt ku nam zmierzający, pozba-  
wiony masztu tylnego y przedniego pochyle-  
go, także sztuki wyższej najwyższego ma-  
sztu. Dano raz ognia z armaty na nim, dla  
pokazania, iż ratunku potrzebował. Tym  
czasem też powstał wiatr trochę mocniej-  
szy północny na wschod skierowany, przez  
który rychło pod ten okręt przypędzeni  
byliśmy.

Dowiedzieliśmy się więc, iż ten okręt z  
*Bristol* miasta był; że zwyż *Barbades* po-  
wracał; że za powstaniem wichru gwałto-  
wnego, zerwana była kotwiczna lina, y o-  
kręt od brzegu na morze zaneślony w tedy,  
kiedy Kapitan y sztabowy Komendant, na  
ładzie ieszcze byli, dla opatrzenia się w ży-  
wność; że za przydłuższym nawałności  
trwaniem, za oddaleniem biegłych żo-  
rzoj, przyprowadzony był do statku onego  
okropnego w którym zostawał; że na naw-  
większe nieszczęście ludzie na nim zos-  
tający od głodu umierali, strawiszy wszy-  
stkę żywność, cukier, wódki, konfitury;  
tak



tak iż w przeciągu dni 10 ani kawałek nawet chleba, lub mięsa nie kosztowali.

Reż najmnieyszey odwłoki, usiłowaliśmy ratować, a to iak nayskuteczniey nędznych tych ludzi, tak zgłodniałych, iż nie uchylnie życia byliby postradali, gdybyśmy zupełnie chęci ich do iedzenia zadość uczynili. Musiano nawet wartę przy kuchni postawić dla utrzymania ich od zrabowania oney.

Miedzy podroźnemi na tym okręcie, nadowała się niewiasta pевна, z młodym synem y służebną. Ci rozumiejąc, iż okręt do wyjścia pod żagle był gotowy, wsiadli nań trochę przed powstaniem onego wichru, którym na morze był zapędzony. Stan tego trojga ludzi ieszcze był okropnieyszy, niż innych na okręcie znajdujących się. Matkowie albowiem, sami ostatniey nędzy doznający, politowania nad niemi mieć nie mogli, y dla tego ich zupełnie opuścili.

Pobiegłem na poratowanie tych nieszczęsnych ludzi razem z Cyrulikiem okrętowym, kordyały im przynoszącym, aleśmy się opóźnili, opłakaną albowiem ta matka w oczach prawie naszych umarła, skazując na syna palcem, właśnie iakoby nas o poratowanie onego prosiła. Młodzian ten y służąca, na pół żywi, przy trupie matki leżeli. Ten widok łzy mi wycisnął, y przy-

pomniał stan oplakany, w którym sam na wyłpie mojej niegdyś zostawać myślałem, gdyby mię tak dziwnym sposobem Baska Opatrzność nie była ratowała. Cyrulik nie bez trudności ocucić ich potrafił, przemieszczeni do okrętu naszego w krotce potym sił nabyli.

Ten smutny przypadek przez całe dni trzy nas w żegludze zatrzymał, przez których przeciąg pomagaliśmy onym do naprawienia okrętowych sprzętów; opatrzyliśmy ich także w żywność, za którą niektóre w zamianę wzięliśmy towary, y tak ich opuściliśmy, zabrawszy jednak sprzęty do tego młodziana należące, który usilnie prosił nas z Guzelmą, aby przyjeździ do okrętu naszego być; oświadczając, iż wolał umierać, niż widzieć zabójców matki swojej, tak on ludzi okrętowych nazywał. Jakoż ci ludzie mogli byli szczupłym żywności swojej udzieleniem w dowę przyżyciu zachować, ale głód nie zna ani ludzkości ani sprawiedliwości, daleki jest y od politowania y od gryzot sumnienia.

Żeglowaliśmy tedy bez żadnego nowego trefunku ieszcze przez 6 tygodni, po których wyspę moję odkryłem. Zawołałem Piątaszka y pytałem się tego, ięśliby znał krainę, przy której znajdował się. Dziwował się on takowemu pytaniu, a pilnie przypatrzwszy się lądowi nagle zawołał;

łał; Oto jest! y palcem wskazał na mój zamek, któremu przecz perspektywę nawet nie widział, pewnie, iż zle odemnie nastawiona była, zatym począł ikać, śpiewać, właśnie takby od rozumu odziedziczył wiele nawet trudności miałem w utrzymaniu jego, aby do morza nie wkoczył, y pływając, do wyspy nie udał się. A co (rzekłem do niego) znajdziemyż na tej wyspie Hiszpanow y oyców tego? Na tę wzmiankę oycy, płakać począł, mówiąc; iż się wielce obawiał aby szczęścią widzenia jego nie był pozbawiony, gdyż podezbiego nader był wieku. Usiłowałem pocieszyć go czyniąc mu nadzieję, iż go miał oglądać. Okaż ukochaney wyspy tej nie spuszczaj, a że byłego nader był wzroku, z radością niezmierną rzekł mi; iż ludzi widział na pagorku przy zamku moim. Kazałem wnet Angielką zawieść banderę, y dwa razy dać ognia z armat, aby ztąd poznali, iż śmy przyiaciele byli, wnet potym widzieliśmy dym podnoszący się z tej strony gdzie mała odnoga moriska była, pewnie na znak tego, iż nasz widzieli y dyfzeli: Przykazałem tedy, aby bat wielki spuszczony był na morze z białą na znak pokoju banderą, a wziąwszy z sobą Piętaszka y Kłędza onego, młodszego wyżey wspomnianego prono do odnogi udałem się. Opowiedziałem był temu Kłędzu wszystkie przypadki moje,

ie, y żąd niewypowiedzianą zdięty był ciekawością widzenia moiego mieszkanca. Miałem tę ostrożność, iż z sobą wziąłem na 16 dobrze uzbroionych ludzi, którzyby ku pomocy mogli mi być, gdybym mizych niż się spodziewałem mieszkańców na tej wyspie zastał. Ale ta ostrożność mnicy potrzebna była.

Za wezbraniem morza, prawie pod samym zamkiem moim stanąłem. Łatwo poznałem Hiszpana niegdyś odemnie wybawionego od śmierci y ku mnie idącego. Wyśiadłem na ląd sam z Księdzem, zakazałem był ludziom z batu wynieść, pokibym wyrażnego na to nie dał rozkazu. Ale zatrzymać Piętaszka nie można było, poznał on był w niezmierny odległości oycę swojego, y ku niemu pobiegł z taką szybkością iaka być może strzały z łuku wypuszczoney.

Hiszpan idący dla rozeznamy na bacie zostających miał z sobą sześć ludzi swoich. Domyślił się on wprowadzić z naszych znaków, iżesmy nieprzyjacielami niebyli, ale nie mając nadziei widzenia mnie, cale mnie nie poznał. Y coż to jest ( rzekłem do niego ) nie poznacież Robinsona? Na te słowa wlepił we mnie z zadumieniem oczy, a nie odpowiadając rzucił suzyą, skoczył do mnie y z niezmierną oblał mię radością. Y mogłoż to być ( zawołał ) abym tego nie poznał, ktoregom przedtym za Amola po-  
czytał,



## PRZYPADKI. 34

czotał, wysłanego dla uwolnienia mię! Ac kochany obrońco moy! O iakie; o iakie mię y iak niespodziewane potyka łzczęście! Zawołał zatym na towarzyszów swoich, y stawil ich przedemną iako zbawcą swoim y panem naywyższym wytypy.

Przywitali mię oni z osobliwszą ludzkością y ofiarowali mi oddać zamek moy ze wszystkiemi przynależnościami. Dziękowałem im za tę przychylnosc, y opowiedziałem im w krotkich słowach, iż przybyłem dla opatrzenia ich w rozmaite spizęry słuzące ku wygodzie y ubezpieczenia życia, gdyby na tej wyspie zostawać mieli.

W tym Piątatzek przyprowadził mi oycą swojego. Powtorzył on wszystkie one uciężne radosci oświaczenia ktore niegdyś czynił, kiedy skrzępowanego oycą swojego w czołnie znalazł. Owżem dłużey ieszczę to trwało, gdyż nieprześlawiał obłąpiac iego, o! owiadać mu rozmaite w podróżach swoich przypadki, tak dalece, że y okazać nięgo nie spuszczał.

Udałem się ku zamkowi moiemu; ale nie mogłem odkryć drogi do niego prowadzącey. Hiszpani tyle drzew zatzczepili y tak blisko siebie, tak gęsto, tak kłztałtnie ułożyli, iż nie dosiępnę wżynikim, oprócz ich było to mieszkanie.

Z niewypowiedzianą radością dawnie moie mieszkanie oglądałem? iako też rozprze-

przestrzelenia onego y nowe przydatki od Hiszpanow dla więkzey wygody uczynione. Hiszpan Gubernatorem w niebytności moiey uczyniony powiedział, iż miał mi wiele nader przypadków opowiedzieć, ale przełożenie onych do następującego dnia odkładał, aby teraz iedynie zaprzętał się radością z oglądania mnie, y powrotu moiego pöchodzącą.

Nieodwłocznie Piątaszkowi przykazałem, aby bat do okrętu odesłał zapraszając Synowca mego, aby z podrożnym, z rzemieślnikami moimi, y całym okrętowym ładunkiem do wydoskonalenia osady moiey przywiezionym, śwatał.

W kilku godzin przeciągu wszystko na ląd sprowadzono. Kazałem łóżko moje postawić w dawnym mieszkaniu moim, a gdy Gubernator przygotowania do częstowania mnie czynił, kazałem rozpakować sprowadzone sprzęty. Hiszpani radością niezmierną byli napełnieni, widząc te rozmaitego gatunku towary, y rzemieślników odemnie przyprowadzonych. Domyślić się każdy może, iż towary te były firzelby, proch, ołow, narzędzia rozmaite, gwoździe, płotna, materyc, igły, nici, sznury, bydło, nasiona, &c. Słowem to wszystko, co do wydoskonalenia osady iakiey służyć może.

Nie zapominałem był przywieść futrien z materyi lekkiey, kamlotowych &c. kotzul, poń.

pończoch, trzewików, Kapeluszków, które mieszkańcom, wyspy moicy rozdałem. W krótkim czasie wszyscy ubrani byli, suknie ich albowiem, po tak długiej mojej nieprzytomności, y zatopieniu okrętu, z towarami niegdyś z Anglii dla nich poślanemi, były całę podobne do tych, których sam w podobnych okolicznościach używałem.

Synowiec moy, młody Książę, y podróżny nie przedstawiali zdumiewać się nad przeżyciami moimi pracami. Wiedzieli oni w prawdzie przypadki moje, iako odemnie im były przełożone; ale teraz iawnie widzieli, iak wielkich rzeczy potrzeba y przemysł dokazać może; wystawiali Bórkę Opatrzność, która człowieka nigdy w potrzebie nie opuszcza.

Dano rychło potym wieczszą iak na to miejsce, y w tych okolicznościach nader wspaniałą. Na wzeor monarchy przyięty byłem. Wszyscy najwyższą napełnieni byli radością, Piętaszek pojąc się od niego nie mógł, oycu swojemu służąc. Sam też wyznać muszę, iż w życiu moim uczy przyjemniejszy nie miałem.

Synowiec moy z podróżnym wrocił się do okrętu, zatrzymałem Księdzę młodego. Rozbito namiot dla rzemieślników, w którymby przebywali, pokiby mieszkańcom nie sporządzili. Nazajutrz rzęda Hiszpanow do mnie bardzo rano przyjeżdżili,

na-

namawiać nas począł do przechadzki, ku iaskini leśney, obiecując nam w tym przeciągu czasu przełożyć historią wyspy moiey od wyjazdu moiego aż do onego czasu, Będę się starał, ile mi pamięć pozwoli, iak naykrocey opisać, co mi on na ow czas przełożył.

Przypomnieć tu sobie trzeba, iż kiedym z wyspy wyiechał, zostawiłem na niej pięciu Anglikow, z których trzy pierwsi rokasz mieli oddania listu moiego Hiszpanowi, który z oycem Piętaszką udał się był do Iądu, dla sprowadzenia do wyspy moiey 16 towarzyszw swoich. Ci trzy buntownicy tę tylko sprawiedliwą rzecz wykonali, iż oddali Hiszpanowi list mój, rokazy moje y informacye potrzebne zawierający do wyżywienia, y ubespieczenia ich słujące.

Hiszpan ten tyle miał wiadomości Angielskiego ięzyka, iż użyć mógł przestrogi w tym piśmie zawartych; trzymał się o nich pilnie, y nie mało ztąd pożytku odniósł.

Towarzysze jego nie mniej podziwiania iak radości ztąd mający, iż go znowu z itarym Indyaninem oglądali, nie łatwo wiarę dawali temu, co im moim imieniem obiecował. Ale widząc przyłapaną żywność, broń, y amunicyą postanowili przenieść się do wyspy moiey. Przygotowania ich do



do tej żeglugi trwały blisko trzech tygodni, w którym przeciągu czasu, za podaną okazją Angielskiego okrętu, do oyczyzny moicy powróciłem. Wielkie podziwienie ich było, gdy nie na wyspie nie zastali, ale lud mój od wszelkiej ich bojaźni uwolnił; założyli tedy mieszkanie swoje w zamku moim, który między sobą podzielili, o-wiżem dali w nim ichronienie pięciu Anglikom, ktorzy zrazu dość dobrze z Hiszpanami żyli.

Ale skłonność do złego *Atkinsa*, y dwóch towarzyszw jego nie mogła się długo utrzymać. Gnuśność zwyczajna maytkom górę wzięła. Ci trzy buntownicy pracować już niechcieli, tym się od pracy wyłamując, iż odemnie na wyspie zostawieni, panami oney byli, a zatył z cudzey pracy żyć mieli. Jakoż przestali pracować, a dni całe na słowach przepędzili, wieczorem do zamku powracali, y częstkę wiocherzy od Hiszpanow nagotowaney sobie przywłaszczali. Nie wielkie byłoby to złe, gdyby zaniechawszy przykładac się do dobra wespół mieszkanow swoich do tego krefu złości nie przyizli, aby onych o zgubę przyprowadzić nie zamysłali.

Dway inni Anglicy (ktorzy przy powrotnym przed latym wyrazdem na okręcie zbuntowaniu, członkiem do wyspy uciekli, obawiając się za powodem swoim do

Euro.

Europy ukarania) pocziwi nader ludzie byli, iakoż przymutzeni byli, przed przyjazdem iefzcze Hiszpanow, oułaczyc się od innych, y iak mogli gnarowac się; pomiewaz od tamtych trzech wszelka im pomoc odmowiona była. Ci dway Anglicy poczęli sobie byli mieszkanie zakładać. Pomogli im Hiszpani do zakończenia onego y z sprzętów moich, dostarczyli im tego, co do wygody y bezpieczeństwa ichże tamych y zasiewania gruntow potrzeba było.

Tylko co mieszkanie swoje zakończyli ci dway Anglicy, kiedy tamci trzy hultaje pogrozili im spaleniem tegoż mieszkania, gdyby ich za naywyższych panom wyspy nie uznali. Gdy dway Anglicy z tych się pogrozek naśmiewali poczytając ie za żarty, ieden z trzech hultajow, kilka główni rozpalonych porwał, przy których ieść gotowano, y budkę ich podpalił. Pewnieby ta rychło w perzynę obrocona była, gdyby prętko pożaru tego nie ugaszono. Porwali zatym strzelby swoje, złoczyńcow tych z swoiego mieszkania wygnali, y iednego z nich dołyć ciężko postrzelili; ci widząc się w niebezpieczeństwie, przyrzekli, że zostawić ich w pokoju mieli, byleby tylko pozwolili im zabrać z sobą ranionego towarzysza swego. Zezwolili na to pierwsz, y rozumieli, że ta sprawa zupełnie jest zakończona.

Ale

Ale infze cale były trzech tych wściekłych Anglikow zamyśli. Uparrzyli, oni czas, którego ramci dway byli oddaleni; do szczętu zburzyli ich mieszkanie, zdeptali y ztratowali ich zboża, zabili szczupłą trzodę; wyrwali zaszczepione drzewka; żadnego naostatek śladu mieszkania ludzkiego nie zostawili.

Utrapieni ci dway Anglicy, przełożyli Hiszpanom przygodę swoją y przestrzegli, że zemścić się krzywdy swoiey mieli; ale tak iak na pocziwých ludzi przystawało. to iest, wyznawszy ich, aby orężeń; zniewagi tey, a oraz frogiego ukrzywdzenia powetowali.

Hiszpani obiecali im uczynić sprawiedliwość, y pomoc im dać, także szkodę poniesioną nadgrodzić, byleby się tylko od gwałtownych zemsczenia się sposobow wstrzymali; dając im aż do naprawy mieszkania swojego schronienie w lesney iafkini.

Burzyciele powszechney w osadzie spokojności, powrociwszy na wieczerczą do zamku, chełpić się z dzikiego dzieła swojego poczęli, y do tego kresu zuchwałości przyszli iż podobnym losem y spalaniem zamku Hiszpanom pogrozili, gdyby oni uznawać ich, za nawyższon wyspy rządow nie chcieli. Ci znieść daley nie mogąc trzech buntownych ma ytkow z taką zuchwa-

chwałością postępujących, rzucili się do nich, broni im wydarli, z zamku wypędzili. y z tym się oświadczyli, że ich na wzor bestyi dzikich zabiją, ieśliby się odważyli by najmnieyszy tizodzie ich, lub roli uszczerbek uczynić.

W pięć dni potym tułacz ci zmordowani y zgłodniali, gdyż dla niedostatku broni samemi tylko żoźwibw iaiami żyć musieli, do zamku prosząc ożywność, udali się, uśfała była ich żywność, y poczęli niegodziwość y obrzydliwość postępkuw swoich poznawać;

Kommandant Hiszpański z siedmią lub ośmią towarzyszami swoiemu przechadzał się na onczas na odnogę morikę. Przytąpili oni trzy hultaje z pokorą do niego prosząc, aby broni im oddana, y oni znówu do społeczności z infzem przypuszczeni byli. Hiszpan człowiek nader poważny oziębłe, ich złudzkością iednak przyjął, a wymiatając im na oczy z łagodności ich przeziś postępkę, tym gorzcie, iż za cel miały zupełną współziomków własnych zgubę; przydał: iż nie względem tey rzeczy staować nie mógł, bez zasiągnięcia rady od Anglikow, y innych wyspy mieszkańcow. *Atkins* zgłodniały prosił go, aby przynajmniey dał mu co do ziedzenia, co też beztrudności otrzymał. Po wspólnym naradzeniu się postanowiono, aby najpierw



wey ci trzey hultaje naprawili, albo przynajmniej przyłożyli się do naprawy mieczkonia ukrzywdzonych Anglikow, y wszystkie tam rzeczy do pierwszego stanu przywiedli. Nato zezwolili oni, y nieodwłocznie tę robotę przedsięwzięli. W tym przeciągu czasu przypadek ieden całej Rzepltey tyczący się, przerwał wewnętrzne niesnaki, y wszystkich do myślenia o własnym bezpieczeństwie przywiódł.

Nocy pewney, gdy Gubernator Hiszpan zasnąć nie mógł, bądź przez burzenie się krwi, bądź przez nieśniakie poczuwanie przypadków następujących (które mieć zwykliśmy, lubo przyczyny tego dać nie możemy (wstał z łóżka y iednego z swoich obudził, aby troskliwość mu swoją powierzył, y wziął go z sobą dla oglądania mieysc zamków przyległych.

Weszli tedy na pagorek, z ktorego postrzegli kilka rospalonych stosow, y wielką dzikich ludzi zgraię. A że wiedzieli z informacyi moiey, częścią z powieści oycę Piatafzkę, iż czasami do wyspy tej przybywali, dla sprawowania biesiad swoich zwyciężkich, przeto też nie wątpili, iż w krotce także biesiadę odprawować mieli. Obudzili tedy towarzyszw swoich, co nie roztropnie uczynili, ponieważ ci zamiast ukrywania się ciekawie przypatrzeć się zbliżka temu widokowi chcieli.

W tych

W tych okolicznościach opatrzyli bronią *Atkinsa* y towarzyszw jego, aby się w potrzebie bronić mogli, trzode zaś przezornie w iaskini leśney utaili. Dzicy ludzie na dwa poczty rozdzieleni o ćwierć mili od siebie byli oddaleni. W niepewności ich zamysłów, postanowili pójść do nich oycą Płatąszką, któryby w ciemney nocy przytęczywszy się do nich języka dostał. Zezwolił chętnie na to dobry staruszek, a zupełnie się obnażywszy udał się ku nim; we dwie godziny potym powrócił, y doniósł, że grzypadkiem zeszły się te dwa nieprzyjacielskie narody dla pożarcia swoich brańców, y że się wzajemnie poznawszy, taką zdjęte były wściekłością, iż dnia tylko na złoczenie bitwy czekały. Przydał y to, że najmniejzego nawet domyśłu nie mieli, aby na wyspie inni znajdowali się ludzie, ztym, iż roztropnieyby uczynili, gdyby się ukryli, y tak końca bitwy czekali, po której, pewnieby oni dzicy ludzie, wrócili się do kraju swojego, aniby o przetrzysnieniu wyspy myśleli: skutek sam pokazał, iż te domysły były gruntuwane.

Ciekawość jednak nad roztropnością prze mogła, utrzymać się nie dali Anglicy, ale na miejscu bitwy uzbrojeni poszli, użyli jednak tej ostrożności; iż się w lesie kryli, zką widzieli, ale następujące okoliczności

ści pokazały, iż od tych ludzi dzikich byli postrzeżeni.

Bitwa nader straszna y uporczywa była, dzicy ludzie ze dwu stron, iak twierdzili Anglicy, nadzwyczajną odwagę, męstwo y stałość pokazali, przez co bitwa do dwóch godzin była przeciągniona, tak iż wiedzieć nie można było, która strona odniesie zwycięstwo. Strona jednak bliższa Anglikom ustawać poczęła, a przełamana będąc, ku tej stronie uciekała, gdzie ludzie nasi byli.

Anglicy obawiając się sprawiedliwie, aby pierzchałacy oni ludzie nie trafili, do leśney iaskini, y tam ścigani od zwycięzców nie byli, postanowili sami tam zamknąć się, y na tych wycieczkę uczyniwszy narzecz, którzyby dobywać ich tam chcieli; Trzech tylko ludzi dzikich w tę stronę zapuściło się, bez żadnego, któryby ich gonił, nieprzyjaciela, inni do brzegów morskich udali się, y tam na łodzi swoje wsiadli. Zwycięzcy zgromadziwszy rannych swoich, na znak tryumfu wszyscy krzyknęli, y na swoich łodziach do siebie powrocili.

Hiszpani postrzegłszy trzech onych uciekających Indyaninów, postrzegli Anglików, aby ich nie zabili, ale raczej w niewolę zabrali, co też oni nader łatwo wykonali.

Wszyscy ofady mieszkańcy udali się na plac bitwy, gdzie około 30 trupów znale-

żli, z których jedni od szabel y pociskow zginęli, drudzy od szabel z drzewa nader twardego sporządzonych, a oraz tak ciężkich, iż nie zwyczajney na zażywanie o-nych siły było trzeba. Naleziono tamże około dwadzieścia szabel takowych, tyleż fi-ków y wiele bardzo pociskow. Anglicy zagrzebli trupow, a ociec Piątaszka po-mi-ny był do więźniow dla uwolnienia ich od Łoiazni, którą mieli, naradę się sławę nazy-  
Oznaymiono im, że byleby tylko chcieli pracować dla panow swoich, doznają od nich wszelkiey ludzkości.

Ci trzy ciżey ludzie młodzi byli, obro-tni, silni y pełni dobrej woli. Ale taki *Atkins* y dwa iego towarzysze, tych trzech Indyaninow panowie, nie umieli ich sobie pożyścić, iakia niegdys Piątaszka, który gotów był życie dla ocalenia mnie utracić. Nie ludzko z niemi obchodzili się; tak Ja-  
lece, iż dnia pewnego, *Atkins* nie cierpliwo-ścią zdięty, iż niewolnik iego nie dosyć prędko dane rozkazy wypełniał, uderzył go siekierą, któreby mu bez wstąpienia głowę rościł, gdyby się Indyanin nie schylił. Ciał go zatem w łosadkę y ciężko dotyć zranił. Hiszpan jeden przypadkiem w o-  
ney stronie przechadzał się z niektore-mi towarzyszami swoimi, widząc Indya-  
nina tego na ziemi leżącego, przystąpił dla przeskodzenia temu, aby go zabili-



nie dobił. Przelożył on mu z wszelką ludzkością, iż niewolnicy zaboystwem poprawieni być nie mogli. Ale Anglik wściekły, w taką złość wpał, iż się na Hiszpana porwał z tąż siekierą. Hiszpan odskoczył na stronę, a będąc obrotny y mocny, Anglika porwar, y oziemię rzuconego broni pozbawił, towarzysze dway *Atkinsa* na polu pracujący z rydlami przybiegli, chcąc się za współziomka swóiego uiąć. Hiszpani inni także na pomoc swojemu towarzyszowi przyszli, tak dalece, iż się nowy rozruch y wojna w osadzie wszczęła. Ale Hiszpani zgromadziwszy się, w niewolą Anglikow zabrali y pozbawili ich narzędzi, niewolników y broni.

Ta nowo popełniona zbrodnia, godna zaiste była przykładowego ukarania, y nieby nieprawiedliwego nie uczyniono, gdyby ich obieszne lub rozstrzelano, ale Komendant łagodność sprawiła, że posłano ich tylko na wygnanie, na drugą stronę wyspy, z surowym zakazem, aby żadncy z niemi współczesności nie miano. Obiecano im jednak narzędzia y żywność, która na pewne miejsce zaniesiona być miała, pokiby z pracy rąk swoich żywić się nie potrafili.

Tym tedy sposobem od reszty obywatelów wyspy morey odłączeni byli. Ta kara pomyslny skutek miała. Ledwie 6 miesięcy od czasu tego upłynęło, kiedy przyszli,

z wielką pokorą zebrząc miłosierdzia. Ale doświadczenie przeszłych ich postępów, nie pozwoliło dać wiary tym obietnicom, odesłani byli bez litości, z dodaniem iednak sprzętów y żywności potrzebney. Życie takowe pracowite y na osobności nie było podług ich myśli. Przeto dzieło zuchwałe przedsięwzięli, które się iednak im udało. Postanowili udać się do ciągłego lądu na tym samym bacie, na którym Hiszpani przybyli, a to dla zchwytania tam iakich dzikich ludzi, od którychby w pracach swoich ich pomoc mieć mogli.

Dla otrzymania batu y broni, ukryli zamysły swoje. Tyle tylko powiedzieli, iż sprzykrzywszy sobie życie, tak niefortunne, chcieli do ciągłego lądu udać się dla doświadczenia szczęścia, na co gdyby inni wyspy ebywatele zezwolili, pewnie by się onych pozbyli.

Hiszpani ucieszeni z tego, iż od nich uwolnieni być mogli, chętnie na to przyzwolili, przelożywszy im iednak niebezpieczeństwa takowego zamysłu; ale oni odpowiedzieli, iż zginąć woleli, niż dłużej w tak okropnym stanie zostawać. Przedsięwzięto tedy naprawę batu, y opatrzone ich żywnością na cały miesiąc, dano im wiośny y skóry suche z których sobie żagiel sporządzili, także broń y amunicyę.

Pu-

Puścili się tedy za pierwszym wiatrem pomyślnym w tę żeglugę, pożegnawszy mile Hiszpanow, którzy szczęśliwcy im podróż życzili, nie spodziewając się ich więcej widzieć.

Obywatele wyspy moiej z oddalenia tych trzech mępokojnych głów, niezmiernie się ucieszyli, y o powrocie ich bynajmniej nie myśleli, kiedy po upłynieniu dwodzieściu dwóch dni, powrocili mając z sobą pięć dzikich kobiet, y trzech mężczyzn tegoż narodu.

Wielkie Hiszpanow podziwienie było, ale większe jeszcze tych ośmiu brańow, którzy widząc ludzi całę maczey odzianych y uzbroionych, niż byli oni, pojąć nie mogli jakiby ich los czekał.

Pytano się ich ciekawie, coby znaczył ten tak prętki powrot z ludźmi dzikiemi, y coby czynić zamysłali. Odpowiedzieli oni, iż w przeciągu dwóch dni przebywszy morze, natrafili na pewny naród w gotowości zosiągący strzałami uzbroiony, że zatym nie śadzili zarzecz przyzwoitą wyśieść na ląd w oney stronie, że potym 6 lub 7 mil przy brzegach płynąc postrzegli, iż to, cośmy za ląd ciągly poczytali, wypłynę tylko było. Ze ku północy na prawey ręce inną wyspę, a wiele drobniejszych ku zachodowi odkryli; że postanowiwszy koniecznie na brzeg wyśieść, zawinęli do kraiu pewne-

go, gdzie mile nader od obywatelów byli przyjęci, y opatrzeni w rybę y warzywa suszone; że tam dla osiągnięcia wiadomości bawili się, chcąc dowiedzieć się o przynależności przyległych narodów; że z pewnych znaków doszli, iż inne narody frogie były, y ludzkim mięsem naybardziej żywiły się, ale oni samych tylko branców na wojnie pożerali, których wielką liczbę mieli, a zatem kilku im ofiarowali, aby się ucześcować mogli; że nakoniec przyprowadzili im ośmiu tych dzikich ludzi związanych, y do batu zanieśli; oni brzydząc się takim pokarmem, a oraz obawiając się, aby przymuszani przez wzgląd na obywatelów do bezecnej takowej uczty nie byli postanowili powrócić do pierwszego mieszkania swego, y prosić Hiszpanów, aby im pozwolili tam żyć z niewolnikami swoimi, którzy by im na pomocy w pracach być mogli.

Pryncypał Hiszpanów z ludzkością ich przyjął, przepisał im iednak przeczne y mądre warunki następujące, 1. aby dwóch kobiet y niewolnika iednego mieli innym dwom Anglikom. 2. aby z temi kobietami iak z prawem małżonkami żyli. 3. aby dla uniknięcia nowych zwad, przez laty sobie żony wybierali. 4. aby nakoniec przyjętą wierność Hiszpanom wykonali, którzy przyjąć ich do społeczności innych obywateli

Obywatelom mieli, byleby tylko pocziwie się spawowali.

Przyjęli oni z radością te warunki, y tegoż momentu oświadczenia przyjaźni y szczodrobliwości wszystkich obywatelów ofady odebrali.

Wstano owa Piąta szka do dzikich onych ludzi nie tylko dla rozwiązania onych, ale oraz dla upewnienia, iż nie tylko nie myślono ich zabijać y poznać, ale raczej uczęścić ich, gdyby się tylko dobroczynnym prawom, które im przepisać miano poddali. Szczęście wielkie było, iż jedna z kobiet rozumiała język starca tego, a tak innym towarzyszom, jego przestrogi tłumaczyła.

Nieodwłocznie zamyśliły te ułożone, do skutku przyprowadzono. Zamknięto w jednej budzie te wszystkie kobiety, Anglicy losy rzucić zaczęli, aby takim sposobem doszli, kto pierwszy sobie żonę obrać miał.

Dwie kobiety były około 35. lat mające, inne dwie od 20 do 22 a jedna ledwie 17 lub 18 lat liczyła, wszystkie dość kształtne były, a wyjąwszy cerę ogorzałą, w samymby Londynie uszły za piękne.

Po zakończeniu tej ceremonii, Gubernator wszystkich obywatelów częstował.

Indyanki y Indianie iawnie radość swoją pokazowali z tego, iż w tak dobre ręce

w pa-



wpadli. Dziwne ich iesta były, na wyrażenie wewnętrznego ukontentowania. W wybraniu żon to się osobliwżego przytrafiło, iż Anglik, ktoremu przez los dostało się prawo wybierania przed innemi żony, naystarszą z nich y naymniey okazałości mającą, wybrał co do śmiechu wszystkim przytomnych, samych nawet poważnych Hiszpanow pobudziło. Ale ten Anglik więcej nad innych miał rozumu y doskonale poznawał, że wtakowym wybieraniu nie na piękność tylko mieć wzgląd należało, ale bardziey iestżce na pożytek y wygodę w gospodarstwie. Jakoż nayfilnieyszą wybrał, y skutek pokazał, iż się w tym nie pomylil, gdyż żona jego naylepsza y naypocciwza ze wszystkich pięciu była.

Opatrzność też Boika osobliwżym sposobem w tym wybieraniu żon pokazała się; bo nayżwawsi Anglicy żony naypowolniczyze mieli, a dwem pocciwym te się dostały, które równać się z pierwszemi w przymiotach nie mogły. Tym tedy sposobem skłonności rozmaite przeciwnemi żon skłonnościami pomiarowane, zgodnicyzemi wszystkich do obcowania z wśpołobywającymi uczyniły

Potym przypadku wszystko do dawnieyszego porządku przyszło, y wdofyć wielkicy spokoyności zostawało. Hiszpani zaś wize w starym zamku miezkali, a oraz folwark

wark moy y loch zatrzymali. Z niemi mieszkali ociec Piętaszka y trzy niewolnicy zabrani po bitwie dzikich ludzi z sobą, a po tym *Atkins*owi odebrani. Ale ci trzy niewolnicy w zamku nie sypiali, y nie znali go nawet. Mieszkali oni na folwarku, y tam do uprawienia roli użyci byli. Z czasem jednak, gdy Hiszpani doznali ich przyjaźni, y wierności przyjęli ich do zamku, gdzie czasow dżdżytych ochronę od wiatrow y nawałności mieli.

*Atkins* y towarzysze jego, ich żony y dwaj niewolnicy w pierwszym onych mieszkaniu osiedli, które też rozprzeszrenili za pomocą Hiszpanow, którzy co tylko mogli narzędzi im dostarczali, iako też y dwom innym Anglikom y ich żonom, którzy dalej trochę mieszkanie sobie obrali. Te trzy osady były niby początkiem trzech miast, których zamek był stolicą. Ale nowy przypadek całą osadę naywiększey trwogi nabawił.

Dnia pewnego, którego dżicy ludzie podług zwyczaju swojego biesiadę zwyciężką przybyli odprawować, zostawili trzech ludzi swoich śpiących w gaju przyległym, co się stało przez zapomnienie, czyli dla inney niewiadomey przyczyny. Te biesiady tak już zwyczajne obywatelom wyspy były, iż się o nie by najmniej niefrasowali, ale raczey przez cały ten czas aż do odejścia onych

nych taili się. Pierwszy, który przybywających potrzebę, donosił to odległością, a jednego na pagórku stawiano, któryby przestęgi innych o ich odejściu.

Hiszpani ciekawością zżięci widzenia ostatków tej obrzydlivey uczt, znaleźli trzech tych ludzi dzikich snem głębokim uśpionych. Ponieważ dostateczna niewolników na wyspie liczba była, jeden z towarzyszy Atkinesa radził, aby ich zabito, ale na to Hiszpani nie zezwolili. Wyznać trzeba, że mimo to wszystko, co o narodu tego okrucieństwie w Meksyku y Peruui powiada, nigdy ludzi łaskawszych, obyczajniejszych, cnotliwszych a oraz odważniejszych y waleczniejszych w boju nie widział, nad tych 17 Hiszpanów.

Naybardziej smutną rzecz była dopuścić im, aby bez zatrudnienia wszelkiego wychali, ale łodzi nie mieli. Pizeto musiano ich gwałtem w niewolę zabrać, aby snadź głódzie całej nie zaszkodzili.

Ociec Piąteczka upewnił ich równie iako y drugich, iż się niczego obawiać nie mieli, y że towarzyszy y wypożyczek swoich znajdą, którzy na flakrocy nie nalezali.

Odciano tych trzech niewolników, dwom Angliem, którzy naybardziej pomocy potrzebowali, a troskliwie przed nimi inne mieszkania taiono, pokiby wierność się ich

ich należycie nie pokazała. Bardzo się to roztropnie stało; bo w krotce potym ieden z nich ušzedł, y pewnie do kraiu swego powrócił w czolnie dzikich iakichsi ludzi od siebie poz strzeżonych, ktorzy przy wypie oney staneli.

Aa ucieczka sprawiedliwą trwogi przyczyną dla całej gady była; gdyż łatwo domyslić się można było, iż ten zbieg wespół ziomków swoich miał przefirzedz iak szczipła mieszkanców na wypie liczba była. Osobliwżym szczęściem stało się, iż żadney wiadomości nie miał o zamku, o folwarku, o lochu, y o mieszkaniu *Atkinsa*. Nigdy też szuselby nie widział, a zatym nie dostateczną tylko o stanie wyspy mógł dać wiadomość, a to jeszcze o tym tylko miejscu, na którym przemietzkiwał. Te domysły, aż nadto ziściły się, bo we dwa potym mieszące przybyło 6 czolnow, z ktorych każdy 9 lub 10 dzikich miał ludzi, te czolny przy połnocnym brzegu staneli, gdzie nigdy przedtym onych niewidziaro. Wyneśli oni o milę od mieszkania dwóch Anglików, u ktorych zbieg wśpómniony zosiwał.

Gdyby się wszyscy obywatele wyspy na oney stronie naydowali, pewnieby mnieysza była szkoda, a podług wszelkiego podobieństwa, żadenby z nieprzyaciół nie ušzedł, ale nie podobna rzecz była dwom  
lu-

ludziom walczyć z piędziesiąt y dać im odpor bez obawiania się iakiego niebezpieczeństwa.

Anglicy postrzegli ich w wprawdzie byli na morzu, gay o nagle ieszcze oddaleni byli, ale czasu tego użyli na ukrycie żon swoich, sprzętów y trzody wlochu umyślnie na to wykowanym w gęstym lesie przyległym, a to tak kształtnie, iż wejścia do lochu tego posłużyć nie można było, nie będąc o sekrecie uwiadomionym. Mieli też tę ostrożność, iż towarzyszków zbiega mocno skrupowali, a tego który im razem z żonami dośłał się, y którego wierność doświadczoną mieli, o prętką pomoc do Hiszpanów wysłał, naznaczywszy mu pewne w lesie miejsce, bliskie złożenia swojego, gdzieby do nich znowu się przyłączył.

Dzicy ludzie przewodnika zbiega mając, proci o udali się do mieszkania tych Anglików, y podpalili je, tak iż w krotkim czasie do łeczętu spalone było. Rozgniewani o to, iż same pusłki zaśłali, rozetkli się pomiędzy okolicznych, dla wynalezienia tych, którzy z tegoż mieszkania utzli. Dwie ich kupy z 5 lub 6 złożone udały się na to właśnie miejsce, gdzie Anglicy byli. Ci w gęstey krzewinie utajeni potrzeźeni być nie mogli, a oraz łatwość mieli brania na cel zbliżających się nieprzyjaciół, na czele pierwfzey kupy postrzegli zbiega swojego,

y ukaza-



y ukarać go postanowili. Broń ich posiekany ołowiem była nabita, tak zaś im ognia dać udało się, iż zdraycę tego z trzema lub czterema towarzyszami ięgo trupem położyli, innych zaś ranili. Druga kupa do zadumienia bardziey przez użyty huk, niż do boiazni własnego niebezpieczeństwa pobudzona, przybiega na ratunek ranionych towarzyszy swoich, nie mogąc porać iakimby sposobem tak byli rażeni. Rozumieli oni (iак się potym dowiedziano) iż ta klęska skutkiem piorunu była, a sami o tak bliskiey zgubie swojej bynajmniey nie myśleli. Za naszym Anglikom było tych nędznych ludzi zabić ale same ich okoliczności do tego nagliły. Dali tedy powtornie ognia, a to z większym ieszcze niż pierwszy raz skutkiem, a rozumiejąc, że zabili wszystkich, wypadli z krzaku nie nabawiwszy strzelb swoich, co zaiste wielką było nieroztropnością, znaleźli albowiem czterech ieszcze żyjących, z których trzech ciężko ranionych było, czwarty tylko lekko był rażony, przeto też trzech tamtych przykładem od strzelby dobili.

Ten ktory lekko tylko raniony był, upadł im do nog a żałosnym głosem o darowanie sobie życia prosił. Przywiązali go tedy do drzewa pewnego, a nie widząc już w tamtey stronie nieprzyjaciół, udali się do  
lochu

Jocho swego dla widzenia, ieśliby wszystko w dobrym stanie zostawało, y dla ubezpieczenia żon swoich, które daleko się bardziej dzikich ludzi obawiały niż oni sami. Ale wszystko tam w zupełney spokojności y dobrym porządku zostało.

Wnet patym przybył im na pomoc Hiszpani zoycem Pigzanka. Reszta ludzi dzikich użyłzawszy huk sobie nieznany a to iedźże tak w lesie zwykło być, nie raz powtorzony, a ci dżony łowcy nie nie postzegłszy, udała się na to miejsce, gdzie zabitych trupy znajdowały się; widok ten tak ich przestraszył, iż do czolnow swoich uciekli y przedew od brzegu odbili, niż ścigający ich mizizkańcy wyłpy do brzegu przysić mogli.

Dnia następującego widziałem z niemłą postecią trzy ich czolny rozbite, y wiele trupow zatopionych ludzi na brzeg wyrzuconych, z kąd dochodzono, iż nieprzyjaciela straszną skołatani byli nawałnością, co też wnosić można było z gwałtownego wiatru tegoż wieczora na wyspie panującego. Z tym wszystkim choć część nieprzyjaciół w nawałności zginęła, mogli drudzy uisć tego nieszczęścia, y wzpołziomkow swoich namowić do pomśzczenia się śmierci towarzyszw swoich y dochodzenia jakiego narodu na tej wyspie przebieżdział.

Pięć

Pięć lub sześć miesięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czasem, cała osada znowu już to drugi raz przedsięwzięła naprawę mieszkania tych nędznych Anglików, sam *Azkins* y towarzysze jego do tego się przyłożyli, co dowodem było, iż szczerze dawnieyszych postępów swoich żałowali.

Rozumieli już wszyscy; że przez strachu żadney innéy przygody nie doznają, kiedy pewnego razu wieczorem potrzeźno ogromną flotę złożoną z 27 lub z 28 czółnow napełnionych ludźmi, właśnie i z nawoyną uzbroionemi, których przeszło 250 naliczono, wysiedli zaś na brzeg, wschodni wyspy. Ta zgraja, obywatelów wyspy mordercy, największego strachu nabawiła; ale że noc całą do namyślenia się y porządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wszyscy prawie zgodzili się na to, aby młeszkanie Anglików osadzić, ponieważ nieomylnie dziey ludzie w tamtą stronę przestrzeżeni od wspaniałostek swoich, udać się mieli. Nadto postanowiono kobiety, sprzęty y bydło ukryć w jaskini już nie raz wspomnionéy, ale kobiety uparły się zostać przy mężach swoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y strzały, których one z nie wypowiadającą dzielnością użyły. Zgodzono się oraz na to, aby wszyscy wyspy obywatele, na trzy części podzieleni w

lecie

leśie otaczającym mieszkaniu Anglików oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikimi ludźmi udali, iż znaczne nader wojsko mają.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szyku ku wspomnianemu miejscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osób, między któremi kobiety, y poufali niewolnicy znajdowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbrojeni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy rozdzielili się fuzyami, pistoletami y bagnietami.

Pierwszy mieszkańców wyspy poczet był pod kommandą Gubernatora Hiszpana, iako nawyższego Hetmana, drugi pod władzą Atkinfa, któremu tę przyznać chwałę potrzeba, iż iako odważny był do pełnienia zbrodni, tak przeciw zwyczajowi podobnych hultaiów, walecznym był w boju. Trzeci hufiec prowadził namiestnik Gubernatora.

Skoro tylko dzień poczęło, Dzicy Indianie w niechętnym zamieszaniu iść poczęli, ku mieszkaniu Anglików, hufce ich przypadkowe tylko były, bez szyku bez ostrożności. Pierwszy poczet ku Atkinfowi udał się y wolno puszczony był, aby na innych ludzi naszych poczet trafił; toż uczynił

Pięć lub sześć miesięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czasem, cała osada znowu już to drugi raz przedsięwzięła naprawę mieszkania tych nędznych Anglików, sam Atkins y towarzysze jego do tego się przyłożyli, co dowodem było, iż szczerze dawniejszych postępów swoich żałowali.

Rozumieli już wszyscy, że procz strachu żadney inney przygody nie doznają, kiedy pewnego razu wieczorem postrzeżono ogromną flotę złożoną z 27 lub z 28 czółnów napełnionych ludźmi, własnemi iak na wojnę uzbroionemi, ktorych przeszło 250 naliczono, wysiedli zaś na brzeg wschodni wyspy. — Ta zgraja, obywatelów wyspy moicy, naywiększego strachu nabawiła; ale że noc całą do namyslenia się y oporządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wszyscy prawie zgodzili się na to, aby mieszkanie Anglików osadzono, ponieważ nieomylnie dzicy ludzie w tamtą stronę przestężeń od współziomków swoich, uderzyć mieli. Nadto postanowiono kobiety, sprząty y bydło ukryć wiaśkini już nie raz wspomnioney, ale kobiety uparły się zostać przy mężach swoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y strzały, ktorych one z niewypowiedzianą dzielnością użyły. Zgodzono się oraz na to, aby wszyscy wyspy obywatle, na trzy części podzieleni w



leśie otaczającym mieszkanie Anglików oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikimi ludźmi udali, iż znaczne nader wojsko mają.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szysku ku wspomnianemu miejscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osób, między ktoremi kobiety, y powstałe niewolnicy znajdowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbrojeni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy podzielić się łuzami, pistoletami y bagnetami.

Pierwszy mieszkańców wyspy poczet był pod Komendą Gubernatora Hiszpana, iako najwyższego Hetmana, drugi pod władzą *Atkinsa*, ktoremu też przyznać chwale potrzeba, iż iako odważny był do popelnienia zbrodni, tak przeciw zwyczajowi podobnych hultajów, walecznym był w boju. Trzeci - hufiec prowadził namiestnik Gubernatora.

Skoro tylko dzień poczekał, dzicy Indianie w niesłychanym zamieszaniu się poczęli, ku mieszkaniu Anglików. Hufce ich przypadkowe tylko były, bez szysku bezodporności. Pierwszy poczet ku *Atkinsowi* udał się wolno puszczony. Leżący na miejscu ludzi naszych poczet trwał, toż uczynił zdrugim hufcem, nie *Lance Hornem*, ale

ale gdy trzeci z 50 prawie ludzi złożony zliżył się, dał do niego ognia z strzelby potekany miodem nabitey tak zręcznie, iż większa tych ludzi połowa nie zgodną do walki stała się.

Nie dał im czasu do posprzeżenia się, ale jeszcze dwa razy nie mniej pomyślnie z strzelby. ch raził. Pierwsze dwa hufce tymże sposobem przyjęte były od pocztu Hiszpanów, słowem podziwienie, trwoga, ryczenie takie właśnie nastąpiło, iakie już nie raz opisałem. Gdyby Atkins hamować zapędy swoje potrafił, a nie wyszedł z okopu swojego, wszystkichby dzikich tych ludzi zwoiował, nie straciwszy y jednego człowieka. Ale Anglik zbyt żwawy, wstrzymać się nie mogąc, uderzył na nich z pocztą swoim. Dzicy ludzie, którzy do momentu onego rozumieli, że Pogowie iacy lub żli duchowie piorunami ich razili, widząc, iż sprawę z ludźmi mają, zgromadzili się strzały wypuścili, y z osobliwą od wagą y męstwem przeciw Anglikom stawiać walczyli. Atkins lekko raniony był, równie iako y ojciec Piątaszka, ieden z towarzyszyw Atkinśa, iego niewolnik, zabici byli, toż samo nieszczęście wnet potem y Hiszpana iednego potkało. Rana Atkinśowi zadana większą jeszcze w nim zapalczywość wzbudziła, Kobiety w pocztę iego będąc wparły nazw swoich śmiałością

płci ich nadzwyczajną, y wiele nieprzyjaciół zabiły. *Atkins* nie mogąc wytrzymać natarczywości tak licznych nieprzyjaciół, z ostatnią wściekłością walczących, w należytym szyku cofnął się ku innym ludzi naszym hufcom, ktorzy tak ciężkney walki nie doznali.

Gdy *Atkins* dzikich tych ludzi ku stronie oney zwabił, gdzie byli Hiszpani, postanowił dla odciążenia wszelkney nadziei ratunku Indyanom, spalić im flotę, którą wszelkney strazy pozbawioną była. Hiszpani dalecy od zdania tego byli, bojąc się, aby rozpacz nowych Indyanom się nie przydała. Lecz Anglik przełożył im, że lepiey było ze stem ludzi walczyć, niż sprawę mieć ze stem narodow, ktoreby nieomieszkały złączyć się na zniszczenie osady, gdyby choć ieden z Indyanow do siebie powrócił. Zdanie to iego przyjęte było, iakoż ogruntowności iego wątpić nie należało, przeto sami ku brzegowi udał się, gdzie niezliczawizy suchych dREW czofny podpałł.

Hiszpani ktorzy podczas tey wyprawy walczyć nie przestawali, wiele ieszcze Indyanow zabili. Ci obaczywszy flotę swoją podpaloną z wielkiego zatrwożenia y żalu fercentracili y straszliwym narzekaniem poczęli głosem. Pierzchali tedy na wszystkie strony, żałośnie powtarzając *Oa oa Wa-*

ra-

ramoka y tym podobne słowa, których zrozumieć nie mogliśmy.

Wygrali tedy bitwę mieszkańcy wyspy moicy, którzy pożytku z zwycięstwa swiego utracić nie chcąc, poczęli naradzać się względem zniszczenia pozostałych nieprzyjaciół. Narachowali blisko 150 zabitych, których na tymże miejscu zagrzebli. Dzicy ci ludzie ranionych towarzyszy swoich z sobą do lasów zabrali, gdzie żadney pomocy nie mając, z ran odniesionych pomarli. Znaleziono też ciała mieszkańców wyspy moicy zabitych, których z sukien tylko poznać można było, ponieważ tak rozszarpani od Indyanow byli, iż postaci nawet ludzkiej nie mieli. Paśnili się nie ludzkim cale sposobem nad ich trupami Barbarzyńcy, paśkami ich białą, właśnie jakby te trupy czuć jeszcze ból taki mogli.

Gubernator Hiszpański sądził, iż nicod. włócznie udać się należało ku folwarkowi moiemu, dla zachowania w całości żniwa. Ale już pó czasie było. Dzicy ci Indianie do rospaczy przyprowadzeni, widząc zgubę swoją y niewolą, ponieważ wątpić nie mogli, iż na wyspie bez czołnow byli, folwark moy zburzyli y grunta okoliczne spustoszyli.

Ludzie nasi znaleźli ich tam zgromadzonych, siedzieli wszyscy na ziemi głową o kolana oparłszy y obie ręce na nich położywszy

żywszy, było ich ierzecz około ta, szkoda przez nich obywatelom wyipy uczyniona niezmierzna była, wyrzadzili byli złość z samey złości, bo korzyści ztąd żadney odnieść nie mogli.

Widząc ich w takowym stanie, użyto fortelu, dla poznania ieśliby ierzecz chęć mieli walczenia. Strzelono kilka razy do nich samym prochem, udała się ta sztuka, za drugim albowiem wystrzeleniem, powitali wzięcy do lasu uciekając y tak okropnie rycząc iż ludzkie nani nie, podobnego nie słyszeli. Większa ich część bion pozbawiona była, inni łuki tylko bez strzał mieli, a narzędzi do sporządzenia onych z sobą nie wzięli.

Stan ich w prawdzie był okropny, ale o-róż mierzczęście, którego nładę nabawili nie mniej troye było. Zamek w prawdzie y inne mieszkania w całości były, ale sol-waik powłeczny wszystkich śpienierz, zniszczony był, a nadgroźzenie tej krzywdy długiego czasu potrzebowało. Trzeba było uymować sobie chleba, y przez kilka czasow samą tylko zyc zwierzyną. Zgodzili się na to wszyscy, aby nieprzyjacieli na południową stronę wyipy zapędzony był, gdyż ta część od innych nayodleglejsza była, a zatym, gdyby inni dzicy ludzie przybyli, pierwsi nie mogliby o tych danielach mieć takiey wiadomości. - Potanowiono też żadnego im pokoju nie dawać, y tak nay-



naywięcey onych wygubić, a gdyby którego żywcem złapano, przyłożyć mu przez oycę Piątałzka, że gdyby reizta. wyznaczona sobie grunta uprawiać chciała, a oraz przyrzeka przepisanym sobie granic nie przekłócić, ale tylko przez posłów potrzebny swoje przekładać, tedyby ich życiem y wolnością obdarzone, gruntami y sprzętami do orania, nasieniem do zasiewania, potrzebną informacją do założenia miedzki-  
nia opatrzone.

Przezorny nader był ten projekt, złapano iednego z nich odniesionemi ranami osłabionego. Leczone go iak tylko można było naydoskonaley, częstowano hoynię, a na ostatek za pomocą oycę Piątałzka zamyśłow swoich dokazano. Barbarzyniēc ten, dziwuiać się takiej dobroczynności ludzi, których dziękem być mienić, y innego niż współziomkowie jego przyrodzenia, obciążeniem towarzyszw swoich poddać się pod tak dobroczynne przepisy.

Wrocił się tedy do swoich z oycem Piątałzka y powrócił ztrzema ich hersztami z przyzwoleniem na wizytko, imieniem całego narodu. Dano im żywność y niektóre narzędzia, nauczono rolnictwa y płocenia kofzow; dotrzymani oni bez najmniejszego naruszenia, słowa danego, y w krótkim czasie samychże mistrzow swoich przetrzeli. Pewnie, gdyby wtey zgrai kobiety

znalazły się były, stanęliby liczna osada nay większa na całej wyspie, y dzikości całej prawie pozbawiona."

Lecz wiele ich zginęło, częścią od ran pod czas bitwy odniesionych, częścią przez nieciaką między niemi wszczętą zarazę, tak dalece; iż za moim do wyspy powrotem, trzydzieści tylko ich y siedm liczono.

Po tej wojnie w zupełney osada cała z strony dzikich ludzi spokojności zottawała. Przybywali ci w prawdzie rozmaitych czałow dla odprawowania bezecnych biesiad swoich; ale że z rozmaitych narodow byli, a podług wszelkiego podobieństwa nie wiedzieli co się z innemi stało, przeto też żadnego do wyszukania ich kroku nie uczynili, y choćby też znaleźli, nie łatwoby ich znaleźli.

Te są główniejsze osady moiey przypadki, które na tej przechadzce przełożył mi mój Hiszpan. Książ młody y podróżny z nami będący, wydziwić się nie mogli tym tak nadzwyczajnym przygodom. Ja z siłowny swoiey, stateczność, roztroptność, męstwo, sferawiedliwość, y wszystkie Hiszpanow postęпки, niezmiernie wychwalałem. A chcąc oświadczyć im moie ukontentowanie, powiedziałem; iż przed zwiedzeniem innych osad y nietzkania Indyanow, chciałem wzajemnie ich poczęnować.

Wszystkiem do tego przygotowania uczy-

czyrnił był przez Piątaszka y kucharza okrętowego. Wrociliśmy się do zamku, gdzie wszystko w gotowości zastałiśmy Synowiec mój, który tam z przełożonemi okrętowemi staął, przyśłał był wina dobrego Burdegalijskiego, piwa Angielskiego, rozmaitych wódek y czarę wielką porcelanową z tym wszystkim co do sporządzenia punszu potrzeba było. Przydał do tego kilka ogromnych sztuk mięsa wołowego, y wieprzowiny soloney. Hiszpan który urząd szafarza sprawował, przydał do tego pięć kozłat młodych, które całkiem upieczono, y których część posłano ludziom okrętowym, którzy od dawnego czasu świeżego mięsa nie kosztowali.

Ta uczta wspanialsza ieszcze y weselsza była niż pierwsza. Wszystkie odemnie przywiezione sprzęty, złożone były w zbrojowni y innych układach zamku, aby ztamtąd innym ofady mieszkańcom rozdane były, to zaś rozdanie całe na przezorność y sprawiedliwość Gubernatora Hiszpańskiego spuściłem. Bydło przywiezione zaprowadzone było na miejsce ogrodzone, iafkini leśney przyległe, y staranie onego powierzone Hiszpanowi dobrze się na tym znającemu. Za pomocą dwóch dział małych 4 funtowych kule noszących, które mą z przynależną ofadą przywiozłem, także broń y amunicyą odemnie im darowaną, mogli

możli ztoczyć bitwę z całym Indyjanow  
wojskiem, choćby dobrze 500 ludzi za-  
wierałym. Między rzemieślnikami im  
przywiezionemi, jeden był nader przemyś-  
lny, który za 10 innych stał. Znał się on  
bardzo dobrze na broni, a zatył w należyt-  
ym ją porządku mógł utrzymywać.

Trzeciego dnia po moim przyjeździe u-  
czytałem przygotowania do odwiedzenia  
zawet, innemi, mieszkańia Anglikow y In-  
dyanow. Kłudz, podróżny, y stażowa ra-  
zem zemną iść tam chcieli, dla lepszego  
poznania tego szcuplego krolestwa mor-  
ego. Gubernator kazał zabrać sprzęty y na-  
rządzia, które mieszkańcom rozmaitym roz-  
dać zamysłał. Zaczęliśmy od mieszkania  
*Atkinsa*, które dożyć wygodne być mi się  
zdało. Dom jego przestronny był, y na  
wiele części podzielony ścianami, na wzor  
kioszow, nader dowcipnie plecionemi, tak  
dalece, iż trzy całe familie, tam mieszkaly,  
*Atkinsa* y towarzysza jego, y wdowa trze-  
ciego Anglika, na bitwie zabitego; każdy  
z nich po troje lub czworo dzieci miał.  
Rzemieślnicy zemną będący dla przypa-  
tuzania się pracom y dziełom obywatelow  
wyipy morcy, zdumiewali się nad dowci-  
pem *Atkinsa* y izocerze wyznawali, iż ten  
ci dowiec pomocy ich nie potrzebował, ale  
tylko narzędzi. *Atkins* wdzięcznie przy-  
jął to wzytiko cośny mu dali, y przywrócił  
izocer.

szczerze, iż się dobrze na późnym obchodzić miał, przydając, iż go nieszczęście rozumu nauczyło, iż przeszłe swoje zbrodnie poznawał, y za nie Hiszpanow przeproszał, a prosił ich o przywrocenie przyiaźni; przysięgą obowiązując się do oświadczenia każdego czatu tego, iż onych wiernym był sługą.

Dowiedzieliśmy się zniemałą radością, iż z pozostałą wpołziomką swego wdowę y dziećmi iey dobrze się obchodził, dając iey wiernie wszystko, czego tylko mogła potrzebować.

Z tamtąd udaliśmy się do mieszkania dwóch Anglikow, których mi tak bardzo zachwalono. Jakoż w rzeczy samey mimo wszystkie poniesione szkody, wszystko u nich w kwitnącym stanie zastałem. Porządek, ochędość, obfitość wszystkiego; skutki nierozdzielne pracy y starania, wszędzie się u nich widzieć dawały. Winowatam im tego, iż taką u wszystkich zaletę mieli, y prosiłem, aby wzięli sobie, y wybrali w powyżecznym układzie, co by im zgodzić się mogło, do ułatwienia pracy y wykonania mieszkania. Podziękowali mi ci poczciwi ludzie z osobliwą przychylnością, y rzeczy sobie ofiarowanych te tylko przyieli, bez których całe obeysć się nie mogli.

Uda-



Udaliśmy się potem do mieszkania Indianów, podziwienie nasze nie wypowiedziane było patrząc na ich osadę. Chałupy ich pod sznur stawione były we dwie linie y tak doskonale plecione, że ledwieby który rzemieślnik w Londynie z wici co podobnego sporządzić potrafił.

Zrobili tym sposobem łożka, stoły, stołki, szafy, przetaki, klatki, słowem wizerunkiem gospodarskie przęty. Niemniej wy toskniali się w lepieniu garków, y w tym wizerunkiem jak rzekłem iuz mistrzów swoich przewyżyli.

Z niewypowiedzianą oni radością przyjechali wizerunkiem do rolnictwa służące narzędzia, przęty, nasiona, y inne ku zapomnieniu ich rozdane towary. Powtarzam tu com wyżej mówił, że gdyby ci ludzie żonaci byli, rozmnożyliby się w krótkim czasie, a stałiby się narodem szczęśliwym y znakomitym.

Podrożny, y służąca tak się dziwowali widzieć porządek y żyźność wyspy moiej, że osieść na niej postanowili. Człłek ten młody prosił mię o naznaczenie mu gruntu przy zamku, kilku Indianów ochotczych, y rzemieślnika jednego aby nową założyć mógł osadę. Miał kilka towarów drogich, które w zamianę mi ofiarował, abym ie w Indyach przepedał. Sprzeciwiałem się jak tylko mogłem, tym zamiśm, y odwieść

go od nich usiłowałem, ale on tak mocno nalegał, że na wszystko zezwolić musiałem.

Służebna jego, która w gatunku swoim dosyć chwalebne przymioty miała; prosiła mię oraz, abym iey iakie na tey wyspie obmyślił postanowienie. Przyszedł mi na myśl moy powszechny rzemieślnik, y za niego wydałem ią, wyznaczwszy im grunta nie daleko onego micyica, gdzie przeszły iey Pan osiadł.

Wspomniawszy małżeństwo, opuścić tu nie mogę, co mi względem tego moy Książdz młody przekładał y gorliwość którą oświadczył. Był on Katolikiem (a) y wyznać muszę, iż przez cały bieg życia moiego, nie widziałem człowieka, trzeźwosci, skromności, pobożności y gorliwości większey. Religiją swoję znał doskonale, od zyka wszelkiego był dalekim, sprawiedliwość, łagodność, miłosierdzie, wszystkie inne cnoty y postęпки wzorem go doskonałości Chrześciańskiej czynił, gdyby jemu wszyscy podobni byli, pierwizybym żałował tego, że się przodkowie nasi od takich ludzi odstrychnęli. Pierwsza, którą w tey mierze miałem rozmowa wielce mi się podobala. Religia calem tey rozmowy byla, o nicy choc różney cale od moiey

triv-

---

(a) Zapomniałem tu nie trzeba, że protestantem był ten, który dotąd dzieła y przypadki swoje opisywał.

trzymał się nauki, z pomiarkowaniem naydoskonalszym mówił.

Nie mogłem (rzekł mi on) bez naywiększego żalu y bez wylania łez widzieć tyle bałwechwalców na tey wyspie.

Byłaby rzecz za pomocą naywyższego dosyć łatwą nauczyć ich pierwizych y najistotniejszych prawd Religii Chrześcijańskiej. Wierzę, że się w wierze y wiślugi wnieyfszych iey nankach nie szczesliwie różniemy, ale wiem oraz, iż się w wielu istotnych prawdach zupełnie zgadzamy, ta różność zdań, nie powinna być do tego przeszkodą, aby bezprawność małżeństw tych Anglikow nie była zniesiona, aby ich żony y niezczesliwi Indyanie na końcu wyspy ofiadli, do poznania prawego Boga przyść nie mogli. Można mi w prawdzie zarzucić, iż ani Duchownego ani władzy żadney prawey nie było, któraby te małżeństwa kojarzyła, chwałę Hiszpanow przezorność w obowiazaniu Anglikow do poczytania za wiatną małżonkę kobiety od siebie wybranej. Ale to prawego nie czyni małżeństwa, ponieważ w tey mierze nie dołożono się kobiet, a zatym zezwolenia od nich nie miano. Nadto, należy do istoty małżeństwa nie tylko obustronne zezwolenie ale też przykroć wyraźney prawne obowiązku nieczkawia z sobą, wiponowienia wzajemnego, y wychowania dzieci. Jeśli

chcemy Błogie błogosławieństwo na tych mieszkańców sprowadzić skutecznie przyłożyć się mamy do oddalenia tych niegodziwości, do oświecenia Indyanów, do ustanowienia powierzchownych obyczajów Religii najprościejszych, im do zachowania najłatwiejszych, słowem takich iakie niniejsze okoliczności pozwalają, a to bez przymieszania zabobonności, y iak na nieukonzonego, majestatu Boga przystoi.

Wyznaię iż mię ta mowa tak przeraziła, że się zupełnie na gorliwość y biegłość jego spuściłem, aby za pomocą oycza Piarszka, któryby tłumaczem był, gnuśne w tej mierze ospalstwo moje powetowane było.

Kładz ten mój nieustannie obrzydliwy y wyrowki mieć nie mogący przyganiał Anglików obojętności w oświeceniu żon twoich w tym, iż ieden tylko jest Bóg. Gdyby przydawał on, Anglicy ci, przypadkiem iakim zniewoleni byli do mieszkania między dzikimi Indyanami, pewnieby ci wszelkich sposobow użyli, nakłaniając ich do oddania czei bałwanowi swojego narodu.

Podziwienie moje to słysząc co raz większe było. Wyznaię, iżem nigdy o tym nie pomyślał. Miałem tych Indyaninów za niewolników, którzy się nam prawem zawołania dostali. Dałem mu też wolę, wszystko to czynię coby mu gorliwość jego y miłość bliźniego poradziła.

tem

łem o tym nicodwólczo z Hiszpaniami, którzy nie tylko zamyśli Księdza tego wielce wychwalali, ale też postanowili namówić go aby przy nich jako Kapłan został, wyznaczwszy mu pensyą, przystoyną, na którąby się osada cała złożyła, w mieszkaniu w zamku. Skoro mu o tym namienili Hiszpani, zawołał on, o Boże poznaję w tym urządzenie twoiey Opatrzności. Wątpię o powołaniu moim nie mogę, y'pewnie będę sądził, iż sówicie są mi nadgrodzone dolegliwości moje, jeśli do tak chwalebnych zamiarów użyty będę.

Gdy to mówił, widziałem na nim postać człowieka w zachwyceniu prawie zadowolonego, oczy y twarz całą oświeciłym zapaliły się sposobem, wszystko mnie w nim do złumiewania się nad taką gorliwością pobudziło.

Po niejakim czasie pytałem się jego, jeśli w rzeczy samey zagrześć się na moiey wyspie chciał, y dzikich Indyanow nawrocenie przedsię biorąc, ciężar nieznośny wziąć na siebie, a to jeszcze nie wiedząc, jeśli pomyślny prac jego skutek będzie. Możeż się to nazwać ciężarem (odpowiedział mi on dość zwało) wszakże nie dla czego innego zmierzałem do Indyi. Izali mogę dla siebie przełmcyć, znależć zisnąć Zbawienie tyle dużej godności nie tylko troćkliwości całego życia moego, ale y



siąca wieków, gdybym przez nie żyć miał.

Namawiać mię żatym począł, abyśmy najpierwey odmieszkania *Atkinsa* zaczęli. Umiął ten Kłudz trochę po Angielku y po Hiszpańku. Łatwo pozwoliłem na to, a po drodze pytałem się iego, przez iaki przypadek stało się, że zemną żeglować postanowił.

Uczyński zadowolę ciekawości moiey, y pierwsze przypadki swoje ciekawe dolyć y nadzwyczajne przełożył. Ztych moim zdaniem naygodniejszy uwagi ostatnia podróż iego był, w ktorey pięć razy okręt odmieniwszy iednak do zamierzonego kraju trafić nie mógł. Pierwszy zamył iego był z *S. Melo* do Martyniki żeglować, ale okręt nawałnością do weyscia na rzekę *Texas* przymuszony, na piaskach uwiązł. W tych ciasnotach zastał okręt, drugi do Madery wyspy żeglujący, y na nim puścił się w dalszą podróż, ale Kapitan w żeglarskiey sztuce nie biegły, zbłądził, y ku wyspie *Terra nova* udał się, gdzie Kłudz znalazłszy okręt do *Quebec* idący, a zamtąd do Martyniki żeglować mający, nań się przemógł. Przybywszy do Kanady Kapitan okrętowy umarł, okręt iego z towarami sprzedano, y w inną stronę postano. Znalazłszy więc okręt do Francyi żeglujący, postanowił na nim do oyczyzny swojej wrocić się, y ten właśnie był, ktory ogniem

na morzu spłonął, kiedym go do okrętu swojego przyjął. Ale to cudzych przypadków opisanie przerwać muszę, abym o swoich tylko mówił. Gdyśmy do mieszkania *Atkinsa* przybyli, przypomniałem mu, bez chluby jednak, świadczone przezemnie dobrodzieystwa, za które dziękował mi potwornie, z osobliwzey wdzięczności oświadczeniem. Dopiero przypomniałem mu nayistotniejszy y nayprzedniejszy Religii nauk, pytałem się ieśliby on y towarzysze jego, biorąc te żony wolni byli od wszelkiego związku małżeńskiego, y ieśli rozumie li, iż prawnie sobie te małżonki zaślubili.

Odpowiedział mi, iż dway z ich liczby wdowcami byli y żadnych z pierwszego małżeństwa dzieci nie mieli, drudzy zaś nigdy w małżeńkim stanie nie byli, że zdania te mieli, iż godziwie sobie te kobiety za żony przybrali, ponieważ się uroczyscie obowiązali przed Hiszpanami, dla niedostatku duchowney osoby, mieć ie za małżonki, iż wszyscy bardzo wielkie do nich mieli przywiązanie; a w szczególności że on nieodstąpiłby swoiey za największe sobie ofiarowane dostatki; że towarzysze jego teyże co y on myśli byli; że na ostatek, gdyby się iaka duchowna osoba zdarzyła, chętnieby małżeńskie te śluby, swoje powili.

Tęga

Tego ja właśnie czekałem, y w tym sta-  
wiłem mu Księdza przydając, iż osobli-  
wym moim był przyjacielem. *Atkins* tak  
ucieszony był z tego przypadku, iż nieod-  
włocznie do dwóch Anglikow trochę da-  
ley mieszkających posłał, zapraszając ich  
do siebie z swoimi żonami. Nie przyszło  
mu nawet spytać się, ieśli ta którą mu  
stawiłem duchowa osoba Katolickiey czy-  
li raczey protestantckiey Religii była.

Anglicy drudzy, niecmieszkali wnet z  
żonami swoimi przyść, y chętnie zezwo-  
lili na tę ceremonią, ktoraby co bezprawne-  
go w ich małżeństwie było rugowała. Zo-  
ny ich, ktorym usiłowano naypierwey wy-  
łożyć prawdy naygłównieysze religii, wiel-  
ką chęć pokazały y gotowość do naucze-  
nia się. Gorliwy Misyjonarz łagodnie, ale  
przenikającym serca sposobem wymawiał  
mężom, iż dopuścili żonom swoim przez  
tak długi czas zostawać w niewiaomości  
istności naywyższej, wieczney, nieodmien-  
ney, nikomu nie podległej, wszechmocno-  
ści, dobroci, sprawiedliwości, miłosierdzia  
nieśkończonego. Odłożył więc zaślubie-  
nia ich ceremonią do Chrztu żon ich, a na-  
pomniał tych Anglikow, aby tego ieszcze  
dnia żony swoje nauczać zaczynali. Przy-  
obiecał im powrócić ze mną nazajutrz, dla  
poznania ich żądzy, y wielenia, iakby w  
tey

tey nauce postąpili, a zarym dla przedsięwzięcia przyzwoitych środków.

Nie omyliłkaliśmy niezauważyć bardzo rano powrócić, a przechodząc przez las zastaniający mieszkanie *Atkinsa* z niemiałym podziwieniem usłyszeliśmy głos osoby dotyc żywo z drugą rozmawiającej. Zatrzymaliśmy się dla widzenia z gęstwiny coby to było. Co za podziwienie nasze było, widzieć *Atkinsa*, który uczyć y napominać żonę swoją zdawał się. Przysiadaliśmy nie znacznie bliżej dla zrozumienia tego co mówił, tak jednak aby nas widzieć nie mogli.

Postrzegłem zrazu, iż żonie swojej pokazywał słońce, ziemię, morze, lasy, siebie samego. Oto (rzekł *Książ*) naucza iż tego, iż Bóg jest stworcą rzeczy wizerklich. Wnet potym postrzegliśmy, iż ukięknęwszy, ręce ku niebu wznosił, pewnie wzywając Boga na pomoc, ale słow jego usłyszeć nie mogliśmy. Podniósł się zarym, usiadł przy żonie, y do niej ile pamiętam następujące dosyć głośno mówił słowa. Tak jest kochana żono, Bóg moiego narodu Bogiem jest wszystkich narodów, sam jeden on jest Bogiem, maieństwem y dobrocią w swym, siko przewyższającym, ale nieśmiertelny nie mam tyle sposobności, abym tobie wszystkie jego doskonałości odkrył. Zebrzę pokornie od niego miłosierdzia, za to, iżem tak o-

pie-

pieśzały był w obławieniu go tobie, iżem  
 sam tak życie prowadził iakbym go nie  
 znał; żałuję tego, iżem nie tylko nic nie u-  
 czynił dla przypodobania się iemu, ale też  
 iż prawa jego przestąpiłem; iedyńa która  
 mi została nadzieia na tym się zafadza, iż  
 miłosierdzie jego większe jest niż zbrodnie  
 moje. (Ale (odpowiedziała mu ona). jeśli  
 ten Bóg już był, oraz tak był, iak mówisz  
 wszechmocny, zabiłby ciebie za to iżes mu  
 czci należytey nie oddawał. Y możeż być  
 (rzekł on) kochana żono, aby przeszłe mo-  
 ie występki były tobie do wierzenia prze-  
 szkoda? o rako nędzny iestem! Chłubię się  
 z imienia Chrześcianina, a grzechy moje  
 zawadą ią Poganom do przyięcia Chrześci-  
 ańskiej wiary. Zatem żony swojej ręce por-  
 wał, y wdzięcznie ią do ukłęknia, z sobą  
 zachęcał, y do mówienia. O. (a). Bogu świa-  
 ta całego, aby raczył ich oświecić przez  
 księgi słowa jego zawierające. Proźba  
 Atkinsa y napomnienie, tak żywe było, iż  
 żona jego padła na kolana oddając pokłon  
 Panu świata całego. Na ten widok wstrzy-  
 mać się nie mógł moy Misyonarz y już  
 krzyknąć chciał, kiedy go o hawowanie  
 tych świętych zapędów prosił, dla uważe-  
 nia coby się dalej działo. Nie mogliśmy  
 łez utrzymać, widząc tak iawne, a oraz tak  
 nagłe jego nawrocenie, zgadłem (rzekł  
 moy Ksiądz pełen radości) zgadłem, że

(a) *Rzekło się wyżej iż m. wiec O! znaczy  
 w języku dzikich narodów modlić się.*



człowiek ten, przykładem swoim więcej miał dokazać, niż ja wizytkami moimi pracami.

Widząc że *Atkins* z żoną swoją, wracał się do mieszkania swojego y my się tam z strony naszej udaliśmy. Znaleźliśmy zgromadzonych Anglików wszystkich, z pozostałą wdową y dziećmi. Gorliwy mój Misyjonarz wyiskrzył się na przełożenie im Angielskim językiem wielkości daru Chrztu świętego. Kobiety ufilnie o tę łaskę prosiły, dla siebie y dzieci swoich, przycząc oraz o potwierdzenie małżeństwa, przez dołożenie tego, co w nim nie dostawało; wszystko w krotce w gotowości było. Posłałem po Hiszpanów y służebną podróżnego, y tego za którego wydać ią umyśliłem, aby tegoż czasu ślub wzięli, y do Chrztu trzymali kobiety te Indyanki y ich dzieci; Hiszpanów zaś, aby świadkami przy braniu ślubu byli. Wyzaczyłem każdej z osobna pośląg w materyach, wpłotnie, y innych sprzętach. Wykonano to wszystko z największą przysioynością, a widząc główniejszy interes uspokoiiony, szczerze o wyieździe pomyśliłem, abym uszczerbku iakiego nie uczynił tym, którzy okręt synowca mego z towarzami wyprawili.

Co się tycze Misyjonarza mego, ieszcze nie dokazał być wszystkich swoich pobożnych zamyśłów, myślił on nieustannie o na-

wroceniu 37 Indyaninow, y dla tey przy-  
czyny chętnieby na wyspie został był, gdy-  
bym nie wynalazł sposobu dokazania tych  
że zamyśłow, bez żadnego z strony iego  
przyłożenia się.

Namowiłem Gubernatora, aby z oycem  
Piętańską, z Piętańskiem żonami Anglikow  
y w służbie swoiey zostającemi niewolnika-  
mi, do mieszkaniia Indyaninow udał się, za-  
praszając ich do założenia sobie mieszka-  
nia przy innych osady obywatelach, kte-  
rymby z dobrej woli służyli, nie zaś jako  
niewolnicy: gdyż niechciałem aby na wy-  
spie moiey niewola mieścić miała. Upe-  
wniłem ich, iż się zniemi złudzkością wszel-  
ką obchodzić miano, właśnie jakby innych  
obywatelów dziećmi byli.

Przyjęli chętnie te obowiązki y nieod-  
włocznie wymieśli się z mieszkania swo-  
iego ze wszystkimi narzędziami y sprzęta-  
mi swoimi, a osiadłszy po rozmaitych czę-  
ściach wyspy moiey, wielce z odmiany tey  
ukontentowani byli.

Na wyspie moiey następujące były osady,  
zamek y folwark, mieszkanie *Atkinśa*, mie-  
szkanie dwóch Anglikow, mieszkanie nowo  
założone podróżnego, także mieszkanie  
rzemieślników, y służebney za generalne-  
go rzemieślnika wydanej,

Zostawiono brzeg wschodni wyspy całę  
pustą, aby tam dzicy Indianie podług zwy-  
czaj

czaju swego przebywać mogli. Postanowiono oraz nie mieszać się w ich sprawy, póki by osadę w spokojności zostawili.

Ułożyłem potym na piśmie podział gruntów każdej familii naznaczonych, które im y następcom ich oddałem na wieki, z wyrażeniem granic, właśnie iakbym miał na to moc od Dworu Angielskiego; tam zaś zostawiłem sobie naywyższą nad całą wyspą władzę, umocniwszy daninę w towarach od każdego gruntu, którą płacić miano po upłynieniu lat 11 mnie lub dziedzicom moim, lub innemu odemnie moc na to mającemu, któryby za autentyczną pisma tego kopią służył. Co się tyczy kiziatu rządów y praw całej osady, zostawiłem to roztępnosci Gubernatora Hiszpana, y rady którą by sobie przybrał.

Nim od wyspy oddaliliśmy się, Misyonarz mój gorliwy prosił mię, abym z nim do Hiszpanow udał się dla odebrania od nich uroczystej obietnicy, iako skutecznie okolo nawrocenia Indyanow pracować mieli; a że Hiszpani Katolikami byli, a Anglikowie protestantami, zaleciliśmy pilnie tym rownie iako y tamtym, aby w obecności Indyanow nie wspominali nic o różności między niemi w wierze zachodzącej. Wzysłko to nam obiecali, a oraz przyrzekli, iż o różności Religii nigdy żadney wzmianki nie uczynią.

Powróciwszy w kilka dni potym do domu *Atkinsa* z niemają pociechę widziałem, iż młoda żona generalnego Rzemieślnika moiego, siostrą przyjaźń z żoną *Atkinsa* zabrawszy to spoczęte od *Atkinsa* y pobożnego Kapłana dzieło, szczęśliwie wydoskonaliła.

Przypomniałem zatym sobie, iż na okęcie kilka ksiąg pobożnych, naukę wiary zawierających miałem, po które posłałem. Z tych jedną *Zuzannę* (Imię to było wspomnionę służebney) darowałem, przydając; iż dać iey pomoc nieśłąką chciałem do zakoncznienia y wydoskonaienia dzieła tego, które ku odmianie umysłu y serca przyjaźniółki swojej przedsięwzięła. Podobną też Książkę obdarzyłem *Atkinsa*, który tą książką napelniony był radością, iż przez kilka minut słowa nawet wyrzec nie mógł. Obróciwszy się potym do żony swojej rzekł iey; iż alim tobie kochana żono nie mówił, iż Bóg skłonny jest do wysłuchania prozb naszych, o to jest Księga o którąśmy prosili, y którą nam przyśłał. Ta mowa, nadzwyczajnego nabawiła ją podziwienią; już skłonna była do przeciwnego cale błędu, którego się nikt nie mógł spodziewać. Mniemala, iż Księga ta z nieba na ziemię prosto spuszczone była, y poklon iey oddawać zamyslała. Niechciałem iey w tym błędzie utrzymywać, przeto przełożyłem iey krótko iakie są Boskiey Opatrzno-

ści zrządzenia; a żadnego do ugruntowania iey w Religii użyć fortelu nie chciałem. *Atkins* przedrym ieden z największych zbrodniow na świecie, iednak w młodości swoiey wychowanie miał Josyf przyśtojne Odmiana iego, y do cnoty nawrocenie dowodem tego iest, iż rodzice nigdy rozpaczać o dzieciach swoich nie powinni, choć widzą, iż nauki im dane bez skutku zostają.

Tak ułożywszy interesa wszystkie na wyspie moiey y widząc ią opatrzoną w to wszystko, co do wyżywienia, odzienia y bezpieczeństwa na nię obywatelow należało, opuściłem ią z niemałym obywatelow żalem. Przyrzekłem im iednak, że gdybym iam do nich powrócić nie mógł, tedybym wszystkich sposobow użył dla dania im wsparcia, zachęcając nawet obywatelow Brazyli do przedsięwzięcia z niemi handlu, któryby z czasem mógł być wszystkim nader pożyteczny, ułatwiając nawet tym którzyby do oyczyzny swoiey powrócić chcieli, sposoby do wykonania tych zamiślow.

Odbiliśmy od brzegu pożegnawszy obywatelow przez dawanie ognia z dział, a w przeciągu dni 22 stanęliśmy przy odnodze wśfikich świętych w Brazyli, bez żadnego innego przypadku oprócz tego który wnet opiszę.

Dnia trzeciego po odieździe naszym, ci-



fza wielka na powietrzu była, pód moriki  
ciągący nas w bok między wchodem y  
płynącą, sprawił, iżeśmy trochę wyboczyli.  
Ludzie nasi krzyknęli, iż ziemię ku wcho-  
dowi widzą; poznać iednak nie mogliśmy,  
ieśli to ląd ciągły, czyli raczey wyspa by-  
ła. Wieczorem nie daleko bżegu morze  
całe okryte widzieliśmy czołnami na kto-  
rych zbrojni ludzie ku nam zmierzający by-  
li. Natychowaliśmy blisko 130 czołnow-  
tych, z których kazdy 15 lub 16 ludzi za-  
wierał. Zatrwożyła nas trochę ich liczba,  
ale kilka okrętowych czeladzi dodałem upo-  
wniając iż, iż mi narodow tych przyśioty  
dokonałe znaiome są, tak dalece, iż za pier-  
wizym daniem ognia z armat naszych wży-  
scy wiozypkę poydą. Stało się wżynko  
to com im przepowiedział. Przyśąpili ku  
nam; kazałem ia 20 ludziom wnieść do ba-  
tow y stanąć przy dwóch końcach okrętu z  
wiadrami dla ugazzenia ognia, gdyby Indy-  
anie podpalić okręt chcieli, czego się ie-  
dynie obawiać należało. Dałem im też tar-  
cice aby się od strzał y pociskow zaślionić mo-  
gli. Połowę armat kartaczami, resztę ku-  
lami nabić kazałem, oraz synowca mego  
prosiłem, aby kotwicę rzucić y zwinąć za-  
gle kazał. Tym tedy sposobem bez wżel-  
kiey boiazni na nich czekaliśmy. Płynęli  
oni w koło nas, właśnie iakby z bluka po-  
znać okręt chcieli, gdy się tak zbliżyli, iż  
sły-

Wysłać głos ludzki mogli, kazalem Piątkowi wstąpić samemu jednemu na pokład okrętowy y wypytać się czego by chcieli, przydając, że iesliby nieodwłocznie nieodstąpili, piorunami byliby rażeni. Barba-ryzney ci zamiast odowiedzi, niezliczoną go szwał liczbą okryli, ktorey nędzny Piątaszek na celu bez zastony stoiący, gdy uniknąć nie mógł, trupem poległ. Śmierć iego pobudką mi do zemsty była, kazalem nieodwłocznie zdział wszystkich ognia dać, ktore tak były wyręchtowane, że opisać nie można tak straszną w nich klęskę sprawiły. Wnet za powtornym daniem ognia, niemniej jak pierwey środze rażeni byli. W okamgnieniu jednym wszystkiemi silami wiośłami robiąc, oddalać się z strasliwym rykiem poczęli. Czółnow im 14 lub 15 zgruchotano y zatopiono. Wiedzieć zaś nie mogliśmy, wielu zabitych lub rannych było. Wiele z nich pływając unioowało do doryty swojej powrócić. Krzyknąłem na ludzi morch w białach, aby ktorego z tych pływających zchwytali y do okrętu wcałości przyprowadzili. Ucieczka ich tak skwapliwa była, że w przeciągu nie zupełney godziny cale nam z oczu zniknęli. Wyjąwszy kilka czółnow, ktore podług wszelkiego podobieństwa przeczumione będąc, z tąż tak inne szybkością żeglować nie mogły.

Wzięciem narz tak przerażony nieszczęściem

ściem swoim y hukiem armat naszych był, iż w niejakim zadumieniu zostając, ani ruszać się ani pokarmu y napoiu brać niechciał. Pozbawiony byłem ukochanego moiego Piętaszka, któryby tłumaczem być mógł. Wyznać, że śmierć jego była dla mnie przypadkiem iednym z naydotkliwszych życia moiego. Jakoż ostatnią mu przyługę iak mogłem nayuroczyściey wyrzuciłem. Kazałem mu trunnę sporządzić, y spuściwszy go dół morza, pożegnaliśmy się z nim i i raz z armaty ognia dając. Ten był koniec naylepszego y nayszacowniejszego z iednych wszystkich, ktorych kiedykolwiek miałem.

Tym czasem za powstaniem pomyslnego wiatru podnieśliśmy kotwicę y dalszą podróż przedsięwzięliśmy. Wszystkich spofobow użyłem, dla wyuczenia Indyaniina złapanego, ięzyka naszego, abym z niego wyrozumieć mógł, iaką do uderzenia na nas ziomkowie jego pobudkę mieli. Naostattek widząc iż się z nim nad spodziewanie łagodniey obchodziliśmy, starał się z strony swojej wyuczyć się naszego ięzyka, ale te kilka słow Angielskich, ktorych się był wyuczył, tak dziwnym wyrażał sposobem, iż zdawał się przez waltornie mówić, lub kwokać iak kura; nie używał ięzyka y warg w mowieniu, ale gardłem samym nadętym słowa wyrażał; tak iż go za bruchomowcę miałem. Po niejakim iednak prze-

ciagu

ciągu czasu, wyrozumieliśmy z niego, iż samą ciekawością zdieci widzenia czołna (tak nazywał ~~skret~~ nasz) tak wielkiego y tak dziwnym sposobem zbudowanego, ku nam przystąpili; Diabłażka zaś zabili mając go za zbiega z narodu swojego, y zdraycę.

Stanąwszy na odnodze wszystkich świętych w Brazyliu, na pierwsze staranie moje było, posłać podarunki odemnie przywiezione, dawnemu korespondentowi mojemu, y dziedzicom moich faktorów. Odwieździ mię też oni y przynieśli winą, koniatur, y kilka złotych medalów.

Obłapiliśmy się z niewypowiedzianą radością, y przypomnieliśmy sobie dawną przyjaźń naszą. Korespondent mój wiedział o wszystkich przypadkach moich z powieści Kapitana Portugalczyka. Opowiedziałem mu też powrót mój do osady moiej, y prosiłem go, aby o niej chciał mieć staranie. Dałem mu sumę pieniędzy należytą, na najeście statku wielkiego, na którymby rozmaite towary zgodne obywatelom wyspy moiej mogły być posłane. Prosiłem go o upatrzenie szypia takiego doskonałego, któremubym należytą dać mógł informacvą, tak iżby w wynalezieniu wyspy moiej wszelką miał łatwość. Jeden zmytków siestrzénca mego, który znał już dobrze wyspę moję, y powziął chęć obrania sobie na niej mieszkania, ofiarował się w tę

po-

podróż, bylebym go tylko przez listy zalecił Gubernatorowi Hiszpanowi, aby się z nim tak dobrze iak z inſzemi mieſzkańcami obchodzono. Korreſpondent moy proſił mię też, aby dane być mogło na tej wyſpie zchronienie familii iedney całej, z męża, żony, y dwoch corek doroſłych złożoney, która nieiakię z przyczyny religii prześladowanie cierpiała. Trzy inne młode panny rodem z Portugali j ſtraciwſzy oycę, poſtawiały w tę ſtronę z dwiema tamtemi przyjaciołkami ſwoimi ułać ſię. Dziwniem z tego przedſięwzięcia był ucieſzony; nie wątpiąc, iż Hiſzpani z ktorych pięciu nie żonatyh było, bez trudności przybrać ie ſobie za żony mieli, zwłaszcza, iż wſzyſkie Katolickiey religij trzymały ſię, y doſyc kſtałtne były. Wſzytkom to z korreſpondentem moim ułożył, tak że w kilka dni potym ſtatek gotowy był do żeglugi, mając nowe dla obywateloy wyſpy moiey poſilki, do ktorych przyłączyłem dwie ſrebrne kłaczę y ogiera. Statek ten w moiey obecności puſcił ſię na morze, y iakom ſię potym dowiedział, z liſtow z Portugali j odebranych, ſzczęſliwie przybył do wyſpy moiey, y mile od Hiſzpanow przyjęty był, ktorzy ożenili ſi z Portugalkami ſobie przeſtanami y nader ſzczęſliwe z niemi życie prowadzili.

Nie-



Niemam już nic więcej co bym o wyspie mojej pisał, a cico resztę przypadkow moich czytać będę, mogą cile o niey zapomnieć a zastanowić się nad nierozumem iarcia, którego wiatney cudze niezczęścią rozumu nienauczyły.

Tyle prawie potrzeby miałem udania się do Indyi tak naszubienię. Ponieważ w dobrach moich w Anglii żyć nie chciałem, a takie do wyspy moiej miałem przywiązanie, przyzwoita rzecz była na niey zostać, albo przynajmniej powrócić do niey na statku z Brazyliu poślany. Pewnie bym od zwierzchności otrzymał był przyznanie mi własności nad wyipą tą, gdybym ją tylko nawyższey zwierzchności narodowey podał; mógłbym być do niey więcej bliż, zannumicy i ludzi obeiey poci sprowadzić, fortecę zbudować, pod protekcyi Anglii, y osadę porządk, staty, kwinęgą założyć, w któreybym wieciecie był; ale od zamyśłow tak zbarnionych daleki na on czas byłem, opętał mnie był szatan niełaki do włoczenia się pobudzaćcy, bez żadnego innego celu, oprócz widzenia krajow. Opusciłem więc wyspę moję, która właściwie mówiąc, do nikogo nie należała.

Jako dobrodziej wyciągać mogłem od miezkańcow icy wdzięczności, ale wiedza moia nad nieami na niczym nie grunowała.

się. Wdzięczność tylko y przystoyność powodem im była, aby się mnie poddali,

Zeglugi moje dalsze y nowe nieszczęśliwości sprawiły, iżem o niey prawie zapomniiał. Nic cale pojąć nie mogłem obywatelom oney, którzy nawet żadney o mnie wiadomości nie mieli.

Książd moy w Brazylu został, gdzie znalazł okręt, na którym do Lisbony powrócić postanowił. Przypadkiem w *S. Salvador* dowiedział się, iż przyjaciel ktorego szukał, do Portugalii powrócił. Dobrzebym sobie był poradził, gdybym za iego przykładem poszedł.

Z Brazylu prosto Oceanem Atlantyckim udaliśmy się do kapu dobrej nadziei, żegluga nasza do onego kresu dosyć szczęśliwa była, bawiliśmy się tam tyle tylko czasu, ile potrzeba było, na opatrzenie się wodą świeżą y żywnością. Kwapiliśmy się do brzegów *Koromandelu*, z przyczyny, iż nas przestrzeżono że okręt wojenny Francuzski 50 armat mający, strzegący dwóch wielkich okrętów kupieckich tegoż narodu, udał się ku Indyi. Podsternik nasz dowiedział się był, iżemy wojnę z Francuzami mieli, a zacym wystrzegać się onych powinniśmy byli; ale szczęściem osobliwszym stało się iżemy ich nigdzie niepotkali, ani nawet o nich najmniejszey wiadomości nie mieliśmy.

Z tamtąd do wyspy *Madagascar* przybyliśmy. Mieszkańcy na tej wyspie ludzie dzicy y zdręcący wierutni, dosyć dobrze z nami przez czas nieiaki obchodzili się, dali oni nam w zamianę za fraszki niektóre, tak to nożyczki y noże, rz. młodych wołów małych w prawdzie, ale rader tłustych y dobrych.

Wiatry przeciwnie zniewoliły nas do bawienia si ą m prz ez czas nieiaki, a że mi ło nam było przechadzki po brzegach zażywać, wśladziliśmy w ziemię tuż y tam na znak pokoju. Mieszkańcy na pokazanie iż pokoy ten przyjmowali, też samo z strony swojej uczynili, nie godziło się więc ani nam ani im podług wz ątego zwyczaju przestąpić oznaczonych granic. Plac między granicami zostawiony, miejscem był wolnych targow, na ktore iż, broń przyr ąsio niegodziło się przeto też z obu stron przyg ął ąziach broń sk ądano. Przytrafiło się, iż pewney nocy maytkowie bu ąkę sobie zg ął ązi postawili, aby na l ądzie nocując, uciecszy się lepiej mogli. Niektórzy z nich za granicę przest ąpiwszy gwałt młodey ładney dziewcz ą z narodu mieszkańców wyspy uczynić chcieli. Wyrwała się ona im z r ąk do rodziców pobiegła, donosząc im co się iey przytrafiło. W rzeczy samey ludzie nasi bardziej i ą strachu byli nabawili, ni ą co ziego wyrządźili, ale  
dzicy

dziecy ludzie wielką w tym dla siebie zelżywość upatrując, frodze się zemścić tey krzywdy postanowili. Zebrali się, chcąc w nocy nie spodzianie napaść na maytkow w budzie swejczy śpiących, y wszystkich bez miłosierdzia wyrznąć.

Szczęściem wielkim stało się, iż bronią opatrzeni byli, a skłanką bawiąc się ieszcze nieспали. Ieden z nich z budki wyszedłszy, posłrzegł przy świetle Księżyca przychożających Barbarzyńcow, ktorych na 400 lub 500 być mogło. Tyle tylku czasu miał, aby wżedłszy do budy towarzyszow swych przesłrzegł, ktorzy w dobrym szyku cofnęli się ku brzegowi ognia nieustannie z ręczney strzelby dając. Barbarzyńcy żwawo na nich nacierali, okrywając ich strzałami, ktoremi ieden z nich śmiertelnie był raniony. Za dnia y ieden z nich przy życiu nie zostałby się ponieważ ci Barbarzyńcy tak doskonałe łuku zażywają, iż ptaka w lot ubić mogą.

Udali się więc do batu swego y do okrętu powrocili, aby pociskow uchronić się mogli. Opowiedzieli nieszczęście swoje, ale z razu przyczynę onego zataili. Czeladz okrętowa postanowiła pomścić się ich krzywdy, a gdy dzień poczęło, widząc Barbarzyńcow na brzegu, ktorzy ciała *Jessery* zabitego maytki powiesili, ognia do nich z armat kartaczami nabitych dali, przez co

wiele z nich zabili, a resztę daleko w kray zapędzili.

Nie przestali maytkowie natym, chociaż dosyć frogim zenisty rodzaju. Póstrzegłszy, iż coś nowego knowali. Siewstrzeniec moy y ia mieliśmy wolę oddalenia się od kraiu orego, dla uniknienia wszelkiego niebezpieczeństwa, ale dla niedostatku wiatru zabawić się musieliśmy.

Czeladź okrętowa namowiła Kommandanta sztabowego, y dwóch innych oficerow. Uzbrowiwszy się wszyscy należycie y nabrawszy muszkietow, bagnetow, izabel, siekier, pistoletow y pochodni, udali się do wyspy chcąc także na Barbarzyńcow niespodzianie w własnymże onych mieszkaniu napaść. Trudność raywiększa była wynalezienia do niego drogi, ale jeden z maytkow za drugich rozumniejszy potrzegłszy pasące się zwierzęta do drzew na długich powrozach przywiązane odwiązał je, domyślając się, iż prosto do otwor swoich idąc, drogę im pokażą. Jakoż w rzeczy samey zaprowadzeni od Bydła tych byli w przeciągu nie zupełney godziny do wsi ogromney na 200 z okładem chałup mającey, wktorey wszyscy głębokim snem uspieni byli. Ludzie nasi na trzy części podzieleni byli, z ktorych każda złożona z 12 ludzi była, zapalili pochodnie swoje, y jednego czasu wies z dwóch końcow y z szed



ka podpalili. Łatwo domyślić się można iak prędko pożar ten rozszerzył się, wiedząc, iż chałupy te wszystkie, słomą y trzciną okryte były. Zamieszanie z tąd niewypowiedziane wyniknęło. Niezważliwi obywatels z domów swoich przed ogniem uciekający, uniknąć iakiegokolwiek partyi ludzi naszych nie mogli, którzy nie litościwie ich zabiali. Cała, wieś w przeciągu jedney godziny w popioł obrocona była, a Barbarzyńców na 300 zabito. Niektórzy jednak z nich uciekli y donieśli o tym innym poblizszym osadom z których przeszło 1200 ludzi zgromadziło się, dla poratowania współziomków swoich. Ludzie nasi ucieżzeni z dobrego powodzenia wyprawy swojej, spokojnie ku brzegom powracali, dla zabrania ciała *Jesserego* y wroconia się do okrętu. Tylko co do Batu y czołna wśiedli, przybyli mieszkancy wyspy na nich uderzyć chcący, ale oddaleni już znacznie byli, tak dalece, iż strzały od nich rzucone nikomu nie zaszkodziły. Z strony naszej dano ognia z armiat okrętowych, y w jednym okamgnieniu wszystkich rosproszono.

Gdy do okrętu powrocili maytkowie nasi, chęć się z wyprawy swojej zaczęli, iamowił jeden y drugi to zabilem. Inny przydawał, iż więcej 15 domów podpałił. Wszyscy rozumieli, iż ślusznie tak postąpili, ale ja innego całę zdania byłem. Powie  
dział

działem im szczerze, iż Bóg żegludze na szczy nie pobłogosławi, y karze ich za krew rozlaną, że wprowadzie mieszkaney *Jesjerego* zabił, ale on sam tego przyczyną był. pokoy zlamawszy, y gwałt uczynić chciałwszy dziewczę młodey, która ubespieczona prawami przymierza, na onym mieyscu stała.

Mowa ta moja wielce się nie podobala czeladzi okrętowej. A że ani komendantem, ani żadnym na okręcie urzędnikiem nie byłem, mieli mię za podróżnego prostego, natrętnym sposobem ich postępkom przyganiającego, spiknęli się tedy y postanowili pozbyć się mnie nie przez śmierć, ale przez zostawienie w jakimkolwiek porcie, co w krotce potym zuchwale nader y uporczywie wykonali.

Ani siostrzeniec moy ani ja najmnieyszey o tym spisku nie mieliśmy wiadomości. Przybywszy do Bengalu wysiadłem na brzeg, chcąc dnu kilka spocząć. W tym przeciągu czasu, zgromadziwszy się zuchwale słudzy okrętowi, z tym się przed moim siostrzeńcem oświadczyli, iż mię dłużej cierpieć nie mogli, a zatym postanowili już więcej mię do okrętu nie przyjąć, inaczej bowiem wizycy służbę porzucić mieli, nakoniec, iż żadnym sposobem od tego przedsięwzięcia odwrócić się nie dadzą,

dzą, wszyscy powzięchym okrzykiem, ogłosili.

Sieſtrzeniec mój z roſtropnoſcią odwagę łączący, odpowiedział im łagodnie, iż mówić ze mną o tym chciał, że chociaż komendy żadney na okręcie nie miałem, iednak wſpoł panem onego byłem znaczne nader na nim mając towary, y że niegodziwa cale rzecz była, wypędzać mię z właſney moiey majątnoſci. Ale nic ich poruſzyć nie mogło. Maytek pewny, ktoremu niejaką uczyniłem był przyſługę, przeſtrzegł mię o tym. Sieſtrzeniec mój z ſmutną nader twarzą do mnie przyſzedł, uprzedziłem go y oſwiadczyłem, iż o wſzystkim wiedząc złey na niego woli być nie mogłem. Proſiłem go tylko, aby odeſtał mi towary y pieniądze moje, ktore mając, ſa twobym pogodę znalazł wrocćma ſię do Europy. Przydałem, iż ſię tego tylko obawiałem, aby ci buntownicy iemu ſamemu ſzkody iakiey nie uczynili, iże chętnie im krzywdę wiaſną daruję, ponieważ wygnawſzy mię poddać ſię zupełnie obiecuią,

Sieſtrzeniec mój oſwiadczywſzy mi żal ſwoy, y przyſiągłszy że ich ukarać w Anglii każe (na co iednak żadną miarą nie zezwoliłem) odeſtał mi towary moje, ktore z niemałą korzyſcią w Bengalu wyprzedałem, Mając zatym znaczną nader pieniędzy ſumę zaprzętałem ſię iedynie wynaydowa-

niem

niem sposobow wrocenia się do moiej oyczyny.

Mogłem się lądem wrocić, iadąc przez Mogolkie Państwo do *Suratty*, ządbym odnogą Perską udał się do *Baltory*, tam przyłączywszy się do karawanuy kupcow trafiłbym do *Alepu* y *Skanderony*, z kąd łatwo iechać mogłem do *Włoch* lub *Francyi*, aż do *Kaletu*.

Mogłem też innego zażyć sposobu, a czekać na powrot okrętow Angielskich z miasta *Achem* na wyspie *Sumatra* do *Bengalu*, na którychbym do *Auglij* mógł powrócić. Ale nie mając ani przyjaciół, ani znajomych w kompanii *Indy* wschodniej, wielkiebym doznał trudności wotrzymaniu miejsca na okręcie, choćby za pieniądze.

W tych okolicznościach okręt siostrzeńca mego pod żagle wyszedł, siostrzeniec przed wyjazdem przytał mi weksel na pieniądze podług upodobania mego, y dwóch ludzi do usług, z których jeden pifarzem był okrętowym, drugi u niegoz samego w służbie zostawał.

Naiąłem sobie wygodne mieszkanie u Angielki w *Bengalu* ośadley, gdzie dziewięć miesięcy przepędziłem z dotyc wielką rozrywką, ponieważ tamże wiele przedniejszych kupcow Anglikow, Francuzow, *Włochow* y *Zydow* mieszkało.

Chcąc

Chcąc wszystko co do mnie należało w szczerpleyszey mieć kwocie, aby łatwiej z mieysca na mieysce przeniesione być mogło, połowę całą obrocilem na kupienie partyi znaczney przednieyszych dyamentow.

Jeden z Angielskich kupcow tamże mieszkających, z którym ściłą zawarteu przyiazn, widząc iż nic nie czynilem, a oraz nic pewnego względem dalszych obrotow moich nie stanowiłem, rzekł do mnie dnia pewnego: Mój ziomku kochany, przyśzedłem tobie pewny przełożyć projekt, który bez wątpienia podobać się będzie. Izali my tylko sami w próżnowaniu zostawać będziemy, gdy cały świat w obrotach zostaje? Jeśli zemną w towarzystwo handlu wkroczyć zechcesz, naymiemy okręt, ty nad nim będziesz miał kommendę, a ja na się towarow straż wezmę. Wiadomy jest mi w tey stronie świata pewny handlu rodzaj, którym wiele zyskać można; przytym też podróż ta wielką dla ciebie rozrywką będzie.

Ta rzecz obudziła mię z moiego letargu, choć handel mało mi był znaiomy, a mało dla mnie na on czas miał powabu, gdyż dosyć bogatym, cale zas nie łakoniym byłem, iednak sama myśl podróży, do ktorey naypotężniejsza zawsze skłonność moja była, gwałtownie mię do tego ciągnęła.

Przy-



Przyśłałem na to tym chętniej, im doskona-  
lecy poczciwość y rzetelność kupca tego zna-  
łem. Przeto nieodwłocznie nań się wzglę-  
dem ułożenia wszystkiego spuściłem, y tani-  
mę mu 2 tysięcy F. S. na to wyliczyłem.

Summers (to imię było kupca mego) tak się zawinął, iż okręt wysmienity y na-  
leżycie oparzony znalazł, także kommen-  
danta, kotwicznego, y pufkarszą wszyst-  
kich trzech Anglikow, cieślę Hollendra, y  
trzech maytkow Portugalczykow, co wy-  
starczyło na dopilnowanie y wyuczenie in-  
nych maytkow Indyjaninow.

Udaliśmy się zrazu do Achem, a z tamtąd  
do Siam, gdzieśmy wymienili towary nasze  
na *Opium*, które Chinczykowie bardzo lu-  
bią, y na którym, iako wiadomość mieliś-  
my, bardzo w Chinach zehodziło. Z tamtąd  
za *Fuskant* płynęliśmy, y żeglugę nader  
szczęśliwą y pożyteczną odprawiliśmy.

W dziewięć miesięcy potym do Bengalu  
powrociliśmy, wielce z tego pierwszego  
doświadczenia ukohtentowani. Chociaż  
bez wątpienia wielce mię ta żegluga kon-  
tentować powinna była, jednak całemi się  
handel nie podobał. Inaczej zdawało się  
przyjacielowi memu, iakoż sprawiedliwa  
rzecz była, aby kupcem będąc, zysku ra-  
czej niż uciechy z odmiennych podróży  
szukał.

A że

A że chęć moja znatoma mu była, do nowey mię podróży cale od pierwszey odmienney namawiać począł. Zezwoliłem ieszcze na to, woląc żeglować, niż bawić się próżnowaniem, co za naywiększe człowieka w życiu nieszczęście zawsze poczytałem, nie mogąc pojąć tego co Włochom tak bardzo podoba się, *far niente* to iest, niczym się zaprzatać.

Summers udać się do tych wysp chciał, na których korzeniami handluia, y tam cały okręt goździkami naładowawszy, udać się do wysp Manilkich, gdzie Holendrzy cały handel sprawuią, lubo same wyspy do Hiszpanów należą.

Z tym wszystkim przestaliśmy na żegludze do wysp *Java* y *Celian*, wyspę *Borneo* y inne niektóre, których imienia zapomniiałem tylkośmy widzieli. Ta żegluga nie mniey pomyślnie iak pierwsza udała się, ponieważ pięć od iednego zyku odniosłizy, przez 5 tylko miesięcy bawiliśmy. Po zakończonych rachunkach Sumers rzekł mi, iż takowy zysk odnosić była rzecz daleko lepsza iak tulać się po świecie, y ciekawie ludzi potępkom przypatrować się. Odpowiedziałem mu na to, iż każdy za własną szedł skłonnością, agdy on za moia iść chciał, pewnieby świat cały wkoło obiechał.

W krot-

## 108 ROBINSONA KRUSOE

W krotce po powrocie naszym, trafił się nam do kupienia okręt pe wny Hollenderki od 200. faszow. Dotarliśmy targu y wpośrodku onego weszliśmy, czeladź całą okrętową do służby naszej przyjmując. Ale zaraz po zaplaceniu pieniędzy, ten który mienił się być Kapitanem, y maytkowie wizytey zniknęli, z kąd nicakie a to tak rychoło potym pokazało się, gruntownie pomyślenie mieliśmy, iż na ten okręt od ożafia takiego był przedany. Wszakże w oczach całego Bengala za zapłaciliśmy, y nikogo nie było, któryby się o przywrocenie onego dopominał.

Znaleźliśmy tedy innych maytkow. Anglikow, Hollendrow, Portugalczykow y Indyanow. Pośtanowiliśmy żeglować na południe do wysp Moluckich, a potym Filippińskich. Zrazu przeciwnych wiatrow doznawaliśmy, a naybardziej nas w biegu hamował wielek tajemny wody do okrętu, dla ktorego wyboczyć musieliśmy do *Cambodia*, ku połnocy odnogi *Siam*.

Tylko cośmy tam byli weszli y tajemną ryfę dychtowaniem zatkali, kiedy maytek jeden Angielki, ktorego okręt do kompanii należący tamże na kotwicy stał, przybiegł do mnie przestzegając, abym nieodwłocznie wyjechał, ieślibym z całą okrętową czeladzią wsiść nie chciał. Nigdy m niewdzięcznym nie był (rzekiem do niego)

ka

ku tym, którzy iaką mi przyługę uczynili, ale poiać nie mogę, za co takby niegodziwie z nami postąpić chciano. Poczciewem! ludźmi iesteśmy, y w Bengalu znajomemi, użyję iednak rady twoiey y na morze puszczę się, abym wszelkiego sporu uniknął. Dałem mu 20 Gwinei za tę przestrożę, prosząc go, aby mię w tey mierze oświecił. To tylko od iednego z towarzyszew moich słyszałem, (odpowiedział mi on) iż na wyspie *Sumatra* byliście, gdzie gdy Kapita-  
na z trzema innemi ludźmi iego zabili oby-  
watele wyspy, wy opanowaliście okręt y  
rozboiem bawiliście się. Nadzieia otrzy-  
mania nadgrody sprawiła, iżem was prze-  
strzegł. Dziękowałem mu za to, y rzecz ci-  
łą iak się stała opowiedziałem, prosząc o-  
raz, aby to między towarzyszami swoimi  
w onych stronach rozgłosił, aby tak źle o  
nas nie trzymano. A chcąc go tym zupeł-  
niey przekonać, imię mu swoje na piśmie  
y ięceń towarów naszych dałem.

Co nayrychley korwicę wyciągnąć y za-  
gle rozwinić kazałem. Summers poiać nie  
mógł zbęd się taka we mnie skwapliwość  
wzięła, y co znaczyła trwoga, dosyć iawnie  
na twarzy moiey wydalacza się. W krot-  
kich mu słowach rzecz całą przełożyłem;  
wielkie dla nas szczęście było, iżemy ta-  
kowego pośpiechu użyli, bo ledwie o pół-  
mili oddaliliśmy się, kiedy nasi maytkowie  
prze-

przestrzegli nas, iż pięć zbrojnych barow za nami upędza się, co dowodem było, iż przeestroga dana nie płonna była. Zgromadziłem czeladź okrętową. doniołem iey o uafzym nieszczęściu, pytałem ich ięśli wola miała bronienia się; umrzeć albowiem (rzekłem do niey) albo zwyciężyć nam trzeba, gdyż czas do usprawiedliwienia się nie będzie pozwolony. Wszyscy mi odpowiedzieli, iż za nas żyć y umierać gotowi byli.

Przygotowaliśmy się do bitwy, w iednym prawie okamgnieniu wszystko w należy-  
tym porządku było. Raty nie wszystkie  
rownie płynęły, gdy pierwszy z nich tak  
przystąpił, iż przez trąbę żeglarika mówić  
do ludzi na nim naybliżących się można by-  
ło, prosiłiśmy aby się zatrzymali, ponieważ  
inaczej musielibyśmy dać do nich ognia.  
Choć doskonałe mas słyszano, iednak nie  
zgoła nie odpowiedziano, owszem z wię-  
kszym pośpiechem wiosłami robić zaczęto,  
pewnie sądząc, iż ludzi y amunicyi mało  
na okręcie moim było. Ale kazałem puł-  
karzom nie kwapić się zbytecznie, y nale-  
życie wyrychtować armaty. Jakoż za  
pierwszym ognia daniem zgruchotany był  
cały tył batu tego, tak iż woda do niego  
wpadać zaczęła, a maytkowie wszyscy na  
przod rzucili się, aby ciężarem tym utrzy-  
mując bat nie tak rychło zatonił.

To



To tak złe pierwsze batu powodzenie, nie odstraszyło innych, które ieden po drugim ku nam przyśąpiły. Z nich ieden, w tył okrętu naszego zaśzedł, chcąc na nas z ramiąd uderzyć, ale armaty tam postawione tak doskonale wyręchtowane były, iż bat ten zatopiły. Kazałem ludziom moim ratować kilku pływających na morzu maytkow, y nie im złego nie uczyniwszy do mnie przyprowadzić. Ratowano ich trzech z których ieden ledwie żył, tak dalece, iż nie bez trudności był oduczony. Unikniwszy tak wielkiego niebezpieczeństwa, którego się pewnie spodziewać nie mogliśmy, sądziliśmy za rzecz przyzwoitą odmienić bieg żeglugi naszej, aby się za nami nie pędzano, udaliśmy się więc trochę na południe, o podal od drogi, ktorey się okręty Europeykie trzymają.

Wolni już od wszelkiej boiazni, pytaliśmy się złapanych maytkow, iakiby cel był rey ich wyprawy. Potwierdzili nam to wszystko, cośmy już byli słyszeli, to iest, iż nas za morskich rozboynikow miano.

Pokazaliśmy im na oko mniemania tego niesprawiedliwość, ale oraz fami iawnie poznaliśmy, że gdybyśmy nieszczęściem iakim w ich ręce wpadli, pewniebyśmy zginieli, mając sprawę z ludźmi tak złe o nas trzymającemi, ktorzyby nas y oskarżali y sądzili.

Ziey

Ztey przyczyny, chciał Summers powrócić do Bengalu, abyśmy tam y potwarz tę z siebie znieśli y niewinność pokazali. Ale przełożyłem mu, iż ziedney strony podalibyśmy się w niebezpieczeństwo potkania wtey drodze tychże naszych nieprzyjaciół, a z drugiey strony tak prędki powrót, miałby pozor do ucieczki, a tak podalibyśmy fami okazyą łatwiejszego potępienia naszych postępów,

Przyjaciel moy przyznał, że gruntowne były te moie uwagi, przeto postanowiliśmy udać się ku brzegom Tunkwinu, dla sprzedania towarów naszych y okrętu, y powrocenia na inšzym okręcie. Te zamysły zdały się nam być nayzbawienniejsze y dla tego prosto żeglowaliſmy na północ, iednak o 50 mil bardziey od brzegów oddalając się, niż zwyczaj jest innych Europeykich okrętów. Rozwazałem często podczas tey żeglugi rozmaite życia mego przygody, y sądziłem iż niniejszy stan moy okropniejszy był, niż wszelki inny w którym przed tym zostawałem. Nieznośna dla mnie rzecz była, być poczytanym za złodzieia lub rozboynika, a przy niewinności widzieć się w niebezpieczeństwie ponoszenia nayfromotniejszey kary, a to nawet bez zwykaynego trudu sądzenia. Summers widząc mnie w nayokropniejszey melancholii zatopionego, rozzerwać uſiłował,

opi-

opisując mi porty Kochinchiny y brzegi Tunkwinu, zkąd łatwo do Makao udać się mogliśmy; które to miasto przedtym do Portugalczyków należące wiele ięszcze w sobie Europejskich familii, y Misyonarzów do nawrocenia Chińczyków wyznaczonych zawierało.

Stanęliśmy nakoniec przy brzegach Kochinchiny, y do rzeczki iedney weszliśmy, dosyć na uniesienie okrętu naszego, wody mającey. Rzuciliśmy tam kotwice, rak dla daśtania ięzyka, iak dla dychtowania y namazania żywicą okrętu wielce na-prawy tey potrzebującego.

Rzeczka ta nie bardzo daleka była od granic północnych kraiu tego, audawszy się batem na morze, dla oglądania kraiu, widzieliśmy klin on ziemi od którego zaczyna się Tunkińska Jdnoga. Obywatele tego kraiu wśzystkich dzikoscia przewyższali, y żadnego zgoła handlu nie prowadzili, żyjąc tylko oliwą, rybami suszonymi y tym podobnemi grubemi potrawami. Mieli oraz obrzydliwy zwyczaj nie pozerania ludzi ale zabierania w niewolę tych, ktorych się okręty przy brzegach onych rozbiły. Chcieli nawet zrabować okręt nasz y zabrać nas w niewolę, a to z fałszywego mniemania, iż się okręt nasz rozbił, gdyż na stronę nachylony był, aby robotnicy opatrzeć go tym lepiey, az do sztaby dolney mogli.

W tym rozumieniu w wielkiej liczbie przyszli rabować okręt, bynajmniej nie myśląc o tym, iż się bronić mogliśmy. Na-załem był dla wżyskiego uzbroić bary nasze małemi działami, y tarcicami brzęgi ich okryć, abyśmy od podrzawów bezpieczniejszemi byli. Nie spodziewali się zastać do przyjęcia ich gotowych, a że mawkowic za tarcicami ukryci byli, Barbarzyncy samych tylko robotników widzieli, podług ich mniemania zatrudnionych windowaniem okrętu, który iż był rozbity, cale rozumieli.

Cieśła nasz człowiek rozumny krzyknął na nas, alyśmy z dawaniem ognia zatrzymali się, mając nas nowym cale ucieścić widokiem, y Barbarzynców od okrętu odpędzić. Daliśmy im tedy bardzo blisko przystąpić, tak jednak, iż gdyby rzecz tego wyciągała, mogliśmy ze wżyskich strzelb naszych dać ognia. Tak poź czasu Cieśła y pomocnicy jego załomieni od pocisków Barbarzyńskich ruszowaniem, widząc ich tak blisko siebie, łyzkami wielkimi żywicę wzięc i biorąc łąc na nich poczgli. Rzecz cale ucieśzna była widzieć, iak do wody skakali dla uśmierzenia niezmierney boleści ztąd pochodzącej. Z niewypowiedzianym rykiem wiednym okamgnieniu wżyscy w rozrypkę poszli. Wielce się z tego ucieściliśmy, iż się ich bez rozlania krwi po-

pozbyliśmy. Dziękowaliśmy cieśli za ten tak kształtny wynalazek, którego tym pewnieysz był skutek, iż Barbarzyńcy prawie nadzy byli. Rozumiem iż długo swoje przygołę pamiętać będą.

Bojąc się aby w większey liczbie nie powrocili, kupiliśmy się z dwuchtowaniem okrętu, y puściliśmy się morzem z północy na wschód płynąc do wyspy Formozy. W tej żegludze nie mniej się Anglikow lub Hollendrow obawialiśmy iak Europejczycow po śródziemnym morzu żeglujący boją się Algierczykow lub Tunetanow, co prawdziwie hańbą jest Chrześcijańskich potencji. Gdybym ważył się odkryć, co w tej mierze myślę, y co się w niektórych Europiianach dzieje, wieleby osób urzędami znakomitych było zawitydzonych, wyiawieniem szkaradnych swoich postępów. Na wyspie Formosa opatrzyliśmy się w wodę y żywność. Znaleźliśmy tam ludzi poczciwych y w handlowaniu rzetelnych. Ta łagodność obywateli, pewnie pochodzi z religii Chrześcijańskiej, niegdy do wyspy tej wprowadzoncy. Jakoż uważałem, że wiarata, gdziekolwiek tylko przzięta była, wszędzie wypolerowała y ułagodziła narody, te nawet które naywięcey miały frogości. Ztamtąd udaliśmy się na północ, o podał iednak od brzegow Chińskich, dla uniknienia okrętow Europejskich. Nako-



niec przyjeżdższy do gradusu 33 szerokości północncy, postanowiliśmy wnieść do pierwszego portu, któryby się nam zdarzył. Zeglowaliśmy przy brzegach, od których o dwie milki oddaleni byliśmy, kiedy na bacie jednym przybył do nas stary sternik brzegowy, rodem z Portugalii, który nam usługi swoje ofiarował. Chętnieśmy jego przyięli y pomocy jego użyć przedsięwzięli.

Mogliśmy w tedy tam się udać gdziebyśmy tylko chcieli stać, tylko, który bat swoy odeśłał był, prosiłem, aby nas prowadził do odnogi Nanquin. On przyłożył nam, że wprawdzie znał dobrze tę odnogę, ale poić nie mógł, cobyśmy tam czynić chcieli. Odpowiedziałem mu, że nie tylko kupcami byliśmy, ale oraz podróżnemi dla ciekawości nadłocmi, że cel nasz był widzieć miasto świąteczne Pekin, y sławny dwor Cesarza Chińskiego. Zarum (mówił on) do brzeby cie uczynili, gdybyście ku Ningpo udali się, z każdą rzeką spuścić się możecie do kanału wielkiego, który przecina to państwo całe rościaga się na 200 mil.

Gdy m nalegał, aby do Nankinu nas prowadził, rzekł mi, iż nie łatwiejszego nie było, zwłaszcza że okręt Hollenderski ieden, nie dawno w one stronę udał się. Słysząc to tak zmieszany byłem, iż sternik ow, z twarzy wewnętrzną troskliwość moję poznał y prze-

y przełożył mi, iż się niczego, bać nie należało, ponieważ wojny z Hollendrami nie mieliśmy, y okręt wspomniany nie był rozboyniczy. Pytałem się iego teści w onych stronach czyhać było o rozboyniczych okrętach? Nie, (odpowiedział mi on) od lat 15 wolni od nich jesteśmy, wyjawwszy, iż przed iednym miesiącem, takowy rozboyniczy okręt ieden pokazał się w odnodze Siamickiej. Przyłączył do tego opisanie naszej walki z pięcią batami o ktorey lepiey ieszcze wiedziałem niż on, y przydał, że gdyby gdzie okręt ten postrzeżono y złapano, wszyscy by na nim bez miłosierdzia obieszono. Jak to (rzekłem do niego) bez żadnego sądu, bez roztrząśnienia sprawy? A na co (odpowiedział on) potrzebna jest ta sądow przewłoka z takimi złoczyńcami.

Wstrzymać się nie mogłem, abym z niejaką żwawością nie rzekł do niego, że ta właśnie przyczyna była, dla ktorey udać się do Nankinu nie zaś do kąd inąd chciałem, gdziebym Anglikow lub Hollendrow zastał. Gdyż zdaniem moim oni okrętowi Kapitan i gorli za samychże rozboynikow morskich byli, potępiając ludzi bez wystrachu ich.

Przełożyłem mu wtedy dokładnie przypadki nasze, przez co wielkiego podziwienia nabawiłem go, widząc iak niesprawi-

dli-

dłowie z potwarzeni y prześladowani byli. Zatem nie tylko chwalił nasze przedsięwzięcie, ale też radził, abyśmy okręt nasz przedawszy, inny taki kupili, lub zbudować kazali, na którymbyśmy do oyczyny naszej albo przynajmniej do Bengalu powrócić mogli.

Przełożyłem mu, iż przedając okręt, nabawiłbym ludzi pocziwych tegoż niebezpieczeństwa, którego sam uniknąć pragnąłem, a tak przed Bogiem y ludźmi winnym byłbym odpowiadać z nieszczęścia któreby się im przytrafić mogły. Uspokoił mię wtedy mierze, powiedziąc, iż znał Kapitanów tych wszystkich okrętów, y nie omieszkałby ich pieszczędz y okazać, iż w błędnie żądał.

Zeglowaliśmy ku nankinowi, y w przeciągu 13 dni żeglugi, stanęliśmy blisko wyciscia do odnogi Nankinkiej, tam doznał nas wiadomość iż świeżo wejźły tam były dwa Hollenderskie okręty. Naradziwszy się względem tey, tak nam niepomyślney okoliczności z Summeriem, prosiłmy sternika naszego, aby nas do portu iukiego bezpieczniejszego dla nas zaprowadził. Zwrotił tedy na południe y o 14 mil ztamtąd wszedł do małego portu *Quinchang*, jeśli się nie mylę, nazwanego. Wyszliśmy na brzeg y tam lądzie stanęwszy, dopiero wolnemi się od niebezpieczeństwa być sądziliśmy. Mocne przedsięwzięcie nasze było nie-  
wra-

wracać do tego nieszczęsnego okrętu, choć byśmy go przedać nie mieli, y na towarach naszych śracili.

Ze wszystkich okoliczności okropnych, w których człowiek nasydować się może, nayokropniejszy bez wątpienia jest, w nieustannie trwodze zostawać; jest to bowiem co moment umierać. Imaginacya moja wielkością niebezpieczeństwa przerażona, stawiała mi onego wyrażenie jeszcze okropniejszy niż rzecz sama była. Ale nie miałem na bojaźń lekarstwa. Jakoż mógł być większa dla poćciwego człowieka dolegliwość, iako co moment zbrodniow ostatnich lękać się ukarania, a co większa, za takiego być poczytany. Te trwogi wzburzały we mnie uwagi względem przeszłego y niniejszego stanu moiego, władzę nad sobą Boga uznawając, na wolę się jego zupełnie spuszczałem, y za nowe to od zguby uwolnienie moje dziękowałem.

Skorośmy naładzie stanęli, stary sternik nasz poznawszy nieszczęście, a oraz niewinność naszą, y z tą wielką ku nam powziętą przyjaźnią, miał wielki skład na towary nasze, y wygodne przy nim dla nas mieszkanie wybudowane z trzciny Indyjskiej, y należycie ogrodzone, co nas ubezpieczyło przeciw fortelom złodzieiów, który pełny jest on kraj. Nadto profililiśmy ożalogę którą nam za pieczędzą dana była, y

ma-

mało co nam, z wyżywieniem nawet, codziennie kosztowała.

Choć czas iarmaku upłynął, jednak w porcie trzy lub cztery Chinckie statki y dwa małe okręty Japonkie naydowały się. Zabraliśmy znajomość z Komentantami onych y z kilką Europejskimi Miłyonarzami, w miasteczku onym dla nawrocenia obywatelów bawiącemi się. Już byli kilku ludzi nawrocili, a jeden z nich Książdz Simon nazwany zamysłał do Pekinu wyjechać; a że uwiadomiony był o chęci naszey widzenia onego miasta prosił nas ażebyśmy w kompanii z nim wyjechali.

Choć usilne prozby y namowy iego były, jednak rzecz dla nas niepodobna była tak prędko wyjechać, trzeba było towary nasze wyprzedać, co nie łatwo wykonać, w tak małym mieście y po zakończonym iarmaku, mogliśmy.

Jednak stary nasz Portugalczyk, przyprowadził nam kupca Japonczyka, który y okręt, y wszystkie towary zakupić chciał. Chwyciliśmy się chętnie tej okazyi y łatwo względem ceny zgodziliśmy się. Zapłacili nam wszystko bryłami złota y srebra, a tak łatwość mieliśmy wzięcia się z Książdzem Simonem do Pekinu. Ale że on na towarzysza z Macao przybyć mającego czekał, postanowiliśmy do Nankinu iechać, które miasto o dziesięć tylko dni jazdy z tam-



tamtąd oddalone było. To miasto nader porządnie jest zbudowane, y zawiera w sobie, iako powiadaią blisko miliona dusz. Nie łatwo temu dać wiarę, ale to przyznać trzeba, że domy w tym mieście pod sznur są postawione, y że rynki ma nader okazałe.

Z tym wszystkim kiedy porównanie czynię między narodem onym, obyczajami, prawami, Religią y chętnością onego, y między tym co godnego jest uwagi w Europie, przyznać muszę, iż śmiechu godne być mi się zdają, szumne one krajow Chin- skich, które w Europie mamy opisanie. Jedna Prowincya iaka Angielika, Hollender- ska lub Francuska, większy daleko handel prowadzi, niż całe Cesarstwo Chinskie. Mogąż albowiem statki ich y łabe okręty być porównane z naszymi kupieckimi łódkami y wojennymi okrętami. Dwa okręty wojenne Europeyskie od 70 lub 80 armat dostateczne są na zniszczenie wszystkich okrętów wojennych, któreby Chinskie państwo wystawić mogło.

Co się owodney armacie ich mówi, to samo rozumieć się ma o lądowym wojsku. Poczet iaki Kirysników Niemieckich lub Francuskiej iazdy potrafiłby całą ich iazdę przełamać, a milion cały piechoty ich nie wytrzymałby natarczywości 10 wybranych batalionów naszych, tak jednak użykowan- nych, aby otoczone być nie mogły. Nie

więk-

większa ich biegłość jest, w dobywaniu lub bronieniu fortec. Nayporządniejszy ich forteca nie wytrzymałaby przez dwa tygodnie oblężenia, choćby też do dobywania oney iaypodlejsze woynki nasze użyte były. A wszystkie ich woynki złączone, nie potrafiłyby zawoować przez rok cały chybą głodem, fortecy takiey naprzykład, iaka jest *Lille* w Niderlandzie y *Stasburg* w Alfacyi.

Nie mniej też błądzą którzy wiele o ich biegłości w umiętnościach trzymają. Wiele z tych, którzy za mądrych w onym narodzie są poczytani, ledwie pierwsze nauki początki mają. W Matematyce y Gwiazdarskiej tztuce ledwie co więcej iak w innych naukach są bieglejszymi.

Nie mogę bez przykrości słyszeć onych powieści tak płonnych o Chinczykach, którzy w samey rzeczy nieukami są y nikczemnymi niewolnikami w rządzie despotycznym, ich skłonności y nikczemności przyzwolonym.

Musiłem wyboczyć trochę zmateryi. dla dania dokładniejszey informacyi o narodzie tym, który celem jest podziwienia tylu Indzi; wracam się teraz do opisanía dalszych obrotów natzych.

Powracając do *Quinchang*, znaleźliśmy tam Króla Simona do wyjazdu gotowego, zwiadcza, że towarzysza jego *Macao* był

był przyjechał. Odprawiłem starego sier-  
nika naszego, któremu większą daleko, niż  
się sam spodziewał nadgodę dałem. Roz-  
staliśmy się też z żeladzią naszą okrętową,  
która znalazła okazję wrocenia się do Ben-  
galu. Summers jednego tylko człowieka,  
a ja dwóch od sietrzenia moiego danych  
mi ślug zatrzymałem. Książę Simon wy-  
nalał nam okazję nader pomyslną do odpra-  
wienia tej podróży bezpiecznie y wygo-  
dnie. Otrzymał nam pozwolenie przyja-  
czenia się, iednak własnym kosztem, do  
Mandaryna iednego, który do dworu udać  
się miał. Było przy nim na trzydzieści lu-  
dzi też podróż, tak iak my, to iest kosztem  
własnym odprawiających, co mu zżyk pe-  
wny y bardzo znaczny przynosiło; ponie-  
waż mietzkancy miał y wsi przez które prze-  
icżdzał, obowiązani byli podcymować go z  
całym dworem, choćby też nayliczniey-  
szym, a myśmy obowiązali się płacić wży-  
śtko czegośmy tylko potrzebować mogli,  
przełożonemu dworu iego. Nazywano to  
industryą, którecy iak się dowiedziałem  
często zażywano, przy innych zdzierania  
sposobach, któremi nędzni oni ludzie u-  
ciemienieni w ośtarney nienawiści Man-  
daryna tego mieli. Sekretarze iego ludzie  
z gminu pospółstwa szczęściem wyniesieni,  
zuchwałości nieczmierncy byli. Tak do  
zdzierania iakionni iako y Pan, sprawy za-  
dne

dney bez zapłaty kończyć nie chcieli. A ludzkość zmyśloną swoją y powierzchowną obyczayność miarkowali wiekoscią dostatkow ludzi, z ktorými co do czynienia mieli, a to bez żadnego na zasługi y ofobę względu. Za co też w ostatniej u wizy-  
fikich pocztowych ludzi pogardzie zonta-  
wali.

Bite ich goscience w prawdzie piękne są y w dobrym porządku utrzymane, ale nie mnie bardziey nie obrażało, iak widzieć narod pyśzny, chełpliwy zuchwały, a to w ostatniej nędzy y nieumiejętności. Przysięchaliśmy nakbniec do miasta onego słotcznego tak wstawionego. Książ Simon umiejący ięzyk Chiński, a Angielski rozumiejący, tłumaczem naszym był y wiele nam dopomógł. Nic o tym ogromnym mieście nie powiem, ktorego tak liczne są opisanja, ale tu tylko przestrzegę, iż w tych opisanjach ledwie połowa prawdy nawnie się. Po niejakim czasie doniósł mi Książ Simon, iż Karawana, albo gromada wielka kupcow Moskiewskich y Polkich w gotowości była do powrotu do kraju swojego przez państwo Moskiewskie, y radził mi, abym też tak pomyslny pogody nie opuścił. Przydał do tego, iż między temi kupcami był Ormianin jeden przyjaciel jego, który z Afirachanu przedsięwziął był iechać do Sankiru, ale odmieniwszy zdanie z tym kup-

cow poczem, aż do miasta Moskwy wrocić się zamyślał.

Dziękowałem szczerze za tę tak pomyslną wiadomość Księdzu Simonowi prosząc go, aby wezwał Ormianina rzeczzonego do nas na obiad, żebyśmy z nim zabrać znajomość mogli. Poczęliśmy tedy przyzwoite czynić do odjazdu przygotowania.

Summers tego zdania był, abyśmy iedwabiu Chińskiego nakupili, na którym wielki zysk w Europie mieć mogliśmy, obiecał nawet, że mną łodem iechać aż do Londynu z kąd do Bengalu na okrętach kompanii wrocić się zamyślał.

Oprocz dyamentow moich, miałem za 3 tysiące Funtow Sterlingow kupionych rozmaitych towarow, iako to iedwab, materye przednieysze, herbatę, &c. W takowem towary y Summers opatrzył się. Ormianin dał nam względem przyszłej podróży informacyą, podług ktorey opatrzyliśmy się w to wszystko co ku większey wygodzie być mogło. Kupiliśmy dla siebie tylko y trzech służących naszych dwadzieścia y dwa wielbłądy, y 6 koni wierzchowych. Cały poczet kupców zawierał 120 ludzi walecznych, doświadczeniemi do niebezpieczeństw przyuczonych, y na 300 koni, wielbłądow. &c.

Nie można było w mnieyszej liczbie, y bez przyzwoitey broni y ammunicyi pu-  
ścić



ścić się z tak drogiemi towarami w to podróż nader długą, w ktorej częste od Fitarow przytrafiają się nagabania. Ladaż z rozmaitych narodów w tym poczęcie najeżdżali się, ale nawięcej było Mongołów, ktorych na 63 z Infanczykami rachowano; ale nie nas bardziey nieucieszyło nad to, iż Szkotów pięciu zastraliśmy, nader bogate towary mających, doskonale y handel y drogę znających.

Wyszliśmy z Pekinu na początku miesiąca Lutego, mając pięciu przewodników, połowa karawany przodem szła na szrołku uszykowane były wielbłądy, druga część karawany po nich następowała.

Dnia pierwszego tej drogi wieczorem, zgromadzono się podług zwyczaju dla uczynienia pewney składki, aby ieden za wszystkich płacił nakłady na strawę ludzi y bydła konieczne potrzebne. Odprawiono potym radę niby wojenną, na ktorej rozporządzono wszystko co każdy miał czynić, gdyby się iaki nieprzyjaciel pokazał, naznaczono też każdemu miejsce dla uniknienia nierządu y zamieszania. Ktorzy nawięcej doświadczenia mieli, Kommandę otrzymali; słowem każdemu co czynić w potrzebie powinien był, przepisano. Ze zaś ustawy te do uszczęśliwienia wszystkich należały, przeto łatwo je przyjęto.

Po

Po dwóch dniach drogi, widzieliśmy sławne one mury wszystkim wiadome, od Chińczyków ściemnie wystawione, dla zastronienia się od najeźdźców Tatarskich.

Gdy karawana przez jednę muru tego bramę przejeżdżała, miałem pół godziny na przypatrzenie się dziełu temu równie podziwienią iak śmiechu godnemu, com uczynić mogł, nie oddalając się od pocztu, co surowie ustawami naszymi pod pieczętną karą, większą lub mniejszą podług większey lub mniejszey odległości zakazano.

Z czasem poznałem, iż ta ustrawa nader rozumna y potrzebna była, Miałem tedy pogodę przypatrzenia się onemu wspaniałemu, które murem wielkim Chińskim nazywają, y poznałem że nader wielkie było podobieństwo z onym murem, który Rzymianie niegdyś w Northumbryi przeciw wycieczkom Piktów wystawili

O trzy dni jazdy z tamtąd, poczynął kray być mniej zaludniony, ówzsem mówić można iż tameczni obywatele iak w więzieniu siedzą w miastach swoich murami otoczonych, rowem y palisadą otoczonych, dla ubezpieczenia się przeciw najeźdom rozbojników. Poznawałem w tedy iak rzecz potrzebna była od pocztu nie oddalać się, y być zawsze gotowemi do boju. Widzieliśmy wiele podjazdów Tatarskich, czatujących na nas y przypatrujących się

naszym siłom. uszykowaniu y obrótom, aby nam wielbłąda iakiego porwać mogli, ale ze wszelką strześliśmy się pilnością. Często nawet tak blisko przystąpili, że się im doskonale przypatrzeć mogłem; ile razy przypominam sobie tę podłość, tyle razy nowe mnie powstaie podziwienie ztąd, iż takie państwo iak są Chiny, podobne być mogło od narodu tak nikczemnego iak jest ten, który przed oczyma miałem. Same tylko chałusty naynikczemniejszy kupy bez szyku, bez karności, bez odzienia nawet y oręza przyzwoitego widziałem. Przesłały one na uważaniu naszych obrótow, a widząc, iż dobrze uzbroieni y gotowi do przyięcia ich byliśmy, wnet w rozsypkę poszły.

Dnia pewnego gdyśmy na mnostwo wielkie sarn natrafili. Komendant pozwolił, aby szesnaściu z nas na łowy dla rozrywki udało się. Tylko co zaczynaliśmy łowami temi bawić się, kiedy postrześliśmy 40 z okładem Tatarow ku nam idących. Nie wiedzieliśmy iesli także polować, czyli raczej na nas uderzyć chcieli. Skoro nas oni postrzeegli należycie uszykowanych, jeden z nich w trąbkę małą zatrąbił, tak przeraźliwie, iż głos ten łatwo o pół mili mógł być słyszany zwłaszcza na polu. Mielismy

to za hłoś do zwołania innych współziom-  
ków swoich y uderzenia na nas.

A że o pół mili tylko od pocztu naszego oddaleni byliśmy, sądziłem za rzecz przy-  
zwoitą, porzuciwszy polowanie do groma-  
dy naszej powrócić, dla uniknienia tych  
włóczęgów, zwłaszcza że nam iako kupcom  
nie należało walczyć, ale tylko bronić się  
y towary nasze ubespieczyć. Z tym wszy-  
stkim ieden z pięciu Szkotów odemnie  
wspomnianych, który z nami był, radził  
abyśmy nieodwłocznie na nich uderzyli, a  
tym sposobem na zawsze od nagabania nas  
odstraszyli, sam też pierwszy z niewypo-  
wiedzianą skwapliwością na nich uderzył.  
Udaliśmy się z takimże za nim zapędem,  
Tatarzy w kroku bez boiazni żadney stanę-  
li, y strzały swoje wypuscili, które przed  
nami na ziemię upadły, dla tego, iż się zby-  
tecznie byli pokwapili. My z strony na-  
szej daliśmy do nich ognia z karabinów na-  
szych dosyć skutecznie, a pistolety y pałasze  
na pogotowiu mając ku nim postąpiliśmy.  
Uciekli oni z wielką skwapliwością, tak da-  
lece, iż z pistoletów dać ognia nie mogli-  
śmy, iak tylko nawiafem. Szkot nasz kil-  
ku z nich dopędził y porąbał, z tych ieden  
zaraz umarł.

Tym tedy sposobem zakończyła się ta bi-  
twa na ktorey farny tylko utraciliśmy, kto-  
re ubić mieliśmy. Tatarowie 5 zabitych

mieli, y wielu ranionych, ktorych iednak, liczba nam była niewiadoma. Zgraia ich ktora na głos trąbki przybiegła była, zuwożona przygodą wespół towarzyszw swoich z niemi razem uciekła.

Jeszcze w Chińskim kraiu przy ztoczeniu tey bitwy byliśmy, co podobno przyczyną było, iż ci włocegowie nie tak uporczywie iak wnaściepujących czasachna nas nacierali. W pięć dni potym weszliśmy w inną pustynią, przez którą trzy dni iechać y w szawłokach wodę wozić musieliśmy, gdyż pustynia ona wody pozbawiona była. Na każdy zaś nocleg oboz nieiaki zakładaliśmy, iak więc zwykły podróżnych zgraie pustyniami Arabskimi idące.

Pytałem się, do kogo właśnie kray on należał, mowiono mi, iż wprawdzie nikomu nie podlegał, ale cząstką był wielkiey Tataryi. Y ta jest podobno przyczyna, dla ktorey Chinczykowie żadnego nie przykładają starania, do ubezpieczenia tych mieysc przeciw wycieczkom rożboynikow. Jakoż puszcza ta że wszystkich na świecie nayniebezpiecznieysza jest dla podróżnych; lubo co do rozległości porównana być nie może z temi ktore nam poźniey trafiły.

W krotce potym widzieliśmy, szczupłe Tatarow puczty, ktore pod pozorem przedsięwziętey podróży, ku nam przystępowały, dla uważenia stanu naszego, y zgromadze-



dzenia tyle ludzi, ileby potrzeba było dla zrabowania nas. Jeden z tych pocztow ważył się strzelić na nas puścić, któremi jeden z koni naszych wierzchoowych był zabity.

Szliśmy potem przez cały miesiąc drogami nie tak niebezpiecznymi, ale całę pustyemi. Ledwie gdzie zoczyć można wiołkę iaką, okopaną iednak y ubezpieczoną od naziadów Tatarskich, w tych obywatelę z tego tylko żyć zwykli, co przechodzącym pocztom kupców przedawają.

Gdy ieden z wielbłądów moich tak zakaleczał, iż w dalszą drogę uiać się nie mógł, bez opóźnienia iakiego całego pocztu naszego, postanowiłem kazać kupić innego wielbłąda w miasieczku o milę tylko od drogi naszej oddalonym. Prosiłem o to iednego z przewodników naszych, który w nadzieię iakiey nadgrody chętnie się tego podjął. Ale zętkniwszy sobie iadę konną, a chcąc się trochę piechotę przeysć, prosiłem przyjaciela mego Ormianina, aby zemną w tamtę stronę uiał się, podczas popasu, który pospolicie trzy godziny trwał. Nie spodziewaiąc się żadnego od nikogo nagabania w kraju tym, w którym osada Chińska naydowała się, same tylko pałasze wzięliśmy. Rychło potem przyszliśmy do miasia. Znalazłem tam dosyć wielbłądów, przewodnik nasz dobrze na nich znający się,

dotarł targu, y nieodwłocznie do powrotu mieć się poczęliśmy.

Ledwieśmy pół drogi uszli byli, kiedy niespodzianie całe, na nas<sup>5</sup> Tatarów z lasu wypadłszy uderzyło, y wydarłszy nam wielbłąda, z nim do lasu uszło. Dobyłem był pałasza chcąc iednego z zboyców tych ciąć, ale z tyłu pałką mnie tak uderzono, iż na ziemię zmyśłow pozbawiony padłem. Ormianin rozumiejąc, iż mię zabito, a chcąc się śmierci mojej zemścić, dobył z kieszeni krocicy, a doścignąwszy tego, który mię był uderzył, w łeb mu strzelił. Przewodnik nasz Chińczyk, broni nie mający, ale odważny y ochotny, ikoczył do trupa, konia y siekierę odebrał, zapędził się za drugim y ranionego, do ucieczki przymusił, dway inni toż samo z strony swojej uczynili y z placu bitwy ustąpili.

Przyszędłem wnet do siebie, ból tylko lekki czułem. Kapelusz moy nader grubo sprawił, iż uderzenie to nie tak szkodliwe było. Ormianin przyjaciel moy, widząc mię z ziemi i powstającego przybiegł do mnie y mile ścisnął.

Zmocniwszy się wsiałem na konia, któregośmy od zboyców w zamianę za wielbłąda mego dostali, y do pocztu naszego powrociliśmy, gdzieśmy przygodę naszą opowiedzieli. Kommendant zganił nam to,  
ale

ale od kary uwolnił z przyczyny odniesionego zwycięstwa.

Dalem służną nadgrode przewodnikowi naszemu Chińczykowi, który upewnił mię, iż się należycie opatrzyć mogłem w *Naum* mieście obronnym, osadę Chińską mającym, przez które przeiechać mieliśmy, y które o półtora dnia jazdy od nas oddalone było.

Dnia następującego przybiegł do nas kuryer wysłany od Gubernatora w *Naum* albo *Naun*, z przestrogą, abyśmy się zatrzymali y okopali przeciw Tatarom, których na 6 tysięcy zgromadzonych pokazało się z tamtej strony miasta. Przydał też, iż wysłać miał poczty znaczne żołnierzy dla obrony naszej.

Ta nowina wielce nas ztrwożyła, ale upewnieni od kupca Szkota byliśmy, iż konwoy idąc do *Naum* potkamy, y w mieście tym staniemy, nim od Tatarow postrzeżeni będziemy.

Zadnego sobie w nocy nie daliśmy spoczynku- y w samej rzeczy o sześć mil od miasta potkaliśmy poczet żołnierzy ku nam posłany. Gdyśmy im równie iako y kuryerom powiedzieli, iż żaden kupcow poczet w tę drogę puścić się nie mógł, rychley iak po trzech miesiącach, dla tego iż znaliśmy y w Pekinie w liczbie 97 zostawieni kupcy nie prędzey intercessow swoich uspokoić mogli, y pierwszy konwoy y drugi o  
pół

poł mili tylko od pieciwizego oddalony do nas się przyłączył, aby naszą podróż ku miastu ubespeczył.

Ledwieśmy się byli z drugim konwojem złączyli, kiedy wielką kuzawę z boku postrzegliśmy. Sądziliśmy więc, iż nieprzyjaciół nie bardzo był oddalony. Szkot odważny, który nie mnicy dobrym żołnierzem, iak doskonałym kupcem pokazywał się, radził nam stanąć między liniami uszykowanych Chinczykow, tak, aby każdy izosty nasz był, dla dodania im serca, gdyż, iak on mówił, nie mnicy odwaga iak bojaźń rościąga się do wielu, a Chinczykowie patrząc na przykład od nas sobie dany y widząc z iaką stawamy odwagą, wstydzić się będą pokazać się lękliwemi w oczach kupców zagranicznych. Poślemy wżycicy za tą radą. Stanęliśmy uszykowani, a tłumoki nasze z tyłu, przydawszy im straż zostawiliśmy. Po bokach też dwa małe poczty z samych ludzi naszych złożone postawiliśmy. Ponieważ wiele wodek mieliśmy, częstowaliśmy Chinczykow, którzy wielce z tąd ukontentowani byli, y odważniyszemi być się zdawali. Przybiegli na koniec Tatarowie, którzy pewnie nie spodziewali się nas w dobrym porządku zastać. Zatrzymali się odwoje strzelenia z karabinu dla przypatrzenia się nam.

Zbi.

Zbliżyli się potym ale powoli, y bez szynku, niby wątpić co czynić mieli. Stałem przy takim Kommendancie, a widząc, iż się na strzelenie z muszkietu zbliżyli, radziłem Kommendantowi, aby gleytami do nich ognia dać kazał, zkadby poznali, iżśmy do przyięcia ich gotowi byli. Liczba ich acz nie dobrze uzbroionych, wielce mnie jednak trwożyła, gdyż najmniej na sześć tysięcy było.

Kommendant chwycił się rady moicy, y pocztom na szczydłach postawionym kazał trochę naprzód pomknąć się, daliśmy więc ognia tak porządnie y tak uważnie, że w przeciągu sześciu lub siedmiu minut, cała ta chłasta w roz sypkę poszła, y porzuciła nas z wielką kwapliwością. Wielceśmy się z tego ucieszyli, bo gdyby odważniejszy byli, pewnieby nas nakoniec samą liczbą swoją pokonali.

Najpierwizę staranie za naszym do Naum przyjazdem było, podziękować Gubernatorowi za to, iż nam konwoy przysłał, prosiłiśmy go o raz, aby raczył przyjąć podarunki nasze, jako szczupłe należyte wdzięczności oświadczenia. Daliśmy też podwa talary każdemu z żołnierzy nam przysłanych, wszyscy z hojności naszej wielce ukontentowani byli. Miasto Naum dosyć obronne jest, ma otadę z 1,200 ludzi



dzi złożoną, targ na wielbłądy y konie, y wiele każdego roku iarmakow.

Bawiliśmy się tam kilka dni, tak dla własnego spoczynku naszego, iako też dla dania wytchnienia, koniom y wielbłądom naszym, ponieważ do miasta Moskwy jeszcze 670 mil drogi mieliśmy. Kupiłem dwóch wielbłądów dla więkzey wygody, y pięknego konia powodnego.

Wyiechawszy z *Naum*, przeprawić się przez dwie rzeki wielkie musieliśmy y dwie nader obfzerne y suche puścynie przejechać, z których iedną rozciągała się na 15 dni iazdy. Zostawaliśmy na on czas w kraiu zdaniem moim od morza ze wszystkich stron naybardziej oddalonym, od wchodu albowiem na 400 mil, od zachodu na 650, a więcej niż na tysiąc od ciążniny Kaletanckiey Francją od Anglii oddzielaiącey dalecy byliśmy. Ku południowi naymnieysześć set mil do Perckiey odnogi a blisko dwóch set ku północy do morza lodowatego było. Podług niektórych ziemiopiśow nie masz żadnego morza w stronie między północą y wschodem, ale ląd aż do Ameryki rozciąga się. Ale mnie się to zdanie nader wątpliwe, ieśli nie zupełnie fałszywe być zdaie.

Uważaliśmy, iż w tym kraiu, wszystkie na wschod płynące rzeki, wpadają do *Jamour*, *Amour*, lub *Gamour* nazwany rzeki,  
która

ktera ku wschodniemu morzu albo Oceanowi Chińskiemu płynie. O kilka też mil ku północy tey rzeki, wiele jest innych rzek znacznych, które w biegu swoim prosto na północ zmierzając, wpadają do rzeki Tatar, od ktorey nazwisko mają obywatele północney krainy, inaczey Tatarami Mongulami nazwani. Narody te podług zdania Chinczykow są najdawnieysze z tych wszystkich, które Tatarami zowią, y podług niektrorych Autorow, też łame, które w piśmie Gog y Magog są nazwane.

Ponieważ większa część tych rzek płynie ku północy, łatwo domyślić się można, iż z tamtey strony graniczy z morzem północnym, a zatyra podobieństwa nie maż, aby ten kraj rozciągał się aż do Ameryki, a żadnym morzem nie był podzielony.

Od Arguny rzeki zbliżyć się powoli ku państwu Rosyjskiemu poczęliśmy. Wielce nas cieszyło, iż po niektrorych mieyscach trafiliśmy na miasteczka okopane, Rosyjską ofadę mające, co porównać można z onemi niegdys Rzymian żołnierzami *stationarii* nazwanemi, ktorzy przy nayodlegleyszych Państwa granicach trzymano dla ubezpieczenia handlu y podróżnych. Przełożeni fortec tych Rosyjskich y żołnierze ich są Chrześcianie. Ale obywatele kraiu

w nay-

w naygrubszym balwochwalstwie w tedy, kiedym kray on przecieżdzał byli zanurzeni, a wyiawszy ludoiedow, żadnych zgola ludzi więkšzey dzikości iak oni, we wszystkich podróżach moich nie widziałem.

Nim do miasta Narzinskoy przybyliśmy, traſiła ſię nam pogoda widzenia we wſi przyległej ofiary kilku bykow ku czci ſraſznego balwana zabitych. Balwan ten z ogromney sztuki drzewa wyrobiony miał 4 łokcie wyſokości, poſtawiony zaś był na pedeſtale z łokcie w zwyſzmałym, nie brzydſzego y ſzkaradnieyſzego wyobrazić ſobie nie można nad tego balwana. Czoło iego uzbrcione krętymi rogami, oczy miał czworogramiſte, z gęby dwa kły, iak u dzikow wychodziły, uſzy iego do oſlich podobne, a nos zaostrzony aż do brody był ſpuſzczony, broda ſama zwężow okręconych złożona wſzystkich ſraſzyła. Cały ten balwan w kożuchy przybrany, a na głowie czapkę miał Tatariką. Blisko niego było około 20 głupich onych balwochwalców, czołem w ziemię białych wgłębokim zamyſleniu, y milczeniu żebrzących pomocy od iey cd głuchego y śmiecchu godnego bożyſzcza ſwoiego.

Kapłani ich o kilku ztamtąd krokow dzielić ſię mięſem bydła, obrzydliwemu balwanowi temu ofiarowanych.

Wy-

Wyznać, iż mię ten bezecny widok bar-  
dziej poruszył, niż to wszystko com kiedy  
dzikiego y nierozumnego tyle krajow  
przechawszy, widział. Przykro mi było  
widzieć ludzi na obraz Bożi stworzonych,  
y rozumem obdarzonych, gdyby tylko za  
wnętrznym głosem orego iść chcieli, tak  
jednak zaślepionych, iż na twarz padali  
przed poczwarą straszliwą, rąk swoich y  
dzikiey imaginacyi dziełem.

Ta rzecz wielce mię rozgniewała, y po-  
wodem mi była do przedsięwzięcia pewne-  
go dzieła, które też wykonałem, dla po-  
kazania tym bałwochwalcom ślabości y nik-  
czemności mniemanego ich Boga. Zamy-  
ślow tych moich zwierzyłem się Szkotowi  
mojemu, który przyobiegał mi w tym do-  
pomóc. Ponieważ trzy dni bawić się w  
Nazareth mieliśmy, które miasteczko o  
milę tylko małą od pomienioney wsi odda-  
lone było, dosyć czasu mieliśmy na przy-  
gotowanie się do wykonania naszego przed-  
sięwzięcia. Sporządziliśmy wiele rac, y  
kul złożonych z materyi, łatwo się zapalić  
mogących, któremi wewnątrz y zwierzchu  
bałwana tego nocą nappełnić mieliśmy, y  
lont przydać tak umiarkowany, iż podpa-  
lić miał race przy samym świtaniu; wła-  
śnie kiedy pobożnieysi bałwochwalcy zwy-  
kli byli zgromadzać się na oddanie pokłonu  
swojemu bałwanowi. Wziynko tak przy-  
go-

gotowawszy, udałem się z Szkotem y dwoma służącemi moiemi, trzeciej nocy po przyjeździe do miasteczka *Narzińskoj*, na tanto miejsce, gdzie się nam wszystko po dług myśli udało. Okrywwszy z wierzchu, y wewnątrz prochami napełniwszy ten posąg straszliwy, załadziliśmy lont zapalony, a sami cofnęliśmy się o pół świerci mili od miejsca onego na pewny pagorek, abyśmy ztamtąd widzieć mogli skutek pracy naszej, y nędznych onych bałwochwalców trwogę. Kazaliśmy tam byli z końmi przyiść ludziom Szkota moiego, abyśmy tym prędzey po dokonczeniu dzieła tego, przyłączyć się do naszego poczu mogli.

Bałwochwalcy ci, tylko co około bałwana tego zgromadzili się byli, kiedy ogień prochow dożedł. Niezliczone race z pyłką y z oczu straszydła tego wyszły, z czapki do której snop rac był przywiązany tyśiąc szmerglów wyskoczyło, na koniec proch pod bałwanem podłożony, gdy się zapalił, na tyśiąc kawałków roztrząsał posąg, który też w krótkce w popioł był obrocany.

Dośkonale widzieliśmy to wszystko, y wielce z tego widoku uweseleli byliśmy. Słyszeliśmy oraz ryk okropny ludu onego y kapłanów, pewnie rozumiejących, iż

Bo-



Bożek ich wyższą iakąś władzą był znieszczony.

Oddaliliśmy się z tamtąd iak nayszybciej, abyśmy postrzeżeni nie byli. Zaden zgoła niewiedzia! o tey nocney wyprawie naszey, nikomu oraz nie przysz!o dzie!o to, ktore dopiero dnia trzeciego rozg!oszone by!o, nam przypisa!.

Poczet nasz nieodw!ocznie z Narzińskoy wyiecha!. Wszystkie nasze rzeczy by!y u!ożone, przeto iednegoż z drugiemu czasu na to miejsce przyšliśmy, zkąd w drogę puścić się mieliśmy, o naszey zaś wyprawie głębokie zachowaliśmy milczenie. Obywatele wsi oney y okolicznych miejsc, przestraszeni przygodą wielkiego Bożka swego Cham-chi-Thaungu, hurmem do miasta przybiegli opowiadając to swoje nieszczęście, ale że kilką dniami pierwey widzieli przejeżdżających tamtędy poczet nasz, y wiedzieli, iżeśmy się kilka dni w mieście Narzyńskoy bawili, przeto na nas podeyrzenie mieć poczęli, a żaląc się przed Gubernatorem, domagali się ukarania tey tak straszney y niebożney zelżywości, ich Bożkowi wyrządzoney.

Gubernator Rosyjski usiłował ich uspokoić, obiecując, iż w tę sprawę weyrzy, a winowaycow odkrywszy surowie ich skarze. Tą odpowiedzią zdali się być uspokojeni, ale skrycie zmowili się na przesłanie

dowanie nas y zemfzczenie się tey obelgi. Gubernator pocziwy, domyślił się podobno ich замыслов, a chociaż sam daleki był od przypisowania kupcom handlem zaprzętionym takowey swywoli y figla narodom grubym y dzikim wyrządzonego, iednak przestrzegł nas przez umyślnego kuryera, abyśmy się na ostrożności mieli, Kuryerowi temu, który całą nam tę historią opisał, należytą daliśmy nadgodę.

Udaliśmy kształtnie nasze z takiego przypadku podziwienie, wszyscy prawie zdania tego byli, iż tę sztukę żołnierze z osady Rosyjskiey wyrządzili.

Chcciąż dōsyc mieliśmy doświadczenia, tyle razy z tatarami potkawszy się, iednak śpieszniey ku *Jarewena* mieście zmierzać poczęliśmy, będąc pewni, iż tam w zupełnym bezpieczeństwie zostawać mieliśmy. Z tym wszystkim, po dwóch dniach y dwóch nocach iazdy, postrzegliśmy z daleka hukiec tych Barbärzyńcow, ato właśnie tego czasu kiedy blisko iednego ieziora iechaliśmy mając na prawy ręce las bardzo gęsty. Schroniliśmy się do lasu, czekając coby czynić chcieli, ale oni cale się na lewą stronę ieziora udali, y niepostrzegłszy nas w inną stronę puscili się, rozumując, iż tropem naszym idą.

We trzy dni potym, błąd swoy postrzegli, y postanowili nas koniecznie doścignąć. Czyto przypadkiem, czyli też otrzymaną o naszych obrotach wiadomością, dnia piątego nas dogonili wieczorem, chociaż z niewypowiedzianą skwapliwością ku *Jaravena* uchodziliśmy, dokąd jeszcze dwa dni iazdy mieliśmy. Stanęliśmy obozem między dwoma pagórkami zarosłemi; takowe położe ie miejsca ubezpieczało nas przynajmniej na jedną noc od ich natarczywości. Szczęściem ofobliwyszem stało się, iż Komendant nasz przyjął był w Narzynłkoy Kozaka do usług swoich, dla ulżenia dawnieyszemu słudze swojemu słabemu, ciężaru zwyczajnych usług. Kozak ten nader chýtry był, y dobrze umiał ięzyk tych Tatarow Mongolickich. Ofiarował się sam, bylebymu tylko nadgrode dano, na którą zaiste sprawnie i z łatwością zaskutkował, uwolnić nas od tych Tatarow w mowiwszy w nich, iż winowaycy w inżym kupcow półku byli, y ku Siheika udali się. To miało ku południowi o 5 dni iazdy od nas oddalone było. Jakoż wziął link swoy y saydak, a nocą przyłeczywszy się do nich powiedział, iż na drodze ku Siheika, z kąd powracał, potkał kupcow poczet, tryumfalnie nioścych czapkę wielkiego Chun chi-Thauuga, y chępiących się, Bozka tego spalili, a też złość Schal-larowi Bożkowi Tatarow Tongolickich wyrządzić chcieli.

Opo-

Opowiedział im tę historiją tak kształtnie, iż wiarę temu bez żadney trudności dawszy, w onę stronę z naywiększą skwapliwością udali się. Kozak do nas powrócił, popisując się z szczęśliwego sztuki swóiey powodzenia. Obdarzyliśmy go hojnie podarunkami y pochwałami, a więcej o Tatarach onych nie słyszeliśmy.

Przybyliśmy bez żadney trudności do *Jaravena*, gdzie Rosyńska osada była. Wypoczęliśmy tam pięć dni a mając przejechać puszcza nader obfjerną y straszną, namięliśmy tam 16 wozow pod beczki z napojem y żywnością, wzięliśmy także kilka namiotow, abyśmy wygodniey nocować mogli. Też podwody mogły nam służyć zamiast okopu, gdyby na nas zboyce iacy uderzyć ważyli się.

Dwadzieścia trzy dni przez puszcza tę iechaliśmy. Potkaliśmy w niey kilka onych to myśliwych, którzy soboie y gronoitae tam biał; bawiąc się łowami, zwykli też czasem y na podróżnych w małej liczbie przejeżdżających napadać, ale żadney przyczyny obawiania się onych nie mieliśmy, w tak wielkiey liczbie będąc.

Wyszedszy z puszczy oncy, weszliśmy do kraju dosyć ludnego y opatrzonego gęstemi fortecami dla ubezpieczenia handlu. Gubernátor w *Adyńskoy* ożarował nam konwoy,

woy, ale zdania tego byliśmy, iż się bez niego obeyść mogliśmy. Rozumiałem, że zbliżając się do granic Europy, mniej dzikości w obywatelach postrzegę, ale gorzej ieszcze było. Tatarowie Tongowie mniej w prawdzie straszni byli z przyczyny częstych załog Rosyjskich, nie mniej jednak w bałwochwaltwie zanurzeni iak Tatarowie Mongulcy. W tym zaś gorzej ieszcze za tamtych byli, iż familia każda własnego swojego Bożka ma, czyli raczej brzydkiego koczkodana. Tatarowie ci tak ubrani byli, iż mężczyzn od kobiet, nawet po twarzy, rozeznąć nie można było. Pytałem się Gubernatora czemu by nie starano się oświecić te narody, y do Chrześciańskiej przyprowadzić ie religii, która wydoiconala obyczaje, dzikość oddalá, wiernemi zwierzchności poddanemi czyni. Odpowiedział mi, iż sprawiedliwą w prawdzie dziwowania się przyczynę miałem, ale że ta rzecz bynajmniej do niego nie należała. Gdyby zwierzchność (mówił on) chciała obywatelów Siberyi, także Tatarów Tongowskich y Mongulskich nawrócić, pewnieby do nich Księży nie zaś żołnierzy posyłała, z kąd wnosic należało, iż raczej poddanych wiernych, niż Chrześcian mieć pragnęła.

Przybyliśmy podobnym sposobem ieszcze iedną puszczą, przez którą dwanaście dni



iazdy mieliśmy. Opoczeliliśmy trochę w mieście Janica albo Jenisa, nad rzeką tegoż imienia położonym. Z tamąd aż do rzeki Oby, kray był prawie pusty, chociaż grunta zdają się uprawy tylko potrzebować, aby nader urodzaynymi były. Do tego kraiu na wygnanie posłani bywają winowaycy, ktorych na śmierć nie osądzono. Nakoniec przyiechaliśmy do Tobolika śnieżnego miasta Siberyi, gdzie towarzyszy moi y ja zostaliśmy dla przyczyn następujących.

Ośm prawie miesięcy w tej podróży przepędziliśmy. Zbliżała się zima, a winny czekać chcieliśmy na dokończenie naszej drogi. Przytym nie zgoła do czynienia w mieście Moskwie nie mieliśmy, a wyborną w Tobolsku znaleźliśmy kompanią, z ktorey wiele sobie rozrywki podczas zimy obiętywaliśmy. Jedyny cel nasz, a przynaymniey mój był, wrocić się do Anglii, a po tak długiej podróży 6 miesięcy jeszcze zabawić fraszką było. Summers, który mię wielce kochał, łatwo na tę prośbę zezwolił, napełniliśmy więc mieszkanie wygodne, opatrzyliśmy się w żywności y drwa, abyśmy tę zimę iak naylepiey przepędzić mogli. Mowiono nam wiele o drogach zimowych sariami przez Renney ciągnioremi, a to z niesłychaną prędkością. Kray ten cały w zimie okryty jest śniegiem

od ciężkich mrozow ściśnionym y twar-  
dym. Pagorki, jeziora, doliny staia się  
dołkorałą rewniną do przeiechania nader  
łatwą, po ktorey sanie z osobliwszą suwa-  
ią się prędkością. Ale do Anglii wrocić  
się mając, trzeba było iechać do Narwy,  
a zamtąd przez odnogę Finlandską do  
Gdańska, lub też od rzeki Dzwiny, ktora  
na wschodzie jest państwa Rossyjskiego, wo-  
dą puścić się do Archangelu, a zamtąd do  
Hamburga, czego rennami wykonać nie  
mogłem, a oraz niechciałem, dla niezno-  
śnych w oney krainie podczas zimy panu-  
jących mrozow.

Zdało się nam tedy, iżeśmy sobie nay-  
lepiej poradzili, pożegnaliśmy towarzy-  
szow podroży naszej, y wszelkiego stara-  
nia przyłożyliśmy abyśmy wygodne ży-  
cie prowadząc iak naylepszą do siebie kom-  
panią zwabili. Opatrzyliśmy się też w fu-  
tra y wszystkich użyliśmy sposobow, dla  
obmyślenia! sobie w szrod zimy y blisko no-  
wey Ziemi, ciepła takiego, iakie w samym  
mieć można Londynie.

Dziwować się temu nie trzeba, com wy-  
żey rzekł, iż się zimą w Tobolsku nader  
wylorna nayduie kompania, wszyscy bo-  
wiem znaczni oni wygnańcy do Siberyi po-  
stani na ten czas do Tobolska przybywa-  
ia. Zabraliśmy tam znajomość z sławnym  
Xiążęciem Galliczynem y słarym Genera-

dem Roboſtytkim, takżę z wielą innemi przezacnemi obojey płci oſobami, ktorym ucztę wſpaniałą ſprawiliſmy, przez co potym wſtęp do naypierwſzych domow tego ſtołecznego Siberyi miaſta mieliſmy.

Pewnego wieczorą, gdy Xiążę . . . . z ktorym w kompanii zoſtawałem, powiadał mi o nieokreśloney Imperatora Roſyjskiego władzy, przerwałem mu mowę przekładaiąc, iż ledwie 15 lub 16 lat temu było iak ſam Monarch; byłem daleko ieſzcze więkſzą nał poddanemi władzą mającym niż Imperátor, choc państwo moje ſzczupleyſze y poddani mniey liczni byli. Ta mowa tak mu dziwną być ſię zdawała, iż mię uſilnie o objaſnienie tey powieſci moiey proſił. Upewniłem go, iż nie zgola nie zamýſlałem ale rzetelną prawdę mowiłem. Trzymałem go w tey wątpliwoſci y zadumiegiu przez czas nieiaki, przekładaiąc mu rozmaite panowania mego okolicznoſci, w inną wprawdzie poſtacie przybrane, ale iednak na gruncie prawdy zaſadzone. Dopiero potym przyſtąpiłem do opiſania wſzyſtkich przygod moich, ktore y iego y całą przezacną kompanią wielce ucieſzyły. Od tego czaſu ile razy weſełſza kompania traſiła ſię, zawſze ze mną iak z Monarchą obchodzono ſię.

Y mo-

Y momentu iednego utęknienia przez ow cały czas nie mieliśmy. Xiążę wspomniony, ktoregom codziennie miał honor wiazić, często powtarzał mi, iżby wolał moie posiadać na wyspie krolestwo, niż inną iakąkolwiek, by też naywiększą Monarchią, ale oraz przydawał, iż prawdziwe człowieka uszczęśliwienie iest, być swoim własnym Panem. y nieokryśloną nad passjami swoimi mieć władzę, szczęśliwizem się być mienić na wygnaniu onym, na ktore był ikazany, niż na naywyższych stopniach godności, ktore przedtym posiadał. Pierwsze dni wygnania moiego (mowił on) nieznośne mi były, gdym ufiawnie rozważał moię nieszczęśliwość, ale z czasem namysliwszy się, sądziłem się być szczęśliwszym na tej pustyni, niż w rzeczy samey są nieprzyjaciele moi u dworu, wolny iestem od nieznośnego ciężaru onego, ktory ich obarczył, i ktoregobym podejmować niechciał, choćby też Monarcha moy wrocić mi łaskę swoię y przeszło godności chciał. Nierozumiey, aby te zdania z musu pochodziły, mowię to z zupełną szczerością y naydokonalszą rzetelnością.

Mowił zaś do mnie z taką żywością, iż z oczu jego rzetelność złań tych poznać mogłem. Cożkolwiek bądź (: mowiłem mu :) gdyby wolność wyjścia z tego

go wygnania dana tobie była, i załibys o-  
ney użył! Bez wątpienia (odpowiedział on),  
ale nie dla odebrania majątności moiej, nie  
dla prowadzenia życia w zbyrach y roko-  
szach, ale dla oglądania przyjaciół moich  
y krewnych y pomieszkania w wygodney-  
szym kraju. Te są dosyć szczupłe żądze  
moje, a żądam pomierności onych sprawa-  
ie, iż nie tak nieznosna jest onych nieku-  
teczność. Jest tu nas pięciu wygnańców,  
którzy jednomyślnie prawie myśli ieste-  
śmy, wszyscyśmy co z majątności naszej  
wyratowali, możemy więc żyć bez pracy,  
a tak mniej przykre staie się nasze wy-  
gnanie.

Koncabym nie było, gdybym wszystko to  
przełożyć chciał, co od tego Książęcia, pra-  
wdziwie stanu lepszego godnego z zbudow-  
aniem własnym moim użyzalem. Prze-  
pędziliśmy już byli w tym mieście blisko  
osmiu miesięcy, którzy czas nader krocki  
nam się zdawał, choć zima tak była tęga,  
iż z jednej strony ulicy, na drugą, przeyść  
nie ważyliśmy się bez futra dobrego y ma-  
ski na twarzy gronościami podszytey.  
Przez trzy prawie miesiące, pięć tylko go-  
dzin dnia mieliśmy. W domach jednak  
naszych nader ciepło było, dlaścian gra-  
nych, okien małych albo ieszcze podwoj-  
nych. Z tym wszystkim, nikt bardziey zi-  
mna nie czuł, iak my dla tego, iżśmy, a



mianowicie ja, część wielką życia w krai-  
nach nader gorzących przepędzili.

Nie zechodziło nam na żywności, oprócz  
rennow y ryb solonych, mieliśmy dobre  
skopy, bawoły delikatniejszye ieszcze niż  
najlepsze nasze woły Angielskie, y zwie-  
rzyć wszelkiego rodzaju. Wina tylko  
nie było, ale miód wysmienity, który  
w onych stronach robią, sprawował, iżeś-  
my o tym niedostatkucale nie myśleli.

Chciałem do miesiąca Maia zatrzymać  
się z przygotowaniem do odjazdu; gdym  
strząsy swoje pakować kazał, przyszło mi  
na myśl, iż niektorzy z wygnańców onych,  
których nie bardzo strzegą, mogliby z ka-  
rawanami kupców uciec, wielce się zatym  
dzwolałem temu; iż żaden z nich pogo-  
dy tey uniknienia okropnego losu sw oie-  
go nie używał. Lecz podziwienie moje  
ustało, gdym o tym z Xiążciem mówił.  
Rzecz jest niepodobna (mówił on) nam  
uciekac, iestżki pomniejszye niebezpieczne  
są y nader trudne, moglibyśmy puścićwszy  
się niemi z głodu umrzeć. A choćbyśmy  
tego nieszczęścia ufali, trwałibyśmy do lo-  
dowatego morza, gdziebyśmy pomocy  
wszelkiej pozbawieni byli. Na walnych  
zaś drogach pewnieby nas zchwytano.  
Najlepiej tedy radzić sobie, niżony straż-  
jąc się o ulżenie naszego nieszczęścia przez  
poddanie się onemu.

Ta odpowiedź zupełnie mię na on czas uspokoiła, ale po kilkudniowych uwagach nad nłożonym odemnie projektem, uwolnienia ztamtąd, mimo własne moje niebezpieczeństwo, Xiążęcia onego; zwierzyłem się mu zamyśłow moich, y pokazałem, iż nader łatwo wykonać to mogłem, prosto do Archangelu zmierzając, a po drodze wszędzie pod namiotami, dla uniknienia zaślóg Rosyjskich zostając. Przybywszy zaś do Archangelu, wziąć go z sobą mogłem bezpiecznie na okręt iaki Holenderki lub Angielki, y dokądby tylko chciał zaprowadzić, przyrzekając oraz oparzyć go we wszystko, pokiby dla siebie schronienia u Dworu iakiego cudzoziemskiego nie znalazł.

Słuchał mię z wielkim podziwieniem, a nie wątpiąc o rzetelności tych zamyśłow moich, prosił mię usilnie, abym zaniechawszy iego, też łaskę synowi iego iedynakowi oświadczył. Pragnąłbym (mówił on) tę niewinną nieszczęścia mego ofiarę z tej pustyńi wyprowadzić na świat, którego ledwie iaką ma znościomość. Kocham go niezmiernie, y dla tego uszczęśliwienia iego pragnę, którego w tym wieku na wygnaniu doznawać nie może. Wolę go widzieć szczęśliwym, niż towarzyszem mojego nieszczęścia. Pewnie znajdzie dla siebie wsparcie u krewnego iednego moiego

go y przyjaciół, których mam u Dworu Wiedeńskiego. Dobrze się im tam powodzi, y me wątpię, iż starania przyłożyć zechcą na wsparcie y uszczęśliwienie iego.

Uściukałem go serdecznie y poprzyśiągłem mu, iż się o uszczęśliwienie syna iego starać z azardem życia własnego miałem, ieśli tylko uszczęśliwionym być mógł, od takowego odłączając się oycu Zaklinałem go, aby sam dla siebie też użyć tey pogody chciał, padłem mu nawet do nog prosząc, aby to przynajmniej dla syna tak ukochanego uczynił, ale dokazać tego nie mogłem; wyszedł nawet dosyc nagle ode mnie dla sprowadzenia syna swiego, który na ten czas o 30 mil od Tobolska zostawał; iednak z wszelką ludzkością podziękował za przysługę tak wielką, którą mu uczynić zamyslałem.

Nazajutrz przyśłał mi bogaty z futer złożony podarunek, prosząc mię, abym żadney w przyjmowaniu onego trudności nie czynił, ponieważby odesłanie tych rzeczy za urazę poczytał. Przyjąłem więc to choć z wstrętem, a dnia następującego sam mu przynosiłem koszyk, w którym by o 6 pudełkow najlepszy herbaty Chińskiej z sztuki najpięknieyszey, którą mieć mogłem materyi, a na spodzie samym work miewnie wyśzywany z stem sztuk złotych Japońskich.

Przy-

Przyjął herbatę, a powielu prośbaeh moich jedną z dwóch sztuk materyi, ale poproszęszy worek, wszystko mi nazad oddać enciał. Po długich sprzeczkach tedy się dał nakłonić do przyjęcia i jednej tylko sztuki złota, a to iako rzecz ciekawości godną. Daleki był mój podarunek od tego, którym od niego był przyjął, ponieważ do Anglii powrociwszy, futra'te za 200 F. S. sprzedałem.

Wyznać tu przynależy, iż ten Pan tak nieszczęśliwy, wśmymże nawet nieszczęściu swoim, bądź to przez wiadomość, którą miałem dawego stanu iego, bądź przez umyśłu swęgo wspaniałość, przymusił mię do niejakiego sobie porzucania z brzoźnią urażenia iego złączonego. Ten jest przymiot cnoty acz nieszczęśliwey, kiedy ją wielkomyślność wspiera. Sam też niezmiernie z tego ucieszony byłem, iż mi takowy przyślużenia się iemu sposób na pa-mięć przyszedł. Nigdy do doskonałego jak na on czas nie czułem umyśłu ukontentowania. Serce moje od radości ikażało. Pojąć nie mogę iaką włakoniwie cnotę wiek naydować może pociechę. Występek ten tak podły jest, tak przeciwny naypierwszym ludzkości obowiązkom, to jest dobroczynności, że człowiek kładzie a mirowie zanege uradzenia, wawliżi by się musiał, gdzieby nam iano nawet wygłupku

pku tego padło podwyrzenie. O iak łatwo jest, być dobroczynnym, kiedy miętność z chęcią zgadza się. Ale jeśli piękna rzecz jest być szczodrobliwym, iefzcze piękniejsza jest, umieć z wspaniałością, przyjmować dobrodzieystwa. Ludzie miętni dwójnym sposobem szczodrobliwemi być możecie, uprzedzając potrzeby innych ubogich y cnotliwych; a jeśli chcecie, aby przez nich dobrodzieystwa wasze były rozgłoszone, iedyny sposób do otrzymania tego macie, ~~paść~~ iść w głębokim milczeniu.

W kilka dni potym młody Xiążę przyjechał, y tajemnie nocą u mnie stanął, gdzie nań godny ociec iego czekał. To przywitanie albo raczey pożegnanie ich, iż mi wycisnęło. Ale stałość umysłu poważnego starca, syna w samymże żalu wydające się nieiakię bohaterstwo, uśmierzyły to, które we mnie powstać mogło zamieszanie y pozwoliły należyte do odiażdżu uczynić rozporządzenia.

Nowy ten y przeznaczny towarzyszy podroży, miał sześć koni obciążonych najpiękniejszymi, które tylko być mogą futrami, na podarunki rozmaitym u Dworu Wiedeńskiego osobom; przybrał też był sobie sługę wiernego Tym tedy sposobem pożegnawszy syna ociec niešťczęśliwy skwapliwie od nas odizeł, pewnie iż swoje przed nami chcąc utać.

Syn



Syn ten ieden pozostał był Xiążęciu, z kilku innych dzieci smutkiem z nieszczęścia pochodzącym umorzonych. Cała iego powierzchowna postać, zacność urodzenia ogłaszała. Sielmnąście tylko lat miał, ale rozum iego uwagą własnego nieszczęścia wydoskonalony, lata przewyższał. Porzucam oycę (mówił on do mnie) ale porzucam, abym się o uwolnienie iego zwynagnania postarał, y na tę łaskę załugował. Wdzięk głosu, szczerość zdan, smutek sam na twarzy iego wydający się, wszystko to pobudką mi było do sprzyjania iemu, ani widzieć go, ani słyszeć mówiącego, bez ukochania nie można było. Nie wątpię, iż takąż sobie u Dworu Wiedeńskiego ziedna miłość.

Wymieniliśmy byli z wielkim pożytkiem wszystkie korzenia nasze w Toboliku za futra rozmaitego gatunku nader piękne, co wielce ucieszyło Summera; dziękował mi za to, iżem mu powodem był do przepędzenia zimy w Sybery, zwłaszcza, że przez to niezmiernego na futrach swoich spodziewał się zysku w Londynie.

Wyiechaliśmy tedy dnia pierwszego Czerwca 1704. Ponieważ szczupły nader był nasz poczet, przyjąłem 4 innych dobrze mi zaleconych slug, y w broń ich opatrzyłem. Ci iechać ze mną do miasta Ławryńskoy. Służący młodego Xiążęcia za

mo-

moiego ufzedł, a Xiążę sam uczynił się szafarzem moim.

Mieliśmy z sobą 40 wielbłądów y koni, z których ośm do Xiążęcia należało, ludzi zaś wszystkich ieddenaście tylko było.

Najpierwey przybyliśmy puszczą niwprzy krzysz y najsmutniejszy z wszystkich ktorem kiedy widział. Pełna ona była bagno y gór, ale to nas cieszyło, iż bezpiecznie być się rozumieliśmy od napadci zboyców Tatarów, którzy rzad to kiedy za rzekę Oby zachodzą. Aleśmy się w tej mierze wielce oszukali.

Mniemany moy szafarz miał służyć rodem z Siberyi, wiernego, pilnego, pojętnego, Pana kochającego, wiadomego tamiecznych językow y położenia krain, słowem, nowego Piątaszka. Przewodnikiem on naszym był, y tak prowadził, iżśmy z daleka ominęli miasta, w których załogi Rosyjskie były, iako to: Tumen, Soły, Kamkoy, y innych wiele, gdzie podróżnych pilnie przetrząsano, uważając ieśliby iakiego między niemi ukrytego nie było wygnańca zanieczyszczającego.

Temi sposobami unikaliśmy wprawdzie niebezpieczeństwa, ale za to musieliśmy noc y wszystkie na polach przepędzać, co nam wielce się uprzykrzyło. Młody Xiążę znał, iż te przykrości dla iego bezpieczeństwa ponosiliśmy, swoją też umysłu wspania-

niałość chciał pokazać, y dla tego po kilka razy przymusił nas do spoczywania w miastach, kiedy on tym czasem w polu z wiernym slugą swoim zostawał, a potym wiadomemi przewodnikowi swemu manowcami do nas się przyłączał.

Weszliśmy nakoniec do Europy, przybyszszy rzekę Kama, która z onej strony Europę od Azji dzieli. Chociaż w Europie byliśmy, iednak widzieliśmy ieszcze ludzi nie mniej dzikich iak Mongulscy Tatarowie.

Jeszcze przez obszerną pułstynią przeiechać nam potrzeba było; tylko co do niey weszliśmy, kiedy z daleka za nami zmierzający poczet zboycow postrzegliśmy, ktorych ludzie nasi za Ostiackich Tatarow poczytali; było zaś ich około trzydziestu. Ponieważ powoli za nami szli, rozumiałem, iż to poczet iaki był myśliwych. Z tym wszystkim śpieszniey trochę iechać poczęliśmy, a natrafiwszy na miejsce wleście do bromienia się, y noc przepędzić. Położenie miejsca odwagi mi przydawało. Wierny sluga Xiążęcia, widząc iż się zbliżali, postanowił sam poyść dla rozeznania co by to za ludzie byli, y wypytania się z daleka od nich, czego by chcieli. Daliśmy mu najlepszego, ktorego tylko mieliśmy konia, aby w potrzebie do nas prędzey powrócić mógł. Udał się tedy ku nim, mówiąc do nich

nich językami wszystkimi, których w Si-  
beryi używają, ale żadney odpowiedzi nie  
odebrał. Postrzegł jednak, iż złe mieli ko-  
nie, broń nikczemną, y z odzienia docho-  
dził, iż Kalmukami lub Czyrkassami być  
musieli.

Powtórzył do nas z tą szczupłą wiadomo-  
ścią, ale oraz upewnił, iż tego wieczora ni-  
rzyć na nas nie myśleli, ale raczej zo-  
brać na posiłki zdawali się. Złożyliśmy radę,  
dla przedsięwzięcia w tej przygodzie przed-  
kich iakich y skutecznych ratowania się  
spofobow. Tenże waleczny Xiążęcia Huga,  
podał nam zbawinną radę, która się też  
nam udała. Radził nam na kilku mieyscach  
taki rozłożyć ogień, któryby całą noc trwać  
mógł, właśnie tak byśmy na mieyscu onym  
okopać się dla dania odporu chcieli; skoro-  
by zaś noc zaszła, miał na nas tak niewia-  
domemi innym prowadzić manowcami, iż-  
by wilką w doścignieniu nas, owszem w  
pożraniu przedsięwziętych od nas obrotow  
trudność mieli.

Wykonaliśmy to wszystko nieodwłocznie,  
a rozłożywszy cztery lub pięć wiel-  
kich ogniów w drogę się bez najmniejsz-  
ego hałasu pusciliśmy, wszyscy zaś wie-  
drę liną uszykowani iechaliśmy, aby tym  
łatwiej ślady koni od ludzi naszych wzajem-  
nie się losujących zgłoszowane być mo-  
gły.

gły, cośmy przez całą prawie milę czynili, aby tropu naszego doysć nie mogli.

Siberczyk nasz iedynie północną gwiazdą miarkując się, prosto nas zaprowadził do wsi wielkiej Karmazin kóy nazwaney. w ktorey szczęśliwie o godzinie szóstej z rana stanęliśmy, y od tego czasu o Kałmukach onych całemy nieślyszeli. Wypoczęliśmy tam kilka dni, gdyż nader tą rzadą utrudzeni byliśmy.

Nie omisszaliśmy hoyną ofiarować nadgrode Siberczykowi naszemu, ale on nie zgoła przyiąć niechciał, pod tym pozorem, iż sam pierwszy z rady swojej korzystał. Profiliśmy Xiążęcią, aby mu kazał przyiąć uasze podarunki, co też na iego rozkazy, nie bez trudności iednak uczynił. Gdyby wszyscy stłudy, tak byli dalecy od zyku, tak oraz wierni y do usług zgodni; stan ich nie byłby już niewolą, ale rownie iak kochany mby Piątaszek, ktorego przez całe życie żałować będą; stali by się prawdziwymi własnych Panow dziećmi. Ale w powszechności mówiąc, chciwemi są zyku, o Pana niedbający, grubianie, ciekawi, ospali, leniwi, piacy y rozpustni. Poufale z niemi postępując hardości nabierają. Z tym wszystkim w postępowaniu z niemi, ludzkość zachować należy, a oraz mało z niemi mówić, y niedopuszczać aby powadze Pana bynajmniey ubliżyli. Jedyny sposob



sob zachęcenia ich do pełnienia powinności jest, dobrze im płacić, y na starość wyżywienie obmyślić. Trzeba kiedy nie kiedy pilniejszym y sprawniejszym dać jaką nadgodę, ale poufałości zbytney, rozmowy nie potrzebnych unikać należy, a oraz surowie ich strasować za wszystkie niedbalstwa, za wszelkie nie uszanowanie osób które Pan uważa. Tak młody Xiążę postępował, a lubo zupełnie na studze swoim polegał jako na człowieku, który najlepszey się wzorem być mógł, jednakby mu najmniejszego niedbalstwa nie przepuścił.

Wypocząwszy należycie po pracach naszych, w przeciągu dni pięciu do Wenety my miasteczka nad Wiczogą przybyliśmy. W krotce porym w Ławryńku stanęliśmy, gdzie się podróż nasza lądowa kończyła, ponieważ z tamtąd Dzwina wschodnią w przeciągu dni siedmiu trać do Archangela mogliśmy. Należeliśmy tam dwie wielkie łodzie ktoremibyśmy się z wszystkimi naszymi towarami do portu onego spuścili, iakoż dnia siódmego żeglugi naszej tam stanęliśmy.

Przynagleni byliśmy do bawienia się przez sześć tygodni w Archangelu oczekiwając na okręty, y ięszczebyśmy dłużej zotawać tam musieli, gdyby Hamburki

L

pewny

pewny kupiec z okrętem swoim, innych kupców miesiącem nie uprzedził.

Szafarza moiego zmyślonego, iak mógłem naybardziej kryłem, iakoz nocami tylko na przechadzkę wychodził, aby od kupców iakich Rossyjskich nie był poznany.

Naradziwszy się z Summersem towarzyszem: moim, względem handlu naszego, postanowiliśmy towary nasze w Hamburgu sprzedać, gdziebyśmy bez wątpienia więcej niż w Londynie zyskać mieli. Zgodziliśmy się więc względem fraktu z Szyprem Hamburgskim, y nieodwłocznie ludzi moich y towary zabrać na okręt kazałem. Wyiechaliśmy z Archangelu 20 Sierpnia po upłynieniu całych dziewiętnastu miesięcy od naszego z Pekinu wyjazdu, a do Elby rzeki weszliśmy dwudziestego trzeciego Wżeśnia następującego.

Przybywszy do Hamburga, Xiążę młody pożegnał się z nami y do Wiednia z wszystkimi sprzętami swoimi, y wiernym Silerczykiem wyjechał. Oświadczył mi sposobem iak naywyborniejszym, wdzięczność swoją za to com dla oycy y iego farnego był uczynił, przyrzekając mi, iż do zgonu życia, łaski tej nie zapomni. Z słowny moiej oświadczyłem mu szacunek naydoskonalszy, przyjaźń nayrzetelniejszą, y naygłębsze poznanowanie, słowem to wszystko co mi serce do ust podawało, życząc

mu tych pomyślności wzwlokich, na które przymiotami swoimi zaślugował.

Znaleźliśmy w Hamburgu tak właśnie takóśmy przeyrzeli byli, pogodną nader porę do zprzedańia z wielkim zyskiem wszystkich towarow naszych. A ułożywszy z towarzyszem moim rachunki, każdy z nas po odebraniu kapitału swego, miał jeszcze zysku dwadzieścia tysięcy talarow, mimo wszystkie poniesione szkody y nakłady. Miałem jeszcze sam dla siebie partya znaczną dyamentow, które do Londynu zawieść postanowiłem. Summers niewymowną z tey podróży swoiey radością napełniony, postanowił wrocić się do Bengalu, a pożegnawszy się ze mną obiecał uwiadomić mię o swoich obrótach, y o wyspie moiey, gdyby co o niey zażył. Ale od tego czasu ani o Sumerye, ani o wyspie moiey nie słyszałem.

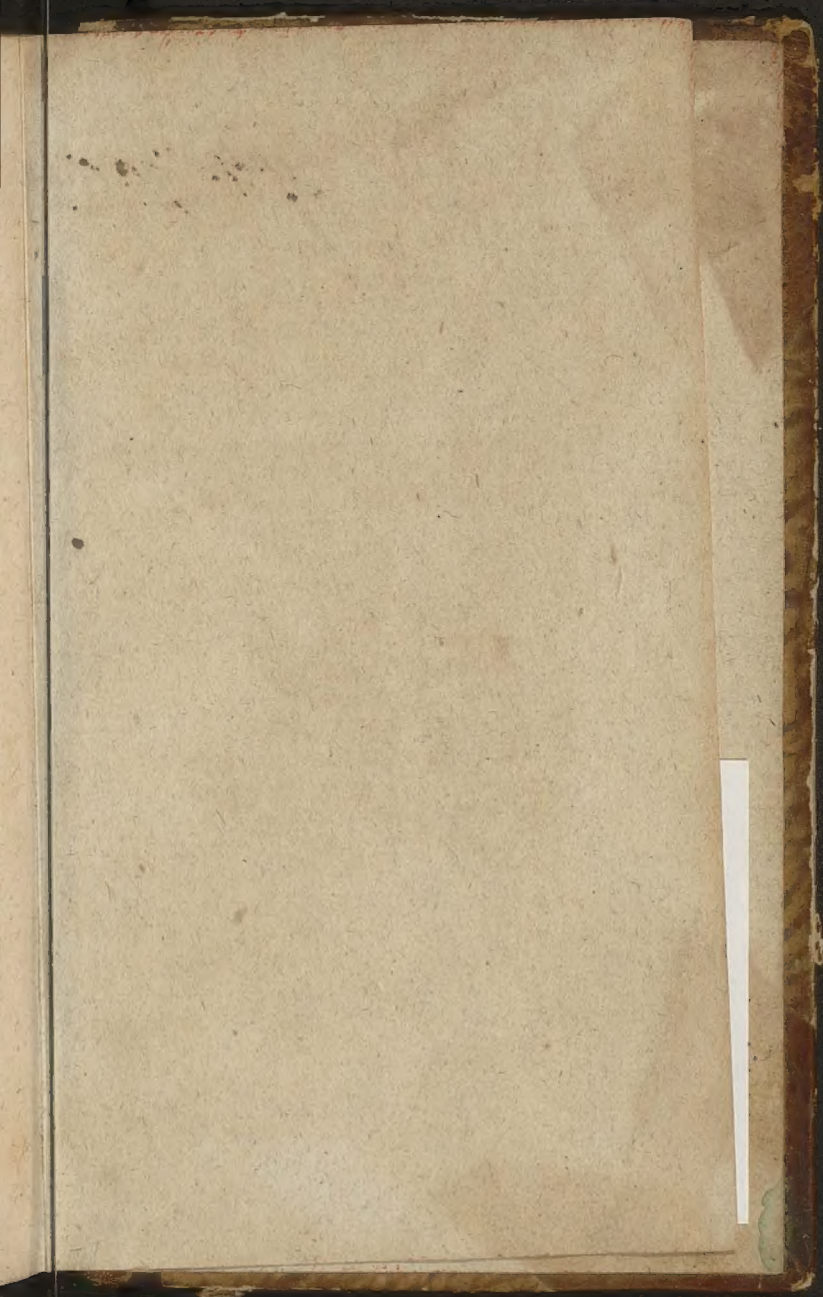
Z Hamburga udałem się do Hollandyi z kądem batem pocztowym przybyłem do Londynu dziesiątego Stycznia 1705 w lat pół iedenasta po moim ostatnim z Anglii wyjeździe.

Stałem u starey wdowy moiey, która widząc mię, tylko co od radości nie umarła. Posłała po dzieci moie, które z niewypowiedzianym uściskiem ukontantowałem. Obrąłem sobie nakoniec tajemne w osobności mieszkanie, abym przed śmier-

cią przynajmniej zakosztować mógł oney prawdziwey spokojności, ktorey tak chciwie pragnąłem, y do ktorey nakoniec trafiłem, abym takowym sposobem po życiu tak odmienanym y burzliwym przez 72 lecie prowadzonym, mógł się lepiej przygotować do ostatney oney podróży od ktorey wieczne nasze szczęście lub nieszczęście zawisło.

KONIEC PRZYPADKOW  
ROBINSONA KRUSOE







94. Tharta

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022392



